SOUNDBARY **Z DŹWIĘKIEM PRZESTRZENNYM**

GRUDZIEŃ 2025

T3

OBIEKTY POŻĄDANIA

PRZEWODNIK PREZENTOWY

Rzeczy, które robią radość!

SAGE ORACLE *DUAL BOILER*

Para pod kontrolą

DYSON HOT+COOL HP2 DE-NOX

Czyste powietrze bez kompromisów

+

NEXT-GEN *2030*

Nowa era, nowe zasady

ONEPLUS 15

Codzienna magia

13,90 zł w tym 8% VAT
INDEKS: 256714 NR 12/2025
ISSN 2080-7198

SONY VPL-XW5100ES

Światło, które buduje narrację

W ZBLIŻENIU

LENOVO YOGA 7i 2-IN-1
NINJA LUXE CAFÉ PREMIER
RØDE WIRELESS MICRO CAMERA KIT

eprasa.pl 684b7837b3

tp-link | tapo

Wygodnie, inteligentnie,
ŚWIĄTECZNIE

Steruj lampkami choinkowymi bez podnoszenia się z kanapy.

Dzięki inteligentnemu gniazdku Tapo P110M i zgodności ze standardem Matter, oświetlenie świąteczne włączysz jednym kliknięciem w telefonie lub głosowo - niezależnie od tego, czy korzystasz z Google Home, Apple Home, Amazon Alexa czy SmartThings.

Możesz też ustawić harmonogram pracy, dzięki któremu lampki na choince będą zapalały się i gasły automatycznie o wybranych porach, tworząc idealny, świąteczny nastrój każdego dnia.

matter | works with Google Home | Works with Apple Home | works with alexa | Works with SmartThings



Tapo P110M

Inteligentne gniazdko WiFi z Matter i pomiarem energii

www.tp-link.com.pl

eprasa.pl 684b7837b3



OD REDAKCJI

Grudzień to moment zawieszenia, w którym świat na chwilę zwalnia, jakby potrzebował złapać oddech po dwunastu miesiącach biegu. To czas, w którym patrzymy na to, co było, ale też trochę na to, co dopiero się wydarzy. I może dlatego grudniowy numer „Magazynu T3" zawsze jest dla mnie wyjątkowy – łączy technologię z tym bardzo ludzkim rytuałem domykania roku.

W tym wydaniu mamy świąteczny prezentownik, który nie udaje, że wybór jest prosty, ale stara się go uprzyjemnić. Testujemy sprzęty, które potrafią odmienić codzienność: projektor Sony VPL-XW5100ES zamieniający ścianę w kino, Dyson HOT+COOL HP2 De-NOx, który czyści powietrze tak skutecznie, jakby chciał wynaleźć nowy sposób oddychania, oraz Sage Oracle Dual Boiler – ekspres, który parzy kawę tak dobrą, że trudno uwierzyć, że stoi w kuchni, a nie w kawiarni. Przyglądamy się też OnePlusowi 15 – telefonowi, który w świecie kompromisów sprytnie się im wymyka.

Końcówka roku to dobry moment, by zrobić sobie prezent. Może nawet taki, który zostanie z nami dłużej niż sezon. Jeśli któryś z nich znajdziecie na kolejnych stronach – tym lepiej. W końcu to był intensywny rok. Warto go zamknąć czymś, co sprawi, że kolejny zaczniemy z odrobiną zachwytu.

Marcin Kubicki
redaktor naczelny
@kubicki.w.odbiciu marcin.kubicki@magazynt3.pl

Z ŻYCIA REDAKCJI



Michał Lis
sekretarz redakcji / grafik

Drugi po naczelnym, dobry duch i woda na młyn naszej redakcji. Pilnuje terminów, buduje treść magazynu i tworzy jego layout. Czasami też znajduje czas na filiżankę kawy, bez której nie wyobraża sobie życia.



Czego słuchaliśmy podczas tworzenia tego numeru?

FKA twigs
Eusexua Afterglow
Koniecznie posłuchaj:
Sushi, Hard

eprasa.pl 684b7837b3

SPIS TREŚCI

HORYZONT



009
PULS
Najciekawsze zdobycze świata technologii

014
ROBOROCK
Który model wybrać pod choinkę?

016
ONEPLUS 15
Ten, który nigdy nie ustępuje



018
IROBOT
Sztuczna inteligencja w czystej postaci

020
MOVA
Trzy pomysły na prezent

022
DYSON PENCILVAC
Minimalizm, który zachwyca i… sprząta

023
FITNESS
Aktywny tryb życia pod okiem specjalisty

024
STYL
Różne oblicza mody

ANTRAKT

026
NINTENDO VIRTUAL BOY

047
SINCLAIR C5

070
TOYOTA BZ4X

088
IPHONE (PIERWSZA GENERACJA)



eprasa.pl 684b7837b3

pl.jbl.com









JBL®



ALL I WANT FOR CHRISTMAS...
IS BASS!

eprasa.pl 684b7837b3

AUTOPSJA

027
RECENZJA
Sage the Oracle Dual Boiler, Sony VPL-XW5100ES, Lenovo Yoga 7i 2-in-1 (14", Gen 10), Huawei Pura 80 Ultra, Dyson Hot+Cool HP2 De-NOx, Ninja Luxe Café Premier, RØDE Wireless Micro Camera Kit oraz Baseus PicoGo AM61 QI2.2 10000 mAh 45 W

041
SOUNDBARY Z DŹWIĘKIEM PRZESTRZENNYM
Potężny dźwięk i żadnego szeptu straconego po drodze

048
MOTORYZACJA
Najciekawsze modele samochodów w salonach

056
ROZRYWKA
Multimedialna dawka rozrywki dla każdego



071
PREZENTOWNIK MAGAZYNU T3
Od inteligentnych gadżetów po małe luksusy codzienności – oto nasz subiektywny przewodnik, który pomaga trafić w sedno

089
GRAMY W PRZYSZŁOŚĆ
Jakie będą konsole nowej generacji, gdy PS5 i Xbox Series zaczną się starzeć?

095
CZASOMIERZE Z CHARAKTEREM
Dobry zegarek to coś więcej niż sposób na sprawdzanie godziny



CRÈME DE LA CRÈME



101
LISTA ZAKUPÓW
Jeśli szukasz najlepszych, najbardziej wydajnych i atrakcyjnych gadżetów na rynku – dobrze trafiłeś







PRENUMERATA
Zaprenumeruj i oszczędzaj!

Więcej szczegółów dotyczących prenumeraty „T3" znajdziesz na 100 stronie magazynu lub bezpośrednio na stronie www.ulubionykiosk.pl/prenumerata.

eprasa.pl 684b7837b3



eprasa.pl 684b7837b3

MODEL 10

Referencyjny wzmacniacz zintegrowany

Od 1953 roku nasi mistrzowie dźwięku tworzą najnowocześniejsze komponenty audio, które cieszą się uznaniem miłośników muzyki i wymagających słuchaczy na całym świecie. Wzmacniacz zintegrowany MODEL 10, nagrodzony przez EISA, jest ponadczasowy i zapewnia nieograniczone możliwości muzyczne.



EISA AWARD Best Product 2025-2026
HIGH-END INTEGRATED AMPLIFIER
Marantz MODEL 10

marantz
marantz.com

Dystrybucja: Horn Distribution S.A. www.horn.eu

eprasa.pl 684b7837b3

HORYZONT

NAJCIEKAWSZE ZDOBYCZE ŚWIATA TECHNOLOGII ZMIERZAJĄCE W TWOIM KIERUNKU

Prowadzący | **Michał Lis**

NA TAPECIE



JBL SUMMIT MAKALU

CHAMELO AURA





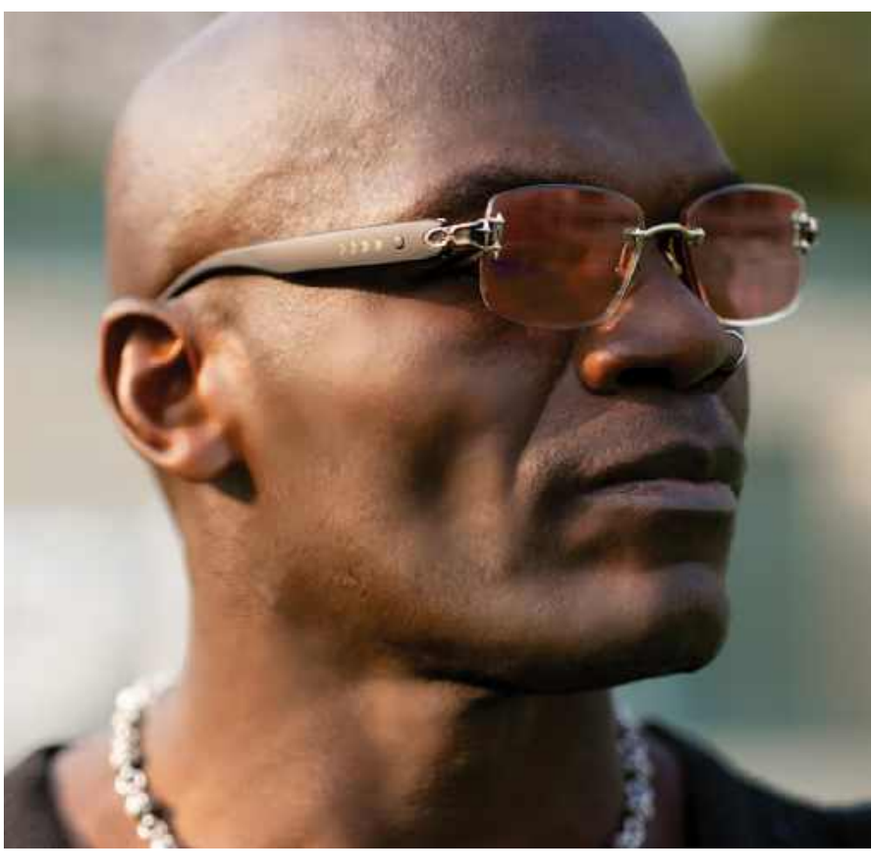
Planar, który oddycha jak instrument.

INDIANA LINE UTAH 8, LIRA 6 I LIRA 3



eprasa.pl 684b7837b3







Marcin Kubicki
NACZELNY

To okulary, które potrafią jednym kliknięciem opowiedzieć inną wersję ciebie – i każda brzmi wiarygodnie

eprasa.pl 684b7837b3

■ 1 199 PLN, www.chamelo.com

CHAMELO AURA



Okulary, które dopasowują kolor do twojego nastroju

Są gadżety, które mierzą tętno, śledzą sen i liczą kroki. A są też takie, które zamiast mówić ci, jak żyć zdrowiej, po prostu sprawiają, że czujesz się… bardziej „sobą”. Chamelo Aura wpadają zdecydowanie do tej drugiej kategorii – to okulary, które traktują technologię jak narzędzie do zabawy w wizerunek, nastrój i styl.

Aura to część kolekcji Prismatic – pierwszych na świecie okularów z elektronicznie regulowanym kolorem szkieł. Zamiast klasycznych fotochromów, które reagują powoli na światło, mamy tu opatentowane soczewki Prismatic: lekkie naciśnięcie na zauszniku i w ułamku sekundy zmieniasz barwę szkieł. Do wyboru są cztery odcienie – od niemal przejrzystego „cool clear” po nieco bardziej dramatyczne błękity, fiolety i rubinowe tony. Jedna para, cztery estetyki – jakbyś miał mini garderobę schowaną w etui.

Aura nie udaje okularów AR i nie próbuje konkurować z Ray-Ban Meta czy Xrealem. Tu nie ma kamer, asystentów głosowych ani powiadomień z *Messengera* wyskakujących przed oczami. To wciąż „tylko” okulary przeciwsłoneczne – ale inteligentne na tyle, na ile naprawdę potrzebujesz na co dzień: zmieniają kolor, dostosowują się do światła i stylu, a cała elektronika jest ukryta tak dyskretnie, że na ulicy wyglądają po prostu jak designerskie, bezramkowe okulary premium.

Technologia dzieje się w tle. Wewnątrz szkieł pracuje cienka warstwa ciekłokrystaliczna, która reaguje na impuls elektryczny – stąd błyskawiczna zmiana koloru. Z zewnątrz widzisz tylko minimalistyczną, lekko futurystyczną oprawkę i gładkie tafle szkieł bez ramki. Całość jest ultralekka, odporna na zarysowania i wodoodporna w standardzie IPX4, więc nie boi się deszczu, potu ani spaceru po plaży przy mocniejszym wietrze. To bardziej fashion tech niż kolejny „gadżet do ładowania co noc”.

Skoro już jesteśmy przy ładowaniu – Aura wytrzymuje do ok. 47 godzin aktywnego przełączania kolorów na jednym ładowaniu, a do 80% baterii dobijesz w pół godziny przez USB-C i dołączoną, magnetyczną końcówkę. Innymi słowy, szybciej zdecydujesz, czy dziś jesteś „blue”, „ruby” czy „purple” niż rozładujesz tę elektronikę. To ten typ urządzenia, o którym zapominasz, że ma baterię – i tak właśnie powinno być na przełomie 2025 i 2026 roku.

Chamelo Aura ma już za sobą swój moment „na ściance”: model został wyróżniony w CES Innovation Awards 2025 w kategorii Fashion Tech. Trudno się dziwić – to jeden z tych projektów, które pokazują, że „smart” wcale nie musi oznaczać doklejania ekranu do wszystkiego, co nosimy. Tu inteligencja polega na tym, że okulary nie krzyczą technologią, tylko dyskretnie podkręcają to, jak wyglądasz i jak się czujesz, kiedy wychodzisz z domu.

Czy to gadżet dla każdego? Nie. Aura jest droga, bardzo stylowa i mocno „pod Instagram” – kupujesz tu nie tylko filtr przeciwsłoneczny, ale też filtr na własny wizerunek. Jeśli jednak lubisz modę, bawić się kolorem, zmieniać klimat stylówki jednym gestem, a przy tym cenisz technologię, która znika pod designem, Chamelo Aura to jeden z najciekawszych wearables, jakie możesz dziś założyć na nos. Mały, przenośny „mood switch” dla tych, którzy lubią mieć wybór – i lubią, kiedy ten wybór wygląda dobrze na zdjęciach.

CZAS NA ZMIANĘ
Szkła, które zmieniają kolor w sekundę, dopasowując się do stylu i światła jak żadne inne okulary.



eprasa.pl 684b7837b3

■ www.jbl.com.pl

JBL SUMMIT MAKALU

Brzmienie, które wypełnia całą przestrzeń



JBL Summit Makalu to kolumny, które nie tyle grają, co manifestują obecność – potężne, precyzyjne i stworzone dla tych, którzy muzyki nie słuchają, tylko w niej mieszkają. Flagowiec spośród nowości serii Summit łączy 12-calowy woofer i 8-calowy średnio-niskotonowy, oba z hybrydową membraną HC4 z włókna węglowego i celulozy. Efekt to bas o gęstości lawiny, ale z dyscypliną godną studyjnej kontroli. Górę pasma prowadzi 3-calowy, podwójny przetwornik kompresyjny D2830K z falowodem Sonoglass HDI, budujący scenę tak stabilną, jakby dźwięk miał własną grawitację.

Zwrotnica MultiCap dba o to, by żadna część sygnału nie ginęła po drodze – mniejsze kondensatory, niższe straty, większa dynamika. To technologia, którą słychać: czysto, szybko, bez cienia kompresji. Całość zamknięto w zakrzywionej, wytłumionej obudowie dostępnej w czerni z platyną lub hebanie ze złotem. A specjalne nóżki JBL IsoAcoustics odcinają kolumny od podłoża, dzięki czemu scena rośnie, a bas staje się głębszy – niemal jak w wysokogórskiej ciszy pod Makalu.

■ 3 499 PLN, hifipro.audio

FIIO FT7

Planar, który oddycha jak instrument

FiiO FT7 to słuchawki stworzone z myślą o tych, którzy szukają w muzyce nie tylko detalu, lecz także fizycznej obecności dźwięku. Ich sercem jest ogromny, 106-milimetrowy przetwornik planarny z ultracienką membraną 1 µm, reagującą szybciej, niż ucho zdąży to zarejestrować. Warstwowa powłoka z 24-karatowego złota i srebra dodaje brzmieniu blasku i gęstości, a jednorodne pole magnetyczne z neodymowymi magnesami N52 zapewnia czystość i dynamikę bez typowych dla planarów zniekształceń.

Drewniane grille z gatunku zebrano redukują odbicia fal, budując naturalną scenę, a konstrukcja z włókna węglowego pozwoliła utrzymać wagę na zaskakująco niskim poziomie 427 g. Do kompletu dołączono miękkie nauszniki z jagnięcej skóry lub zamszu oraz kriogenicznie obrabiany kabel z monokrystalicznej miedzi 6N OCC, który dodaje dźwiękowi eleganckiej płynności. FT7 to jedne z tych słuchawek, które nie tylko pokazują każdy szczegół nagrania – one sprawiają, że chcesz w nim zostać.



eprasa.pl 684b7837b3

■ www.tophifi.pl

INDIANA LINE UTAH 8, LIRA 6 I LIRA 3

Trzy nowości dla audiofilów z wyczuciem stylu



Michał Lis
REDAKTOR

Kiedy technika spotyka się ze sztuką, dźwięk przestaje tylko brzmieć — zaczyna opowiadać

Indiana Line wchodzi w nowy rozdział swojej historii, rozszerzając portfolio o wyjątkowe trio, które łączy zaawansowaną inżynierię z wyrafinowanym designem. Do cenionej serii Utah dołącza potężna Utah 8, a zupełnie nowa linia Lira debiutuje od razu w dwóch wersjach: podłogowej Lira 6 i kompaktowej Lira 3.

Utah 8 to propozycja dla tych, którzy lubią skalę i kontrolę. 12-calowy woofer z zawieszeniem Tri-Wave, przetwornik średniotonowy Curv i tweeter Al-Mg w falowodzie 3D-Guide tworzą konstrukcję zdolną bez wysiłku nagłośnić duże pomieszczenia. Wewnętrzne wzmocnienia DIRS i zwrotnica z najwyższej klasy komponentów pozwalają uzyskać precyzję sceny, której nie spodziewasz się w tej cenie.

Nowa seria Lira idzie krok dalej, stawiając na filozofię „Symbiotic Drive", gdzie przetworniki, obudowa i zwrotnica powstają jako spójny organizm. Flagowa Lira 6 zachwyca naturalnością i spójnością fazową, wykorzystując parę 175-mm wooferów z Dual-Wave, dedykowany midrange oraz taki sam tweeter jak w modelu Utah 8. Pochylona obudowa z nierównoległymi ściankami wycisza wnętrze i dodaje konstrukcji wizualnej lekkości.

Dla mniejszych przestrzeni powstała Lira 3 – podstawkowa kolumna, która przenosi DNA serii do bardziej kompaktowej formy, zachowując detaliczność, dynamikę i elegancką linię.

Cała trójka jest już dostępna w salonach Top Hi-Fi & Video Design – idealna dla tych, którzy szukają brzmienia dopracowanego nie tylko technicznie, ale i estetycznie.







eprasa.pl 684b7837b3

Który Roborock POD CHOINKĘ?

Twój sprzątający „match" na święta

Święta to czas beztroski, pieczenia pierników, oglądania filmów i seriali, a nie biegania z miotłą po całym domu. Dlatego zamiast kolejnej „praktycznej" skarpety, warto wybrać prezent, który naprawdę pomoże w codziennych obowiązkach. Oto krótki przewodnik dla kogo który Roborock i dlaczego.

DLA SINGLI I ŻYJĄCYCH „NA WYNOS"

ROBOROCK QREVO 5AE

MAKSIMUM WYGODY ZA MINIMUM KASY

Wyobraźmy sobie singla, który żyje „na wynos". Rano kawa w biegu, w ciągu dnia lunch na mieście, wieczorem serial, a gdzieś pomiędzy tym wszystkim – życie. Tu na scenę wchodzi Qrevo 5AE za około 1 800 PLN. To robot, który nie wymaga dyplomu z logistyki. Zostawiasz go samego, a on ogarnia odkurzanie i mopowanie, po drodze płucze i suszy pady, uzupełnia wodę, opróżnia worek. Do stacji zaglądasz mniej więcej raz na siedem tygodni. W praktyce czujesz się, jakbyś miał w domu ambitnego asystenta, który pamięta o harmonogramie lepiej niż ty – a gdy trzeba, obniża głos i zwalnia obroty, żeby nie zagłuszyć odcinka ulubionego serialu.



Roborock Qrevo 5AE

DLA RODZIN (DZIECI, KLOCKI, ŻYCIE)

ROBOROCK SAROS 10R

FLAGOWY ALL-IN-ONE

Po drugiej stronie spektrum – rodzina. Dzieci, zabawki, kable od lampek, zjeżdżalnia z poduszek w salonie. Tu kompromisy nie przejdą. Dlatego kiedy wjeżdża Saros 10R (około 4 000 PLN), widać, że to nie jest kolejny „robot odkurzający", tylko domowy menedżer powierzchni. StarSight 2.0 rozpoznaje skarpetki, klocki, smycz psa i przewód od ładowarki, a do tego precyzyjnie mapuje przestrzeń. VertiBeam dba, żeby nie stuknął w nogę stołu, AdaptiLift bierze na klatę czterocentymetrowe progi, a zaledwie 7,98 centymetra wysokości pozwala mu znikać pod meblami

SMARTPLAN 2.0 USTAWIA WODĘ I MOC TAK, BY KAŻDA STREFA BYŁA DOPIESZCZONA, A TY MOŻESZ POWIEDZIEĆ „HELLO, ROCKY!" I MIEĆ TO Z GŁOWY


Roborock Saros 10R

z gracją kota. Gdy robi się grubo – 22 000 Pa i duet szczotek (z rozwiązaniami przeciw plątaniu) robią swoje. Mop? Podwójny, podnoszony, z higienicznym suszeniem, żeby nie rozmazywać tego, co miał zmyć. I jeszcze ta wygoda: SmartPlan 2.0 ustawia wodę i moc tak, by każda strefa była dopieszczona, a ty możesz powiedzieć „Hello, Rocky!" i mieć to z głowy. To jest ten moment, kiedy domowe „uff" słychać głośniej niż „ding!" minutnika piekarnika.

DLA OPIEKUNÓW ZWIERZĄT

ROBOROCK QREVO EDGE 5V1

KONIEC Z KŁAKAMI I KĄSANIEM KABLI

A co, jeśli w domu mieszkają futra? Sierść, piasek po spacerze, kłębuszki, które pojawiają się jakby znikąd. Qrevo Edge 5V1 (około 2 550 PLN) to bohater od misji „anti-hair". Główna szczotka DuoDivide z podwójnym wałkiem prowadzi włosy prosto do pojemnika, boczna FlexiArm dobiera się do narożników, a mała szczoteczka przy kółku usuwa nagromadzone drobinki, zanim staną się problemem. Moc 18 500 Pa potrafi oddychać głębiej na dywanach, a dwa mopy kręcą się równo jak świąteczna pozytywka, tyle że skuteczniej: ustawiasz poziom wilgotności, mopy same się podnoszą, dywan zostaje suchy. Gwoździem programu jest stacja 3.0 – gorąca woda o temperaturze 75°C myje, ciepłe powietrze suszy, czujniki kontrolują czystość i uruchamiają dodatkowe mycie. Kiedy wchodzisz do domu i jest po prostu świeżo, nawet bez zapachu chemii – wiesz, że to działa.


Roborock Qrevo Edge 5V1

DLA PRAKTYKÓW I FANÓW „OD RAZU, TERAZ"

ROBOROCK F25 COMBO

BEZPRZEWODOWY ODKURZACZ RĘCZNY

Zostaje jeszcze czwarty życiowy scenariusz: „potrzebuję czegoś na już". Szybkie odświeżenie miękkiego dywanu, odkurzenie schodów, dotarcie do zakamarków na parapecie czy ciasnych przestrzeni pod meblami, a także porządki w bagażniku po wyprawie po choinkę. To teren dla F25 Combo i jego wymiennych końcówek (około 2 000 PLN). Jest to bezprzewodowy odkurzacz, który bierzesz do ręki, nie szukasz gniazdka, nie masz problemów z plątającym się kablem i po minucie widzisz efekt. 20 000 Pa, dobry czas pracy na jednym ładowaniu i możliwość dopasowania akcesoriów do odkurzanej powierzchni. Ergonomia jest tu świetnie pomyślana: niższy środek ciężkości, docisk 20 N, płaski wjazd pod meble i łatwe manewrowanie. A kiedy skończysz, stacja sama przygotuje odkurzacz do kolejnego cyklu. W skrócie: porządek „tu i teraz" bez dopisywania sprzątania do listy zadań.

Jak więc wybrać tego „jedynego"? Jeśli zależy ci na świętym spokoju za możliwie rozsądne pieniądze, Qrevo 5AE sprawia, że sprzątanie znika z radarów – to najlepszy start. Jeśli dom żyje pełnią życia i chcesz topowego prowadzenia, mocy i skutecznego mopa w jednym, Saros 10R jest bezpiecznym, premium wyborem, który rośnie razem z domem. Przy zwierzakach i dywanach trudno o bardziej praktyczny kompromis niż Qrevo Edge 5V1 – oszczędzasz czas na rozplątywaniu i masz realnie czystsze runo. A F25 Combo to wisienka na torcie: wygodny „ręczniak" do wszystkiego, co wydarza się pomiędzy zaplanowanymi cyklami robota.

Kto z nas nie lubi technologii, które ułatwiają codzienność? Kwartet Roborocka to cztery różne temperamenty, ale jeden wspólny cel – dom, który ogarnia się sam, a ty naprawdę odpoczywasz. W końcu to są święta. Niech roboty pracują, a ty możesz wreszcie obejrzeć film do końca… bez kruszonki pod stopami.


Roborock F25 Combo

eprasa.pl 684b7837b3

ONEPLUS 15

W świecie pełnym kompromisów – ten, który nie ustępuje

Są telefony, które się po prostu ma. Używa. Ładuje. Czasem denerwują. I są takie, które wchodzą w twój dzień jakby od zawsze w nim były – naturalnie, bez wysiłku. OnePlus 15 należy do tej drugiej kategorii. To sprzęt, który nie walczy o uwagę – on ją przyjmuje, bo wie, że ma czym ją utrzymać.

Od samego rana czuć w nim pewność. Ten rodzaj spokoju, którego nie daje specyfikacja, tylko konsekwentny projekt. Od pierwszego odblokowania widać, że to smartfon, który nie musi krzyczeć „flagowiec". Wystarczą ultracienkie ramki 1,15 mm, jednolita forma i wykończenie, które w wersji Sand Storm przypomina dotyk drobnoziarnistej ceramiki. Minimalizm, ale z charakterem. Taki, który nie potrzebuje efektów – wystarczy świadomość, że przetrwa deszcz, kurz, piasek i strumienie wody pod ciśnieniem 100 barów. IP66, IP68, IP69 i IP69K – nie jako ozdoba specyfikacji, lecz realne poczucie bezpieczeństwa.

Wchodzisz z nim w dzień. Powiadomienia. Mail. Szybkie zdjęcie psa, który śpi jeszcze bardziej spektakularnie niż wczoraj. I wszystko działa płynnie, tak naturalnie, jakby smartfon próbował dostroić się do twojego rytmu. Snapdragon 8 Elite Gen 5 i LPDDR5X Ultra+ nie robią przedstawienia. OnePlus 15 nie mówi: „zobacz, jaki jestem szybki". On po prostu włącza, przełącza, przewija i analizuje tak, jakby twoje gesty znał sekundę przed tobą.

A potem przychodzi moment, w którym doceniasz ekran 165 Hz. Nie w grach, chociaż tam robi wrażenie. W codzienności. W ruchu palca, który znika, zanim mózg zdąży go skomentować. W płynności OxygenOS 16. W tym, jak telefon reaguje nie jak narzędzie, ale jak przedłużenie dłoni. Ten efekt robi nie liczba herców, ale touch chip próbkowany w 3 200 Hz – różnica jest odczuwalna jak przejście z mechanicznego zegarka na automatyczny: mniej wysiłku, więcej wyczucia.

W połowie dnia zauważasz coś jeszcze. Bateria 7 300 mAh żyje jakby poza kategorią „czas pracy". Nie liczysz procentów. Nie kombinujesz. Nie myślisz: „muszę oszczędzać na wieczór". OnePlus 15 jest jak znajomy, który nigdy się nie spóźnia – zawsze gotowy, zawsze z energią. A jeśli jednak potrzebujesz doładować, 120 W SUPERVOOC działa jak espresso: kilkanaście minut i problem znika.

AI Plus Mind 2.0 układa dzień w sposób, którego nie da się opisać w tabelce. To nie jest asystent, który wpadł do twojego życia z dużym hukiem. To dyskretny kompan, który podsuwa, przewiduje, porządkuje. Transkrybuje spotkanie, zanim zdążysz je zapisać. Organizuje dokumenty, których ty nie masz czasu posegregować. Uczy się twoich nawyków i automatycznie dostosowuje działania telefonu. Nie przejmuje kontroli – po prostu daje ci więcej przestrzeni.

A kiedy przychodzi moment na zdjęcia, OnePlus 15 nie prosi o idealne światło. 50-megapikselowe trio, główny Sony IMX906, tele 3,5x i ultraszeroki obiektyw działają jak dobrze skomponowany zespół. DetailMax Engine łączy kadry, zatrzymuje ruch, dba o czystość obrazu. Zdjęcia wyglądają nie jak „fotki z telefonu", tylko jak uchwycony fragment rzeczywistości, którego nie trzeba ratować filtrami. Tryb Ultra-Clear 26 Mp to dokładnie ten rozmiar i jakość, w których zdjęcia chcemy dziś udostępniać – szczegółowe, ale praktyczne.

Wieczorem, kiedy zamykasz dzień, zauważasz coś zaskakującego. Jest w tym telefonie spokój i pewność. Zero fast-foodowego, „błyszczącego bajeru". Zero nadęcia. Zero wymówek. To smartfon, który w 100% robi swoje – konsekwentnie, stabilnie, elegancko. Jakby ktoś po latach dyskusji o brakach flagowców postanowił zrobić urządzenie, które braków nie ma.

I może właśnie na tym polega flagowiec totalny: nie na przewadze na papierze, ale na tym, że przestajesz myśleć o telefonie. Bo wszystko działa. Bez „ale".



ONEPLUS 15 JEST JAK ZNAJOMY, KTÓRY NIGDY SIĘ NIE SPÓŹNIA – ZAWSZE GOTOWY, ZAWSZE Z ENERGIĄ



OnePlus 15 to telefon, który nie musi imponować liczbami. Imponuje tym, jak wpasowuje się w twój dzień – jakby robił to od zawsze.

eprasa.pl 684b7837b3

iROBOT

SZTUCZNA INTELIGENCJA W CZYSTEJ POSTACI

Rano zawsze jest za mało czasu. Kawa stygnie, powiadomienia dźwięczą, a pod nogami przemyka kot, który od wczoraj uznał, że idealne miejsce do spania to dywan w przedpokoju. Zanim zdążysz pomyśleć o odkurzaniu, ono już się dzieje. Bez hałasu, bez pośpiechu, bez twojego udziału. W rogu pokoju miga delikatne światło – znak, że iRobot Roomba właśnie rozpoczął kolejną misję.

ZROZUMIEĆ PRZESTRZEŃ

Na pierwszy rzut oka Roomba to tylko robot – zgrabny, cichy, trochę przypominający minimalistyczną rzeźbę. Ale w środku kryje się coś, co jeszcze dekadę temu wydawało się science fiction. ClearView LiDAR to zintegrowany moduł, który tworzy trójwymiarowy obraz świata, w jakim robot się porusza. W ciągu zaledwie dziewięciu minut skanuje całą przestrzeń, rozpoznaje pomieszczenia, nadaje im nazwy i buduje mapy 3D.

Efekt? Urządzenie nie tylko wie, gdzie jest – ono rozumie, jak twój dom jest zbudowany. Zna granice kuchni, zauważa przejścia, pamięta, gdzie kończy się dywan, a zaczyna parkiet. Sprząta jak ktoś, kto tu mieszka, a nie jak przypadkowy gość.

TECHNOLOGIA, KTÓRA WIDZI WIĘCEJ NIŻ TY

Największą siłą współczesnych robotów iRobot jest PrecisionVision AI – technologia, która uczy się rozpoznawać przedmioty w czasie rzeczywistym. To dzięki niej robot potrafi płynnie omijać przeszkody, zanim jeszcze się do nich zbliży. Kable od ładowarek, skarpetki, dziecięce zabawki, miski zwierząt – nic nie jest przypadkowe.



System rozróżnia też rodzaj zabrudzeń. Mokre plamy? Włącza delikatny tryb mopowania. Kurz i okruszki? Uruchamia mocniejsze ssanie. Nie potrzebuje instrukcji – wystarczy, że raz się nauczy, a potem reaguje instynktownie. Tak właśnie wygląda AI, która nie udaje inteligencji, tylko nią jest.

ADAPTACYJNE CZYSZCZENIE

Każdy dom ma swoją „geografię brudu". Salon, gdzie wszyscy jedzą popcorn. Przedpokój, który codziennie przyjmuje cały kurz świata. Kuchnia, w której nawet najbardziej uważny kucharz coś rozleje. Roomba analizuje te dane i dostosowuje do nich plan działania.

Dzięki inteligentnemu algorytmowi adaptacyjnemu robot potrafi sam ustalać priorytety, dobierać moc ssania, ilość dozowanego płynu i inicjować tryb SmartScrub tylko tam, gdzie naprawdę jest potrzebny. Z każdym cyklem sprzątania wie więcej i reaguje szybciej. Uczy się twojego rytmu – kiedy wychodzisz z domu, gdzie częściej gromadzi się kurz, które pomieszczenia są najbardziej uczęszczane. Nie jest tylko sprzętem – to towarzysz, który z czasem ma większą wiedzę.

MAPY 3D, KTÓRE ZNAJĄ TWÓJ DOM OD PODSZEWKI

iRobot pozwala tworzyć nawet pięć niezależnych map 3D – także dla różnych poziomów domu. W aplikacji *Roomba Home* możesz je edytować, łączyć, dzielić i nadawać własne nazwy pomieszczeniom. Możesz ustawić strefy, których robot ma unikać (np. miejsce, gdzie śpi kot), albo zdefiniować obszary, które powinny być sprzątane częściej.

To rozwiązanie, które sprawia, że twoja codzienność staje się płynna. Nie myślisz o odkurzaniu – ono po prostu się dzieje. A ty masz czas, by zrobić coś, co naprawdę ma znaczenie: napić się kawy, poczytać książkę, wyjść na spacer bez poczucia winy.

KIEDY TECHNOLOGIA STAJE SIĘ DOMOWA

Nowoczesne technologie często zachwycają, ale równie często męczą – ilością funkcji, interfejsów i powiadomień. iRobot poszedł w zupełnie innym kierunku. Tutaj sztuczna inteligencja jest tłem, a nie show. Wszystko dzieje się naturalnie, cicho, w zgodzie z rytmem dnia. Roomba nie wymaga atencji – ona ją daje.

To właśnie dlatego marka iRobot od lat pozostaje symbolem zaufania w świecie smart home. Bo zamiast walczyć o uwagę, po prostu dba o to, co ważne: czystość, spokój, czas. A czas to przecież najdroższa waluta współczesności.



eprasa.pl 684b7837b3

PrecisionVision rozpoznaje przeszkody, mokre i suche zabrudzenia – i sam dobiera strategię działania.



ClearView LiDAR skanuje przestrzeń w 3D z precyzją, której nie osiągnie żaden człowiek z odkurzaczem.



NOWA GENERACJA MYŚLĄCYCH MASZYN

Modele takie jak Roomba Max 705 Combo to nie tylko dowód postępu, ale też kierunek, w jakim zmierza cała kategoria urządzeń domowych. Sprzątanie nie jest już czynnością, lecz procesem, który ewoluuje. Każde uruchomienie to kolejna lekcja, kolejne dane, kolejne udoskonalenie. To sztuczna inteligencja w najbardziej praktycznej postaci – nieprzesadzona, niewidoczna, ale niezwykle skuteczna.

W rezultacie dom staje się nie tylko czysty, ale też mądrzejszy. To przestrzeń, która reaguje, adaptuje się, pamięta. A ty możesz wreszcie poczuć, że technologia naprawdę pracuje dla ciebie, a nie odwrotnie.

W STRONĘ PROSTOTY

Być może największym osiągnięciem AI w iRobotach nie jest precyzja LiDAR-a ani zdolność rozpoznawania skarpetek. Jest nim prostota. Brak potrzeby tłumaczenia czegokolwiek. Bo kiedy technologia działa dobrze, staje się przezroczysta.

To właśnie ten moment, w którym dom przestaje być miejscem, które trzeba „ogarniać", a zaczyna być miejscem, w którym po prostu można być. I to – niezależnie od ilości danych i algorytmów – jest prawdziwa inteligencja.

eprasa.pl 684b7837b3

GWIAZDKOWA KUCHNIA W RYTMIE MOVA

Trzy pomysły na prezent dla tych, którzy kochają dobry smak, technologię i dom pełen harmonii

Święta to idealny moment, by obdarować bliskich czymś, co naprawdę zmienia codzienność – nie tylko ładnie wygląda pod choinką, ale zostaje z nimi na lata. MOVA, marka łącząca technologię z estetycznym designem, przygotowała specjalną promocję świąteczną (2-31 grudnia), w ramach której jej najpopularniejsze urządzenia kuchenne kupicie taniej nawet o ponad 40%. To wyjątkowa okazja, by podarować bliskim coś, co wniesie do ich domu odrobinę harmonii, wygody i zdrowych nawyków.

Wybraliśmy trzy propozycje, które świetnie sprawdzą się jako prezent dla domowego szefa kuchni, fana zdrowego stylu życia albo po prostu kogoś, kto lubi mieć dobrze zaprojektowane sprzęty pod ręką.

MOVA SJ10

Jeśli w twoim otoczeniu jest ktoś, kto od dawna marzy o wejściu w 2026 rok „na świeżo", MOVA SJ10 (849 PLN – teraz 35% taniej) to prezent trafiony w dziesiątkę. To urządzenie, które realnie zmienia nawyki – bo gdy świeży sok robi się w kilka sekund, zdrowy styl życia przestaje być postanowieniem noworocznym, a zaczyna być codziennością.

Dzięki technologii Cold Press soki zachowują maksimum składników odżywczych, a niska temperatura tłoczenia gwarantuje naturalny smak i intensywny kolor. W praktyce oznacza to, że poranny sok z pomarańczy smakuje jak świeżo wyciskany w ulubionej kawiarni, a zielone mieszanki z jarmużu czy szpinaku zachowują swoją świeżość i równowagę smaków przez dłuższy czas.

120-milimetrowy otwór wlotowy pozwala wrzucać do środka całe jabłka czy pomarańcze – zero krojenia, zero bałaganu. Dwustopniowy wałek ślimakowy z gęstą spiralą zwiększa wydajność o ok. 10% względem konkurencji, a cicha praca (ok. 65 dB) sprawia, że sok możesz zrobić nawet o świcie, nie budząc całego domu ani psa, który myśli, że poranek zaczyna się dopiero po otwarciu lodówki.



MOVA FD10 Pro – kompaktowy prezent, który daje duże możliwości.

eprasa.pl 684b7837b3



MOVA FD20 Pro – dla rodzin, foodies i tych, którzy kochają gotować szybko i mądrze.

Do tego minimalna liczba części, prosty montaż i łatwe czyszczenie. Wszystko to powoduje, że SJ10 nie trafia do szafki „używam raz w miesiącu", tylko naprawdę zostaje na blacie. To podarunek, który mówi: „dbaj o siebie, ja w ciebie wierzę".

MOVA FD20 PRO

Najbardziej wszechstronne urządzenie tej zimy? Prawdopodobnie właśnie to.

FD20 Pro (699 PLN – teraz 43% taniej) to nowa generacja frytownicy beztłuszczowej – urządzenie, które nie tylko zastępuje piekarnik w tygodniu, ale w wielu domach staje się najczęściej używanym kuchennym sprzętem. Nic dziwnego – potężne 2 700 W zapewnia błyskawiczne nagrzewanie, metalowe wnętrze eliminuje charakterystyczny zapach plastiku, a cyrkulacja gorącego powietrza 360° gwarantuje równomierne, chrupiące rezultaty.

Najważniejszą funkcją FD20 Pro jest jednak FlexZone – możliwość gotowania w jednej, ogromnej, 9-litrowej przestrzeni albo w dwóch niezależnych strefach po 4,5 litra każda. Cały kurczak w jednej strefie i frytki w drugiej? Pizza dla najmłodszych domowników i warzywa dla nieco starszych? Bez problemu. Wyjmowana przegroda sprawia, że urządzenie błyskawicznie dopasowuje się do tego, jak wygląda twój dzień.

Różne dania, różne czasy, a dzięki funkcji SyncFinish… są gotowe w tym samym momencie. Ta sprytna technologia synchronizuje procesy gotowania, a potrawa, która jest gotowa wcześniej, przechodzi w tryb HOLD. Koniec z zimnymi dodatkami czekającymi na mięso albo odwrotnie – wszystko ląduje na talerzu jednocześnie, świeże i idealnie przygotowane.

Modele z metalowym wnętrzem to wciąż rzadkość, a FD20 Pro naprawdę wyróżnia się pod tym względem. Brak plastikowego posmaku, brak nieprzyjemnego zapachu, pełna higiena i naturalny smak potraw – to coś, co doceni każdy, kto choć raz zraził się do tańszych airfryerów.

To prezent, który robi wrażenie już przy pierwszym użyciu – i zostaje z obdarowanym na długie lata.

MOVA FD10 PRO

FD10 Pro (449 PLN – teraz 41% taniej) to idealna propozycja dla kogoś, kto chce wejść w świat airfryerów, ale nie ma miejsca na gigantyczne urządzenia. Kompaktowe rozmiary kryją w sobie naprawdę imponujące możliwości: 6-litrowy kosz, metalowe wnętrze, 11 programów oraz podświetlane okienko, które pozwala sprawdzić stopień wypieczenia bez przerywania pracy.

Najważniejszym elementem FD10 Pro jest podwójny system grzania Dual Heat-Sync – grzałki umieszczone zarówno na górze, jak i na dole komory. Dzięki temu potrawy opiekają się równomiernie z obu stron, bez konieczności otwierania urządzenia, potrząsania koszem, czy przewracania składników. To ogromna wygoda, zwłaszcza przy delikatnych daniach jak ryba czy warzywa.

W codziennym gotowaniu FD10 Pro okazuje się zaskakująco wszechstronny: przygotuje chrupiące frytki, soczystego kurczaka, warzywa al dente, a nawet piecze ciasta i zapiekanki.

Działa szybciej, z mniejszą ilością tłuszczu niż tradycyjny piekarnik, a do tego łatwo się go czyści i świetnie wygląda na blacie.

To prezent praktyczny, ale wciąż bardzo „premium" – idealny dla singla, pary lub rodziny 2+1.



MOVA SJ10 - prezent dla kogoś, kto chce zacząć nowy rok w dobrej formie.

MOVA

PREZENT DLA DOMU, KTÓRY LUBI PIĘKNE TECHNOLOGIE

MARKA PREMIUM, DOCENIONA PRZEZ RED DOT AWARD

Jeśli chcesz podarować coś wyjątkowego, ale nie wiesz jeszcze co dokładnie, MOVA sama w sobie jest mocną podpowiedzią. To marka łącząca wysoką jakość, świetny design i technologię, która ma realny wpływ na codzienność. Ich hasło „Move on, ventures await" to idealna świąteczna filozofia: idziemy dalej, odkrywamy więcej, tworzymy dom, w którym chce się być.

MOVA jest globalnym brandem, który rozwija się błyskawicznie – a nagrody pokroju Red Dot Award tylko potwierdzają, że ich urządzenia to nie chwilowy trend, ale konkretna wartość. Dla kogoś, kto ceni estetykę, funkcjonalność i inteligentne rozwiązania. Produkty MOVA mogą stać się początkiem zupełnie nowego rozdziału w domowej kuchni.

PROMOCJA ŚWIĄTECZNA: 2-31 GRUDNIA

Trzy bestsellerowe urządzenia (SJ10, FD20 Pro i FD10 Pro) są dostępne w obniżonych cenach w wybranych sklepach online i stacjonarnych. Jeśli chcesz obdarować bliskich sprzętem, który łączy design, technologię i codzienną wygodę – to idealny moment, aby sprawić im prezent, który naprawdę zostanie z nimi na długo.

eprasa.pl 684b7837b3



DYSON PENCILVAC

Minimalizm, który zachwyca i... sprząta

Choć jego design potrafi sprawić, że zaczynasz zastanawiać się, czy to jeszcze odkurzacz, czy może już high-techowy rekwizyt z filmu o perfekcjonistycznych superbohaterach, Dyson Pencilvac to bardzo efektywne urządzenie. Smukły jak pióro, lekki jak szkicownik i zaskakująco mocny – dokładnie taki, jakiego oczekujesz od marki, która od lat udowadnia, że sprzątanie może być nie tylko wygodne, ale i piękne.

Pencilvac jest dla tych, którzy żyją szybko, ale lubią porządek natychmiast, bez wyciągania dużego odkurzacza i rozwijania kilometrowych rur. Stoi jak elegancki długopis, ale działa jak miniaturowy silnik odrzutowy do walki z okruszkami po croissancie, sierścią psa czy pyłem z klawiatury. Dyson upchnął tu swoje charakterystyczne mikrowirniki i filtrację, która spokojnie kwalifikuje się jako „overkill" w świecie odkurzaczy biurkowych – ale właśnie za to go kochasz, prawda?

Najlepsze jest to, że Pencilvac nie udaje bardziej skomplikowanego, niż faktycznie jest. Jedno kliknięcie, krótki szum o znajomej dysonowej barwie i już – stół, szuflada albo fotel wyglądają jak przed sesją zdjęciową do katalogu. To ten typ gadżetu, który nie potrzebuje aplikacji, Bluetootha ani wykresów w chmurze. On po prostu działa, za każdym razem tak samo szybko i tak samo satysfakcjonująco.

Do tego dochodzi estetyka. Minimalistyczna, chłodna, z tym typowym dysonowym, „laboratoryjnym" vibe'em, który sprawia, że nawet drobny porządek zaczyna być czymś w rodzaju domowego rytuału. A ponieważ Pencilvac jest zawsze pod ręką, sprzątanie przestaje być zadaniem – staje się odruchem.

Czy potrzebujesz tego urządzenia? Prawdopodobnie nie. Czy będziesz go używać częściej niż myślisz? Zdecydowanie tak. Dyson Pencilvac to czysta przyjemność w najmniejszym możliwym formacie – mały gadżet, który sprawia, że codzienny chaos staje się na moment w pełni kontrolowany. Idealny dla tych, którzy lubią mieć rzeczy pod kontrolą… dosłownie na wyciągnięcie dłoni.

TRZY WYMIARY



Dyson V8 Cyclone
Lekki, zwinny i zawsze gotów – klasyk Dysona do szybkiego ogarniania codziennego chaosu.
1 759 PLN, www.dyson.pl



Dyson V16 Piston Animal
Mocny jak mały silnik, stworzony do walki z sierścią i brudem tam, gdzie zwykłe odkurzacze odpuszczają.
3 799 PLN, www.dyson.pl



Dyson 360 Vis Nav
Robot, który widzi więcej niż ty – mapuje, analizuje i sprząta z chirurgiczną precyzją.
2 999 PLN, www.dyson.pl

eprasa.pl 684b7837b3

IZOMETRIA... TRENING DLA LENIWYCH CZY PRZYSZŁOŚĆ FITNESSU?



Agnieszka Jankowska
INSTRUKTORKA PILATESU I ZOGI | WŁAŚCICIELKA SYRENKA STUDIO PILATESU | WWW.STUDIOSYRENKA.PL

Codzienność nakłada na nas ogromną presję. Chcemy odnosić sukcesy zawodowe, spędzać czas z rodziną i mieć udane życie towarzyskie. A jednocześnie – mimo natłoku obowiązków – coraz bardziej zależy nam na tym, by dbać o zdrowie, kondycję i sylwetkę. Rosnąca świadomość prozdrowotna cieszy, jednak codzienne zadania potrafią skutecznie uniemożliwić wprowadzenie regularnych treningów do rutyny. Wielu z nas szuka więc alternatyw: ćwiczeń, które można wykonać w domu i które nie wymagają poświęcania dodatkowych godzin. W takim momencie na scenę wkracza trening izometryczny. Często spotykam się z określeniem, że to „trening dla leniwych" – czy słusznie?

Wyobraźmy sobie ćwiczenia, podczas których nie trzeba biegać, skakać ani przemieszczać się z miejsca na miejsce. Mimo to mięśnie pracują na pełnych obrotach i „płoną" jak przy intensywnym wysiłku. To właśnie izometria – seria napięć mięśniowych bez zmiany ich długości. Brzmi jak magia? To czysta fizjologia.

Trening izometryczny polega na statycznym napinaniu mięśni bez ruchu w stawach, z wykorzystaniem oporu własnego ciała lub przedmiotów, np. ściany czy drążka. Korzyści płynące z takich ćwiczeń są naprawdę istotne.

Pierwszą z nich jest wzmacnianie mięśni głębokich oraz stabilizacja kręgosłupa. Dodatkowo liczne badania pokazują, że już po sześciu tygodniach regularnych treningów izometrycznych poprawia się wytrzymałość mięśni.

Kolejną zaletą izometrii jest bezpieczeństwo – wiele ćwiczeń można wykonywać także w trakcie leczenia kontuzji. Ważne jednak, by były dobrze dobrane, tak aby omijały uszkodzony obszar, jednocześnie wzmacniając pozostałe partie ciała.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że trening izometryczny da się wykonać niemal wszędzie. Nie potrzebujemy specjalistycznego sprzętu – zwykła ściana czy biurko często w zupełności wystarczą. Z tego względu ćwiczenia izometryczne sprawdzą się u każdego: od pracowników biurowych, przez seniorów, aż po zawodowych sportowców. W trakcie wykonywania izometrii ogromne znaczenie ma skupienie na oddechu i napięciu mięśni, co dodatkowo sprzyja redukcji stresu.

Czy jednak izometria może zastąpić pełny trening? Niestety nie. Bez ruchu nie da się zbudować wydolności sercowo-naczyniowej, a jeśli zależy nam na spalaniu kalorii, znacznie lepszym rozwiązaniem będzie aktywność cardio, np. bieganie. Z tego powodu na izometrię warto patrzeć jako na element treningu, a nie kompletne jego zastępstwo.

ĆWICZENIA IZOMETRYCZNE DO WYKONANIA W DOMU:

1. **Plank („deska")**
   Utrzymuj pozycję podporu na przedramionach i palcach stóp, z ciałem tworzącym prostą linię. Aktywuj mięśnie brzucha, aby nie zapadać się w odcinku lędźwiowym. Napnij również mięśnie ramion, by utrzymać stabilną pozycję.
2. **Aktywacja mięśni brzucha**
   Leżąc na plecach, dociśnij odcinek lędźwiowy do maty za pomocą mięśni głębokich. Wyobraź sobie, że delikatnie „wciągasz" brzuch.
3. **Naciskanie dłońmi na siebie**
   Złącz dłonie na wysokości klatki piersiowej i mocno je ściskaj, napinając mięśnie ramion i klatki piersiowej. Pamiętaj o lekkim zaangażowaniu brzucha, zwłaszcza jeśli wykonujesz ćwiczenie w staniu.
4. **„Krzesełko" przy ścianie**
   Oprzyj plecy o ścianę i ugnij kolana, jakbyś siadał na niewidzialnym krześle. Utrzymuj pozycję od kilku do kilkunastu sekund.
5. **Aktywacja przywodzicieli**
   Połóż się na podłodze, włóż piłkę między kolana i stopniowo ją ściskaj, napinając wewnętrzną stronę ud.
6. **Superman**
   Leżąc na brzuchu, zaktywuj mięśnie głębokie tak, by lekko unieść brzuch nad podłogą. Następnie unieś jednocześnie wyprostowane ręce i nogi, napinając mięśnie grzbietu, pośladków i ramion. Utrzymaj tę pozycję przez kilka sekund, po czym opuść kończyny.
7. **Unoszenie bioder („most")**
   Leżąc na plecach, ugnij nogi w kolanach, stopy ustaw na szerokość bioder. Unieś biodra, lekko podwijając miednicę. Mocno napnij pośladki i utrzymaj pozycję przez kilka sekund, następnie powoli opuść biodra.

Izometria świetnie sprawdzi się wtedy, gdy brakuje nam czasu, chcemy wzmocnić mięśnie bez skakania lub potrzebujemy treningu, który można wykonać „w tle". Regularna praktyka wzmacnia mięśnie stabilizujące oraz ścięgna, co znacząco poprawia bezpieczeństwo w codziennym funkcjonowaniu. Nie zapominajmy jednak o innych formach ruchu – to różnorodność jest kluczem do zdrowia i sprawności.

FOT. ZUZANNA CZAPLAK

eprasa.pl 684b7837b3

„Nie interesuje mnie moda. Interesuje mnie styl, który mówi o odwadze.” – Helmut Lang

MANIFESTY STYLU

01



02



03



04



eprasa.pl 684b7837b3



05



06

01 **COS**
W najnowszej sezonowej kampanii marka COS eksploruje relacje między kształtem, fakturą i proporcją. Sylwetki balansują między strukturą a swobodą formy – rzeźbiarskie kroje zestawiono z miękkimi, zimowymi dzianinami, a shearling nadaje całości ponadczasowego charakteru. W kolekcji męskiej warstwowe stylizacje łączą funkcjonalność z elegancją. Tkane koszule zestawiono z wełnianymi polo z przędzy Donegal i klasycznym krawiectwem, tworząc garderobę emanującą pewnością siebie.
www.cos.com

02 **UNIQLO × NEEDLES**
Marka UNIQLO ogłasza premierę pierwszej w historii współpracy z marką NEEDLES, łączącą charakterystyczną estetykę japońskiego projektanta Keizo Shimizu z doskonałą jakością UNIQLO. Shimizu, założyciel kultowego sklepu NEPENTHES, od lat cieszy się uznaniem miłośników mody na całym świecie. Nowa odsłona unikalnego polaru UNIQLO podkreśla prostotę designu i ponadczasowy charakter produktu.
www.uniqlo.com

03 **GUESS**
Marka GUESS wybrała Marrakesz jako symboliczne miejsce globalnej konferencji One World One Brand, organizowanej z okazji zbliżającej się w 2026 roku 45. rocznicy istnienia marki. Tętniące życiem miasto, będące kwintesencją dziedzictwa i bogactwa kulturowego, ma dla GUESS szczególne znaczenie – to właśnie tutaj urodził się Paul Marciano, współzałożyciel i dyrektor kreatywny GUESS?, Inc. Aby uczcić ten wyjątkowy jubileusz, marka oddaje hołd swoim korzeniom, gromadząc wieloletnich partnerów biznesowych i przyjaciół, by wspólnie świętować cztery i pół dekady mody, innowacji i wspólnych sukcesów.
www.guess.eu

04 **COS PERFUMERY**
Rozszerzając ofertę o elementy dla domu, COS Perfumery wprowadza w tym sezonie dwa nowe zapachy świec: Forêt – o świeżej, sosnowej nucie, oraz Rogue Feu – inspirowany aromatem korzennych przypraw.
www.cos.com

05 **UNIQLO × KAWS**
UNIQLO prezentuje KAWS WINTER – wyjątkową kolekcję dzianin stworzoną wspólnie z artystą KAWS, nowym Artist in Residence marki. Wszystkie elementy kolekcji zdobi charakterystyczny motyw XX lub ikoniczna postać COMPANION, odzwierciedlając nierozerwalne połączenie sztuki i mody. Kolorowa, ciepła linia ubrań pozwala każdemu celebrować świąteczny sezon w indywidualnym stylu.
www.uniqlo.com

06 **DRUNK ELEPHANT**
Zestaw Drunk Elephant Daytime Exhibit Morning Kit został stworzony z myślą o porannej pielęgnacji skóry twarzy. Zawiera pełnowymiarowy krem Protini w słoiczku z limitowanej edycji, a także wszystko, czego potrzebujesz, by nawilżyć, rozjaśnić i podkreślić naturalny blask skóry przez cały dzień.
www.sephora.pl

eprasa.pl 684b7837b3

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI

Retro



NINTENDO VIRTUAL BOY

Kiedy myślimy o największych wpadkach w historii gier wideo, Nintendo Virtual Boy pojawia się niemal natychmiast. Sam koncept był osobliwy – zestaw VR osadzony na rozstawionych nóżkach, stawiany na stole, aby ustabilizować ciężkie urządzenie. Gry wyświetlano wyłącznie w czerni i czerwieni, co miało oszczędzać baterię, a stereoskopowa technologia nadawała im złudzenie trójwymiaru. Na rynek trafiło kilka tytułów, jednak brak pełnej palety barw, stosunkowo wysoka cena 179,99 USD (około 380 USD w dzisiejszych realiach) oraz rozczarowujący, dość „gadżetowy" efekt 3D sprawiły, że konsola okazała się trudna do sprzedania. Nintendo zakładało pierwotnie, że w ciągu pierwszych 12 miesięcy sprzeda trzy miliony urządzeń i 14 milionów gier. Rok po premierze licznik zatrzymał się jednak na zaledwie 770 tysiącach Virtual Boyów, przesądzając o szybkim końcu platformy. Mimo to Nintendo wraca do pomysłu – firma niedawno zapowiedziała odświeżoną wersję, stworzoną z myślą o Nintendo Switch i Switch 2 – wystarczy wsunąć konsolę do gogli, aby działała jak pierwowzór. Czy tym razem projekt okaże się większym sukcesem? Trudno przewidzieć.

Lipiec 1995

eprasa.pl 634b7837b3

AUTOPSJA

RECENZJE, KTÓRE POZWOLĄ WAM PODJĄĆ WYŁĄCZNIE DOBRE DECYZJE

Prowadzący | **Marcin Kubicki**



WYRÓŻNIENIA



Wyróżnienie to otrzymują produkty, które oferują wysoką jakość w przyjaznej dla portfela cenie.



Nagroda dla urządzeń o efektownym, przykuwającym wzrok i oryginalnym wzornictwie.



Wyróżnienie wskazuje ekskluzywne produkty, doskonałe pod względem estetycznym i funkcjonalnym.



Nagroda przyznawana najlepszym gadżetom w swojej klasie, które deklasują konkurencję.



Tym symbolem oznaczamy produkty, które w trakcie testów okazały się po prostu idealne.

eprasa.pl 684b7837b3

SAGE THE ORACLE DUAL BOILER

DUŻY, SPRYTNY I PARZĄCY ABSOLUTNIE OBŁĘDNĄ KAWĘ

Nowy flagowiec Sage to podwójny bojler ze stali nierdzewnej, zintegrowany wysokiej klasy młynek i sporo wbudowanej inteligencji. W tej recenzji Sage the Oracle Dual Boiler przyglądam się maszynie o... podwójnej naturze. Sage od lat tworzy jedne z najlepszych automatycznych ekspresów do kawy, a to najnowszy, najbardziej zaawansowany model w ich ofercie.

Z jednej strony Oracle Dual Boiler to potężny, złożony, wręcz profesjonalny ekspres ciśnieniowy, który daje poziom kontroli znany z maszyn kawiarnianych i pozwala poczuć się jak prawdziwy barista. Z drugiej – to także w pełni automatyczna maszyna idealna na poranki, kiedy jesteś półprzytomny, masz pięć minut do wyjścia i ostatnie, czego potrzebujesz, to zabawa z ustawieniami. Świetnie sprawdzi się też w przestrzeniach współdzielonych, gdzie każdy ma ochotę na nieco inną kawę.

Najważniejszą cechą Oracle Dual Boiler jest jego konstrukcja z dwoma osobnymi bojlerami – jednym do ekstrakcji, drugim do pary. Dzięki temu ekspres może jednocześnie zaparzać espresso i spieniać mleko, co zazwyczaj jest zarezerwowane dla ogromnych, bardzo drogich, profesjonalnych maszyn. Oba bojlery współpracują z podgrzewaną grupą zaparzającą, która stabilizuje temperaturę i zapewnia powtarzalny smak.

Podwójny bojler = podwójne możliwości; równoczesna ekstrakcja i spienianie mleka jak w profesjonalnych maszynach.



T3 | 12 499 PLN | www.sageappliances.com

eprasa.pl 684b7837b3





SPECYFIKACJA

EKRAN 5,7”
MOC 1 900 - 2 300 W
WYMIARY
387 x 374 x 455 mm
WAGA 17,24 kg

Duży, ciężki, absolutnie premium – Oracle Dual Boiler to sprzęt, który robi wrażenie jeszcze zanim zaparzy pierwsze espresso.

To maszyna o ogromnych możliwościach, zdolna parzyć kawę na poziomie profesjonalnym. Dla wielu osób może być przesadą, ale dla tych, którzy traktują kawę poważnie – będzie prawdziwym spełnieniem marzeń.

Sage the Oracle Dual Boiler to ekspres typu bean-to-cup o mocy 2,3 kW, ciśnieniu ekstrakcji 9 bar, temperaturze 93˚C, portafiltrze 58 mm i pojemności sitka 18-22 g. To nie pierwszy model Sage z podwójnym bojlerem, ale pierwszy ze zintegrowanym młynkiem.

Konstrukcyjnie bazuje na modelu Oracle Jet i ma ten sam 45-stopniowy młynek Baratza European Precision Burr, który zadebiutował właśnie tam. Znajdziemy tu także rozwiązania Sage: Auto MilQ, podgrzewaną tackę na filiżanki, wylewkę gorącej wody oraz zbiornik o pojemności 2,3 litra.

Całość obsługujemy poprzez duży, 5,7-calowy ekran dotykowy lub przez Wi-Fi za pomocą aplikacji. W środku pracuje czterordzeniowy procesor, dzięki któremu urządzenie działa płynnie i bez opóźnień.

Oracle Dual Boiler oferuje 15 predefiniowanych napojów – to największy zestaw presetów w historii ekspresów Sage. Oprócz espresso, americano, latte czy cappuccino znajdziemy tu również kawy mrożone, a nawet... espresso martini. Mocha, gorąca czekolada czy herbata – ekspres ma to wszystko.

Oracle Dual Boiler wygląda dokładnie tak, jak powinien flagowy ekspres – premium pełną gębą. Każdy element jest perfekcyjnie spasowany, solidny i precyzyjny. Portafilter, pojemnik na ziarna, blokady – wszystko zamyka się z satysfakcjonującym kliknięciem, przypominającym drzwi luksusowego auta.

Tak jak w nowoczesnych samochodach, tu także dominują ekrany – poza włącznikiem nie ma praktycznie żadnych fizycznych przycisków czy pokręteł.

Ekspres jest potężny i równie ciężki – waży 17 kg, ale na szczęście wyposażono go w wysuwane kółka sprytnie ukryte pod tacką ociekową, które ułatwiają przesunięcie go na blacie, np. by dolać wodę do zbiornika.

Pod względem rozmiaru to typowy przedstawiciel serii Oracle: 455 mm wysokości, 387 mm szerokości i 374 mm głębokości. Różni się jednak od poprzed-

eprasa.pl 684b7837b3



niego modelu Dual Boiler nie tylko młynkiem, ale i brakiem charakterystycznych przycisków oraz dźwigni pary.

W spoczynku ekspres nie jest całkowicie cichy – słychać delikatny szum, prawdopodobnie wentylatora. Młynek pracuje zaskakująco cicho, natomiast sama ekstrakcja jest głośniejsza, choć w normie dla tej klasy urządzeń.

Oracle Dual Boiler można używać na dwa sposoby: jak ekspres w pełni automatyczny – wybierasz napój, dostosowujesz parametry i resztą zajmuje się maszyna, lub w trybie manualnym – aktywanym przesunięciem listy presetów w górę. Pozwala regulować m.in. stopień mielenia, temperaturę i czas ekstrakcji. Tryb manualny można ustawić również jako domyślny.

Interfejs na ekranie jest bardzo czytelny, dostępny w trybie jasnym i ciemnym. Aplikację Sage podłączamy, skanując kod QR – od razu możemy zdalnie włączyć urządzenie, rozgrzać je i monitorować pracę.

Sam proces przygotowania kawy jest zaskakująco podobny do korzystania z aplikacji: wybierasz napój, odbierasz w portafiltrze świeżo zmieloną porcję z młynka, przekładasz ją do grupy i pozwalasz ekspresowi zrobić resztę – włącznie z parą do latte czy dolaniem gorącej wody do americano.

Sage jak zwykle świetnie dopracował onboarding. Po pierwszym uruchomieniu ekspres prowadzi użytkownika krok po kroku: co znaleźć w pudełku, jak złożyć urządzenie, jak przygotować się do pierwszej kawy. Czytelne zdjęcia, diagramy oraz klipy wideo nie zakładają żadnej wiedzy wstępnej – jeśli nigdy nie widziałeś portafiltra, „Wyrocznia" wszystko wyjaśni.

Oracle Dual Boiler startuje w około 45 s, a na osiągnięcie 93°C potrzebuje ok. 3,5 minuty – świetny wynik jak na ekspres tej klasy. Dzięki drugiemu bojlerowi nie ma potrzeby czekać między ekstrakcją a spienianiem mleka. Oczywiście ThermoJet w takich modelach Sage jak dwukrotnie tańszy the Barista Touch Impress, skraca czas nagrzewania do zaledwie kilkunastu sekund, bo korzysta z kompaktowego bloku grzewczego. Ten błyskawicznie osiąga tempera-



eprasa.pl 684b7837b3

“

KAWA JAK Z NAJLEPSZEJ KAWIARNI, ZAMKNIĘTA W EKSPRESIE, KTÓRY MYŚLI SZYBCIEJ NIŻ NIEJEDEN BARISTA





turę ekstrakcji, zamiast podgrzewać dużą ilość wody jak tradycyjny bojler. Oracle Dual Boiler pozostaje jednak rozwiązaniem bardziej profesjonalnym – dwa niezależne bojlery utrzymują stabilną, baristyczną temperaturę przez cały czas pracy, gwarantując powtarzalność i jakość ekstrakcji na poziomie komercyjnych maszyn, czego szybkie jednopunktowe systemy grzewcze nie są w stanie zapewnić.

Ramię pary rozpoznaje rodzaj mleka – krowie, sojowe, owsiane i inne – i automatycznie dostosowuje parametry spieniania.

Manualne opcje pozwalają regulować praktycznie wszystko: temperaturę, długość ekstrakcji, pre-infuzję. Ale... nie trzeba tego robić. Oracle jako pierwszy wykorzystuje system Auto Dial-In, który monitoruje każdą ekstrakcję i sam dopasowuje stopień mielenia, by osiągnąć optymalny rezultat.

Efekt? Kawa rodem z topowych kawiarni. Oracle zachwyca powtarzalnością – niezależnie od rodzaju napoju automatycznie dobiera parametry, by wydobyć maksimum smaku. W porównaniu z klasycznymi ekspresami z termoblokiem różnica w aromacie, głębi i cremie jest natychmiast wyczuwalna.

Oracle Dual Boiler jest zaskakująco łatwy w utrzymaniu. Konstrukcja ogranicza miejsca, gdzie może zbierać się woda, mleko czy fusy. Jeśli nie używasz portafiltra brutalnie, ziarna nie rozsypują się wokół.

Tackę i ramię pary czyści się szybko, a ekspres sam informuje o konieczności odkamieniania. W zestawie dostajemy tester twardości wody i filtr. Proces odkamieniania jest bardziej zautomatyzowany niż w poprzednich modelach.

Sage the Oracle Dual Boiler to absolutnie topowy ekspres dla tych, którzy chcą jakości rodem z kawiarni, piją dużo kawy i nie mdleją na widok ceny. Obsługa jest banalnie prosta, rezultaty – znakomite, a sama maszyna łączy przystępność automatu z zaawansowaną kontrolą dla baristycznych purystów.

Przy cenie 12 499 PLN warto pamiętać o równie ambitnych alternatywach od producenta. Sage the Oracle Jet (8 999 PLN) jest także świetnie dopracowany, choć nie ma podwójnego bojlera. Sage the Barista Touch Impress to jeszcze korzystniejsza propozycja (6 999 PLN), kompaktowa i oceniana jako jedna z najlepszych w swojej klasie. Ale jeśli masz miejsce na blacie i odpowiednio wysoki budżet, Oracle Dual Boiler otwiera drzwi do kawowej perfekcji.

OCENA

89

WERDYKT

PLUSY Niezwykle powtarzalna, wyjątkowa jakość kawy. Bardzo łatwa obsługa. Rozbudowane opcje manualne. Podwójny bojler.

MINUSY Wysoka cena.

NASZYM ZDANIEM Sage the Oracle Dual Boiler to ekspres, który łączy wygodę automatu z baristyczną precyzją, oferując kawę na poziomie topowych kawiarni – pod warunkiem, że masz miejsce i budżet na takiego potwora.

eprasa.pl 684b7837b3

SONY VPL-XW5100ES

ŚWIATŁOCZUŁY



Kiedy gasną światła, wszystko zależy od tego, jaką historię potrafi opowiedzieć obraz. Sony wie o tym lepiej niż ktokolwiek. Ich nowy BRAVIA Projector 7 to nie kolejna maszyna do wyświetlania pikseli na ścianie, tylko narzędzie do opowiadania – obrazem, kontrastem, ciszą – i technologią, która łączy laserowe źródło światła z trzema panelami SXRD, by każdy szczegół był tak czysty, jak w kinowej kopii 35 mm.

To, co w nazwie brzmi skromnie – „7" – w rzeczywistości stanowi serce całej serii. Urządzenie VPL-XW5100ES wchodzi między dwa uznane modele: VPL-XW5000ES i BRAVIA Projector 8. Łączy ich najlepsze cechy i dodaje coś własnego – wewnętrzny spokój, elegancję, jaką daje świadomość, że wszystko zostało perfekcyjnie dopracowane. Kosztuje niemało – około trzydziestu tysięcy złotych, ale w tym świecie to wciąż racjonalny wybór. BRAVIA 7 to ten moment, w którym technologia zaczyna działać nie po to, by imponować, tylko by zniknąć i pozwolić obrazowi mówić samemu za siebie.

Z zewnątrz projektor nie próbuje się popisywać. To czysta forma – geometryczna, ascetyczna bryła, ale z rodzajem japońskiego wdzięku. Widać, że zaprojektowano go z myślą o przestrzeni, w której światło jest bohaterem. Czarne wykończenie chłonie otoczenie, białe – odbija je jak śnieg w zimowym słońcu. Smukła, wydłużona konstrukcja przypomina obiekt przemysłowego designu, a nie sprzęt RTV. Kiedy stoi na półce lub zwisa z sufitu, nie dominuje – po prostu jest. I to „bycie" jest jego największą zaletą.

Pod tą minimalistyczną skorupą pracuje laser o jasności 2 200 lumenów. Sony wykorzystuje tu technologię SXRD – swoją wersję LCoS – z trzema natywnymi matrycami 4K. W praktyce oznacza to czystość obrazu, która nie ma nic wspólnego z przesadną ostrością typową dla telewizorów. Tutaj każdy szczegół jest obecny, ale nie krzyczy. A procesor Cognitive XR, przeniesiony z telewizorów BRAVIA, robi coś, czego nie potrafią same dane techniczne – analizuje każdą klatkę w czasie rzeczywistym, dostosowując jasność, kontrast i ostrość do tego, co dzieje się w kadrze. Dzięki temu światło nie jest płaskie, tylko „żyje" razem z obrazem. To, co ciemne, ma głębię, to, co jasne, ma sens, a kolory – zamiast bić po oczach – wchodzą pod skórę.

T3 29 999 PLN | www.sony.pl

Seans z *Blade Runner 2049* zaczyna się jak sen, który powoli nabiera kształtu. Światło sączy się przez mgłę, rozbija o powierzchnie szkła i metalu, tworząc z nich coś więcej niż scenografię – niemal żywą tkankę miasta. BRAVIA Projector 7 nie tylko pokazuje kontrast. On go rzeźbi, warstwa po warstwie – dzięki natywnemu 4K, w którym każdy piksel jest renderowany niezależnie, bez żadnego „pixel shiftingu". Jakby rozumiał melancholię światła w świecie bez słońca. Złoto, fiolet, błękit – wszystko pulsuje w rytmie oddechu. W scenach deszczu i dymu widać, jak laser i procesor współpracują z precyzją chirurga: krople rozpraszają się realistycznie, neonowe odbicia lśnią z organiczną intensywnością. Czernie nie są absolutne – żaden projektor tego nie potrafi – ale mają wagę, gęstość, która sprawia, że każdy kadr wydaje się mieć temperaturę.

SPECYFIKACJA

TECHNOLOGIA WYŚWIETLANIA SXRD

ROZDZIELCZOŚĆ NATYWNA 4K 16:9

JASNOŚĆ 2 200 lm

POBÓR MOCY W TRYBIE NORMALNYM 295 W

ZŁĄCZA 1x 3,5 mm minijack, 1x RJ45, 1x RS232, 1x Trigger 12V, 1x USB-A, 2x HDMI (HDCP 2.3)

GŁOŚNOŚĆ PRACY 24 dB

WYMIARY 46 x 20 x 47,2 cm

WAGA 13 kg

eprasa.pl 684b7837b3



Wystarczy chwila, by nasz salon zamienił się w multimedialne królestwo. BRAVIA Projector 7 nie zna półśrodków.

W *Her* widać kolejną zaletę – delikatność. Różowe światło przesącza się przez okna futurystycznego Los Angeles, muskając skórę bohaterów jak dotyk wspomnienia. Każdy odcień jest miękki, ciepły, nasycony emocją. Sony oddaje te subtelności z nieznaną dotąd precyzją – róż przechodzi w pomarańcz, światło drży na granicy cienia, a nawet najmniejszy refleks na twarzy ma głębię.

Największe wrażenie robi jednak ruch. Sceny akcji, przeloty kamery, długie panoramy – nic się nie rwie, nic nie drży. Sony stosuje tu udoskonalony system Motionflow, który wygładza ruch bez wrażenia sztucznej „operowości". To nie ta wymuszona płynność, której niektórzy się obawiają. To raczej filmowe tempo – naturalne, wciągające, spokojne. Nawet szybkie sekwencje zachowują miękkość, jakby projektor miał w sobie świadomość rytmu filmu.

Trudno jednak nie wspomnieć o jednej rzeczy, która nie została dopracowana. Wszystkie ustawienia obiektywu – ostrość, zoom, przesunięcie – trzeba wykonywać ręcznie. To zaskakujące w sprzęcie z portami HDMI 2.1 obsługującymi 4K/120 Hz i input lagiem na poziomie 12 ms, który bez problemu współpracuje z nowoczesnymi konsolami i odtwarzaczami 4K. W epoce automatycznych silniczków to brzmi archaicznie. Ale gdy już poświęcisz te kilka minut, by ustawić wszystko dokładnie, zrozumiesz, że to część rytuału. Jak wkładanie płyty winylowej. Trochę z innej epoki, ale dzięki temu czujesz się bliżej oryginału.

BRAVIA Projector 7 nie ma wbudowanego systemu Smart ani głośników. Poniekąd wada, ale z drugiej strony w tym segmencie korzystanie z wbudowanego zestawu aplikacji i kilkuwatowych głośniczków mogłoby nie pasować do całości przeżycia. Po podłączeniu projektora do kostki Apple TV wiedziałem, że doświadczenie jest o wiele bardziej responsywne niż by było w przypadku wbudowania w samo urządzenie Androida. BRAVIA Projector 7 nie jest od tego, by zastąpić telewizor – jest od tego, by stworzyć kino. To urządzenie dla tych, którzy wiedzą, że prawdziwe wrażenia zaczynają się dopiero wtedy, gdy zamkniesz drzwi, przyciemnisz światło i pozwolisz, żeby dźwięk i obraz pracowały razem. To sprzęt, który nie udaje, że wszystko zrobi za ciebie. On wymaga współpracy – ale kiedy już ją podejmiesz, odpłaca się czymś, czego żaden telewizor nie potrafi dać.

Z dobrym wzmacniaczem, kolumnami i odpowiednim filmem, BRAVIA 7 tworzy przestrzeń, która wciąga. A przy tym pracuje niemal bezgłośnie, z błyskawicznym startem i laserem, który nie wymaga wymiany przez tysiące godzin – bo nawet perfekcja techniczna powinna być bezobsługowa. Obraz ma głębię i ciężar, a jednocześnie lekkość, która pozwala zapomnieć, że to projekcja. Wrażenie trójwymiarowości nie jest tu tanim efektem – wynika z perfekcyjnego kontrastu i naturalnej gradacji barw. To jeden z tych projektorów, które nie tylko pokazują rzeczywistość, ale ją tworzą.

Czy to w takim razie ideał? Prawie. Czasem brakuje nieco jasności w bardzo nasłonecznionych scenach, a brak HDR10+ czy Dolby Vision może rozczarować tych, którzy lubią kompletność specyfikacji. Ale gdy gasną światła, wszystkie te cyfrowe braki znikają. Zostaje tylko to, co najważniejsze – obraz, który wciąga, ciepło światła na ścianie i cisza, która mówi więcej niż dźwięk.

Sony BRAVIA Projector 7 to projektor dla ludzi, którzy pamiętają, czym jest kino. Dla tych, którzy nie chcą tylko oglądać, ale przeżywać. Dla tych, którzy wiedzą, że film nie kończy się na napisach, tylko jeszcze długo świeci w głowie. I może właśnie dlatego ten projektor tak dobrze się nazywa – BRAVIA, czyli odwaga. Bo trzeba mieć odwagę, żeby zrobić sprzęt, który nie goni za nowinkami, tylko pozwala nam na nowo zakochać się w świetle.

WERDYKT

PLUSY Bogaty, naturalny i trójwymiarowy obraz. Doskonała płynność ruchu. Świetny kontrast i kolory. Elegancki design.

MINUSY Brak automatyki obiektywu. Dla większości zaporowa cena. Brak HDR10+ i Dolby Vision.

NASZYM ZDANIEM BRAVIA Projector 7 to projektor, który nie pokazuje filmów – on sprawia, że znów chcesz w nie wierzyć.

OCENA **90**

eprasa.pl 684b7837b3

LENOVO YOGA 7I 2-IN-1 (14", GEN 10)

EKRAN JAK MARZENIE I BATERIA NA PÓŁTOREJ DOBY

Na rynku pełnym smukłych ultrabooków i konwertowalnych konstrukcji, nowa Lenovo Yoga 7i 2-in-1 (14", Gen 10 / 14ILL10) wyróżnia się od pierwszego spojrzenia. Nasz egzemplarz w kolorze Luna Grey prezentuje się solidnie i detalicznie. Dostępny jest również wariant Seashell, który wyglądem przypomina przedmioty z butikowego salonu designu – jasne aluminium, biała klawiatura i pokrywa z przyjemnej w dotyku, silikonowej skóry wegańskiej. Subtelna, ale robi wrażenie.

Yoga 7i (litera „i" wskazuje tu zastosowanie procesoru Intela – dostępna jest również wersja bez niej, wskazująca na CPU od AMD) sprawia wrażenie sprzętu z wyższej półki nie tylko dlatego, że tak wygląda. Obudowa jest sztywna, perfekcyjnie spasowana i odporna na odciski palców. Mimo metalowej konstrukcji, laptop pozostaje lekki (1,38 kg w wersji OLED) i smukły – ma zaledwie 15,45 mm grubości.

Lenovo od lat wie, jak tworzyć sprzęt, który łączy styl z użytecznością. Zawias obracający ekran o 360 stopni pozwala w sekundę zmienić laptop w tablet, a solidna konstrukcja sprawia, że ekran nie kiwa się nawet przy energicznym stukaniu w klawisze.

W zestawie testowym znalazł się także pokrowiec i myszka Yoga Slim Mouse, a w niektórych konfiguracjach sklepowych można otrzymać również dodatkowy Yoga Pen.

Największą gwiazdą tego modelu jest 14-calowy wyświetlacz OLED o rozdzielczości 2.8K i odświeżaniu 120 Hz. Kolory są tu po prostu bajeczne – pokrycie przestrzeni barw DCI-P3 wynosi 100%, a kontrast, jak to w OLED-ach, jest praktycznie nieskończony.

Oznacza to soczyste barwy, perfekcyjną czerń i jasność, która pozwala komfortowo pracować nawet przy mocnym świetle dziennym. HDR-owe filmy wyglądają zjawiskowo, a zdjęcia i grafiki nabierają głębi.



Ekran OLED 2.8K o odświeżaniu 120 Hz sprawia, że każdy detal wygląda jak wyjęty z filmu w 4K.

T3 Od 3 799 PLN | www.lenovo.pl

Trzeba jednak dodać, że powierzchnia ekranu jest błyszcząca – w mocno oświetlonych wnętrzach widać odbicia. Nie jest to dealbreaker, ale warto o tym pamiętać.

Pisanie na Yodze to przyjemność – klawisze mają miękki, precyzyjny skok i równomierne, dwustopniowe podświetlenie. Jedynym minusem są nieco mniejsze przyciski strzałek góra/dół, ale to typowa cecha takich konstrukcji.

Touchpad jest duży (120 x 75 mm), gładki i bardzo responsywny. Lenovo dorzuca też dwie metody logowania biometrycznego – czytnik linii papilarnych i kamerę IR z Windows Hello, więc bezpieczeństwo stoi na wysokim poziomie.

Yoga 7i ma pełen zestaw nowoczesnych portów: dwa USB-C z Thunderbolt 4 / USB4 (40 Gb/s), USB-A 3.2 Gen 1, HDMI 1.4b, czytnik microSD i gniazdo słuchawkowe 3,5 mm.

Na pokładzie znalazły się też najnowsze standardy bezprzewodowe: Wi-Fi 7 i Bluetooth 5.4, więc o szyb-

SPECYFIKACJA

CPU Intel V Series Core Ultra 5 / 7

GPU Intel Arc

RAM 16 / 32 GB LPDDR5x-8533

SSD M.2 512 GB / 1 TB

EKRAN 14" IPS / OLED

WYMIARY 317 x 228 x 15,45 mm

WAGA 1,38 kg

eprasa.pl 684b7837b3







> YOGA 7I TO ESENCJA STYLU, MOCY I MOBILNOŚCI

kość połączenia nie trzeba się martwić. W praktyce świetnie działa też Smart Connect – sprawdziłem to, łącząc Yogę z Motorolą Razr 60 Ultra. Przesyłanie plików, powiadomień i kontynuacja pracy między urządzeniami przebiega błyskawicznie i bez jakiejkolwiek potrzeby dodatkowej konfiguracji.

W testowanej konfiguracji laptop pracował na procesorze Intel Core Ultra 7 258V z grafiką Intel Arc 140V. To jednostka z wbudowanym modułem NPU (AI Boost) – gotowa na nową generację funkcji Copilot+ w Windowsie. W praktyce Yoga 7i bez trudu radzi sobie z typową pracą biurową, montażem wideo 1080p, edycją zdjęć czy lekkim graniem. W *Counter-Strike 2* zobaczyłem nawet ponad 150 fps w niskich ustawieniach.

Pod dużym obciążeniem CPU potrafi się rozgrzać do 90–95°C, ale chłodzenie działa stabilnie i cicho. Przy pracy biurowej komputer jest praktycznie bezgłośny.

Dane zapisuje błyskawiczny dysk 1 TB NVMe PCIe 4.0 od SK Hynix, osiągający ponad 6 GB/s w odczycie. Pamięć RAM (16 lub 32 GB LPDDR5X) jest wlutowana, więc przed zakupem warto od razu wybrać wersję, która wystarczy na lata.

Lenovo deklaruje ponad 15 godzin działania – i to nie jest marketingowy mit. W trybie zrównoważonym, z jasnością ustawioną na 60%, Yoga 7i faktycznie potrafi przepracować ponad 15 godzin na jednym ładowaniu. To wynik, którego nie powstydziłby się MacBook Air.

70-watogodzinna bateria ładuje się przez USB-C (Power Delivery 3.0), a dzięki szybkiemu ładowaniu już pół godziny przy gniazdku wystarczy, by odzyskać około 3–4 godziny pracy.

Głośniki stereo umieszczone przy przedniej krawędzi obudowy grają zaskakująco pełnym dźwiękiem, z dobrą separacją kanałów i czystym wokalem. W połączeniu z ekranem OLED oglądanie filmów na tym laptopie to czysta przyjemność.

Dostęp do środka wymaga odkręcenia kilku śrubek Torx T5 – po zdjęciu spodu można wymienić dysk SSD, moduł Wi-Fi, a nawet baterię. Jedynie RAM jest przylutowany na stałe. Jak na ultrabooka – bardzo dobry wynik.

Lenovo Yoga 7i 2-in-1 (14", Gen 10) to sprzęt, który łączy styl, jakość i wydajność w wyjątkowo spójną całość. Świetny ekran OLED, solidna konstrukcja, dopracowany system chłodzenia i fantastyczna bateria sprawiają, że to jeden z najbardziej uniwersalnych ultrabooków ostatnich miesięcy. Nie jest jednak pozbawiony wad – błyszcząca powłoka ekranu potrafi odbijać światło, a wlutowany RAM ogranicza możliwość przyszłej rozbudowy – ale w ogólnym rozrachunku to sprzęt, który oferuje naprawdę wiele.

WERDYKT

PLUSY Konstrukcja. 14" OLED 2.8K 120 Hz z pełnym pokryciem DCI-P3. Ponad 15 godzin pracy na baterii. Mocne CPU i szybki dysk SSD. Konfiguracja portów.

MINUSY Ekran mocno refleksyjny. RAM wlutowany. Wysoka temperatura CPU przy długim obciążeniu.

NASZYM ZDANIEM Lenovo Yoga 7i 2-in-1 (Gen 10) to ultrabook, który łączy styl klasy wyższej z realną funkcjonalnością – piękny, szybki i gotowy na długie godziny pracy bez ładowarki.

OCENA **87**

eprasa.pl 684b7837b3

HUAWEI PURA 80 ULTRA

CUDOWNY APARAT, STAROŻYTNA RESZTA ŚWIATA

T3 6 999 PLN | consumer.huawei.com

Huawei Pura 80 Ultra to owoc ambicji i inżynieryjnego uporu chińskiego giganta, który mimo amerykańskiego bana próbuje pokazać światu, że potrafi tworzyć topowe urządzenia. I rzeczywiście – to smartfon, który momentami zachwyca. Niestety, krótkimi.

Z zewnątrz Pura 80 Ultra wygląda jak pokaz siły. Wielka, trójkątna wyspa aparatów nadaje telefonowi charakteru, choć trudno powiedzieć, że jest to urok subtelny. Obiektywy przypominają złote pierścienie, a sam telefon – elegancki, ale nieco przeładowany eksponat z muzeum designu 2020+.

Grubość urządzenia oficjalnie wynosi 8,3 mm, ale z uwzględnieniem wyspy aparatów robi się niemal 1,5 centymetra. Wizualnie wersja Golden Black wygląda naprawdę dobrze – przypomina ceramiczne wykończenie, a Prestige Gold imituje prawdziwe złoto całkiem wiarygodnie. Jednak pod względem kształtu i detali to wciąż konstrukcja sprzed epoki prostych, nowoczesnych brył.

6,8-calowy panel OLED jest zakrzywiony ze wszystkich stron, ale efekt wizualny psują zaskakująco grube ramki. Rozdzielczość 1276x2848 pikseli i odświeżanie do 120 Hz to standard. Jasność około 1 000 nitów jest po prostu przeciętna – w mocniejszym słońcu ekran pozostaje czytelny, ale nic więcej. Kolory są poprawne, kontrast tylko dobry, a szkoda, bo w tej półce cenowej (ok. 7 000 PLN) oczekiwania są wyższe.

Nie da się ukryć – aparat to jedyny obszar, w którym Pura 80 Ultra błyszczy jak klejnot w koronie. Główna matryca 50 Mp o rozmiarze 1 cala i zmiennej przysłonie (f/1.6–f/4.0) radzi sobie znakomicie – zdjęcia są bogate w szczegóły, z piękną dynamiką i realistyczną kolorystyką. Ale prawdziwe wrażenie robi podwójny teleobiektyw peryskopowy – pierwszy na świecie tego typu system, w którym motor przesuwa pryzmat światła, wybierając pomiędzy soczewką 83 mm (3,7x zoom) a 212 mm (10x zoom). W praktyce daje to zdjęcia o imponującej ostrości i stabilnym oświetleniu. Ultraszeroki kąt (40 MP, f/2.2) radzi sobie dobrze, choć z nieco gorszą dynamiką. Tryb makro to miły dodatek, ale raczej dla pasjonatów.

Schody zaczynają się przy temacie wydajności. Pura 80 Ultra napędzana jest autorskim układem Kirin 9020 (7 nm) – w 2025 roku brzmi to jak żart z dopiskiem „Made in sanctions". W testach syntetycznych procesor mocno odstaje od Snapdragona 8 Gen 3 czy Exynosa 2500, a GPU HiSilicon Maleoon 920 to raczej powrót do średniej półki niż aspiracja do flagowców.

Owszem, w codziennym użytkowaniu nie widać lagów, a interfejs działa płynnie, ale w tej cenie oczekujemy więcej niż „po prostu działa". Grzanie się obudowy i throttling w testach graficznych również nie nastrajają optymistycznie. Dla przypomnienia, smartfon Huawei nie obsługuje 5G.

Software to również relikt. EMUI 15 oparte na Androidzie 12, z nakładką HarmonyOS, wygląda i działa jak system, który utknął w czasie. Brak nowoczesnych rozwiązań znanych z Androida 14/16, zaawansowanych funkcji i AI w wersji demo. Do tego brak Google Mobile Services sprawia, że telefon w Europie jest praktycznie skazany na życie w trybie ograniczonym – bez pełnego dostępu do aplikacji, synchronizacji i usług.

Najgorsze jednak, że aktualizacje kończą się po dwóch wersjach, co w świecie, gdzie Google i Samsung oferują nawet siedem lat wsparcia, wygląda jak kpina.

Nieco lepiej wypada bateria. Pojemność 5 170 mAh i szybkie ładowanie 100 W przewodowo / 80 W bezprzewodowo to konkret. Pełne naładowanie zajmuje zaledwie 39 minut, a w testach wytrzymałość 7 h 50 min plasuje telefon relatywnie wysoko.

Huawei Pura 80 Ultra to smartfon z bardzo dobrym aparatem zamkniętym w ciele przestarzałego flagowca. Trochę jakby Huawei tworzył ten model w alternatywnej rzeczywistości, w której nie występują bardziej wydajne i lepiej zaprojektowane telefony.



WERDYKT

PLUSY Wysokiej klasy system aparatów. Szybkie ładowanie przewodowe i bezprzewodowe.

MINUSY Stary chipset i słaba wydajność. Brak usług Google. Krótkie wsparcie aktualizacji i przestarzały interfejs. Brak 5G. Zaporowa cena.

NASZYM ZDANIEM Huawei Pura 80 Ultra utknął w czasie – ma piękny system aparatów, lecz sam jest bardzo archaiczny.

OCENA **45**

eprasa.pl 684b7837b3

DYSON HOT+COOL HP2 DE-NOX

NAJINTELIGENTNIEJSZY OCZYSZCZACZ ŚWIATA

T3 3 599 PLN | www.dyson.pl

Dyson nie zna pojęcia „wystarczająco dobrze". Z każdym kolejnym urządzeniem Brytyjczycy udowadniają, że potrafią zrobić coś, co inni producenci nazwaliby po prostu przesadą. Nowy Dyson Hot+Cool HP2 De-NOx to właśnie taki przypadek – oczyszczacz, wentylator i grzejnik w jednym. Usuwa z powietrza formaldehyd i mikroskopijne cząstki, ale też... potrafi przechwycić aż 50% więcej dwutlenku azotu (NO_2) niż poprzednie modele. Brzmi jak magia, ale to czysta inżynieria.

Nowy filtr K-Carbon jest sercem całej konstrukcji. Impregnowany węglanem potasu, ma za zadanie wychwytywać tlenki azotu – te same, które powstają podczas gotowania, palenia papierosów, czy ogrzewania pomieszczeń. W połączeniu z filtrem HEPA 13, zatrzymującym 99,95% cząstek o wielkości do 0,1 µm, oraz filtrem katalitycznym rozkładającym formaldehyd, HP2 De-NOx stanowi pancerną tarczę przeciwko domowym zanieczyszczeniom. Nie zapomniano też o filtrze węglowym, który usuwa zapachy kuchni i dymu.

Temperatura regulowana co do jednego stopnia (1–37˚C), dziesięć poziomów nawiewu i oscylacja do 350˚ pozwalają mu stworzyć mikroklimat jak z filmu science fiction. Tryb automatyczny sam dopasowuje intensywność pracy do zanieczyszczeń, a tryb nocny przyciemnia ekran i ogranicza hałas do szeptu. Całość obsłużysz z magnetycznego pilota lub przez aplikację *MyDyson*, która wyświetla raporty jakości powietrza i pozwala sterować urządzeniem zdalnie.

Pod względem designu – klasyczny Dyson: elegancka, bezłopatkowa sylwetka (24,8 cm średnicy, 76,4 cm wysokości), 5,5 kg wagi, a przy tym łatwość przenoszenia między pokojami. Według producenta oczyszcza do 81 m^3 przestrzeni, co czyni go idealnym kompanem do salonu, sypialni czy gabinetu.

Filtr HEPA + K-Carbon kosztuje 399 PLN, co może lekko zaboleć przy kasie. Na szczęście wymiana to formalność – magnetyczna obudowa otwiera się jednym ruchem, a sam filtr wystarczy zmienić raz w roku przy codziennym użytkowaniu. Filtr katalityczny od formaldehydu jest wieczny – nie wymaga wymiany.

W warunkach testowych HP2 De-NOx błyszczy. Przy maksymalnej mocy (poziom 10) liczba cząstek 0,3 µm spadła o 50% w zaledwie 9 minut. Dla porównania, Philips AC0830/10 potrzebował prawie 15 minut. W trybie automatycznym Dyson sam dostosowuje moc – po godzinie usuwa 95% zanieczyszczeń, podczas gdy Xiaomi Mi Air Purifier 3H zatrzymuje się na 71%. Największe zaskoczenie? Tryb nocny. Przy cichej pracy (najwyższy poziom 4) i wyłączonym ekranie urządzenie wciąż eliminuje 95,4% cząstek, pozostawiając jedynie 4,6% zanieczyszczeń – rekord w tej klasie.

Głośność to także ekstraklasa. Producent deklaruje 63 dB. W praktyce osiągnęliśmy 50 dB przy pełnej mocy i jedynie 34 dB w trybie cichym. To poziomy, przy których nawet twój kot nie zareaguje, że coś pracuje w tle.



eprasa.pl 684b7837b3

SPECYFIKACJA

CZUJNIKI dwutlenku azotu, formaldehydu, jakości powietrza, lotnych związków organicznych, PM 10, PM 2,5, temperatury

FILTRY HEPA 13, katalityczny, węglowy, wstępny

Energetycznie Dyson wypada nieźle: 4 W na minimalnych obrotach, 26 W na maksymalnych i oczywiście 2 645 W w trybie grzania. Nie zastąpi centralnego ogrzewania, ale w 30–35 m^2 przestrzeni potrafi zrobić przyjemnie ciepło, zwłaszcza w chłodne wieczory.

Dyson po raz kolejny definiuje standard w kategorii oczyszczaczy powietrza. Hot+Cool HP2 De-NOx to urządzenie, które nie tylko usuwa to, czego nie widać, ale też realnie wpływa na komfort życia. Filtr K-Carbon skutecznie eliminuje tlenki azotu. HEPA i katalityczny filtr robią resztę roboty, a aplikacja *MyDyson* zamienia monitorowanie powietrza w przyjemność. Dodajmy do tego możliwość ogrzewania i chłodzenia – i otrzymujemy sprzęt, który przez cały rok dba o klimat twojego domu.

WERDYKT

PLUSY Rewelacyjna skuteczność filtracji. Funkcja oczyszczania, chłodzenia i ogrzewania. Cicha praca, niskie zużycie energii. Tryb nocny i automatyczny działają bezbłędnie. Aplikacja *MyDyson*.

MINUSY Drogi filtr wymienny.

NASZYM ZDANIEM Najbardziej wszechstronny oczyszczacz, jaki możesz kupić – i jedyny, który naprawdę dba o oddech, temperaturę i styl życia.

OCENA **88**

NINJA LUXE CAFÉ PREMIER

EKSPRES, KTÓRY CHCIAŁ BYĆ WSZYSTKIM NARAZ

T3 2 399 PLN | www.ninjakitchen.pl

Ninja to marka, która zyskała popularność dzięki urządzeniom kuchennym „do wszystkiego". Nowy ekspres Ninja Luxe Café Premier idealnie wpisuje się w tę filozofię. Producent obiecuje maszynę, która zaparzy espresso, kawę przelewową, cold brew, a nawet spieni mleko w czterech trybach. Brzmi jak marzenie? Problem w tym, że rzeczywistość jest mniej imponująca.

Po rozpakowaniu Ninja Luxe Café Premier robi świetne pierwsze wrażenie. Wygląda nowocześnie, jest solidnie wykonany i nie zajmuje dużo miejsca na blacie. Panel dotykowy jest intuicyjny, a młynek z 25 ustawieniami mielenia i wbudowana waga zapowiadają precyzję, jakiej można oczekiwać po sprzęcie z tej półki cenowej.

W teorii wszystko brzmi znakomicie: wkładasz kolbę, ekspres rozpoznaje rodzaj koszyczka i sam sugeruje grubość mielenia oraz ilość kawy. Po mieleniu automatycznie waży porcję, a na podstawie poprzedniego espresso sugeruje drobne korekty. W praktyce jednak algorytmy te bywają kapryśne. Czasem efekt wychodzi zbyt gorzki, czasem zbyt kwaśny, a czasem – kompletnie bez smaku. Podczas testów trudno było uzyskać stabilność, jakiej oczekuje się od ekspresu tej klasy.

Co gorsza, Ninja Luxe nie oferuje opcji pojedynczego espresso – tylko podwójne lub tzw. „quad shot". Dla purystów, którzy lubią eksperymentować z proporcjami, to duży minus. Zawór ciśnieniowy osiąga maksymalnie dziewięć barów, ale proces preinfuzji i ciśnienie robocze bywają nieregularne. W efekcie – raz kawa ma gęstą cremę, a innym razem przypomina rozwodnione americano.

Jedną z kluczowych zalet Ninja Luxe ma być jego uniwersalność. Oprócz espresso można zaparzyć klasyczną kawę przelewową, a także cold brew. Szkoda tylko, że oba tryby dają raczej przeciętne efekty.

Drip coffee w trybie Rich jest co najwyżej poprawna – mało aromatyczna, zbyt płaska w smaku. Cold brew, przygotowywany z wody o temperaturze pokojowej, często wychodzi gorzki i pozbawiony naturalnej słodyczy, jaką daje tradycyjne parzenie na zimno. W efekcie zamiast trzech stylów kawy otrzymujemy trzy różne sposoby na przeciętność.

Trzeba jednak przyznać, że system spieniania mleka to jeden z najmocniejszych punktów Ninja Luxe Café Premier. Zamiast nieporęcznego pojemnika na mleko, który trzeba chować do lodówki, producent postawił na klasyczny dzbanek i parową dyszę. Można spieniać mleko ręcznie lub wybrać jeden z czterech zaprogramowanych trybów – w tym opcję zimnej pianki i osobny tryb dla napojów roślinnych.

Działa to zaskakująco dobrze. Mleko spienia się równomiernie, a struktura pianki pozwala nawet na proste latte art. Niestety, dzióbek dzbanka nie jest idealnie wyprofilowany, co utrudnia precyzyjne wzory, a sama dysza bywa nieco za krótka przy większych porcjach mleka.

Na plus należy zaliczyć szybkie nagrzewanie i łatwe czyszczenie tacki ociekowej, która sama sygnalizuje przepełnienie. Niestety, w trakcie testów zdarzyło się kilka przecieków mimo pustej tacki. Niepokojący jest też fakt, że w trakcie krótkiego użytkowania plastikowy lejek, który pomaga utrzymać kolbę podczas mielenia, zaczął pękać.

Kolejnym rozczarowaniem jest brak dyszy z gorącą wodą – coś, co w konkurencyjnych modelach jest standardem i przydatne choćby do americano czy herbaty. Tacka ociekowa ma regulowaną wysokość, ale miejsca pod wylewką jest na tyle mało, że trudno zmieścić dwie filiżanki espresso.

Dla kogo jest Ninja Luxe Café? To pytanie, na które trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Dla purystów kawowych – zbyt mało precyzyjny. Dla początkujących – zbyt skomplikowany i wymagający kalibracji. Dla tych, którzy szukają „wszystkiego w jednym" – trochę rozczarowujący, bo ostatecznie żadna z funkcji nie zachwyca.



SPECYFIKACJA

CIŚNIENIE 14 bar
MOC 1 650 W
WYMIARY
34 x 33 x 37 cm

WERDYKT

PLUSY Intuicyjna obsługa. Świetny spieniacz do mleka. Elegancki wygląd. Wbudowana waga i młynek.

MINUSY Niestabilne espresso. Przecieki. Kruchy plastik. Brak dyszy z gorącą wodą. Przeciętne drip i cold brew. Zbyt mało miejsca na filiżanki.

NASZYM ZDANIEM Ninja Luxe Café to ekspres, który chciał zastąpić cały zestaw baristy, ale w efekcie najlepiej sprawdza się jako... przypomnienie, że prostota czasem smakuje lepiej.

OCENA **50**

eprasa.pl 684b7837b3

RØDE WIRELESS MICRO CAMERA KIT

BEZPRZEWODOWY DŹWIĘK DLA FILMOWCÓW

T3 699 PLN | www.rode.com

Rok temu testowałem RØDE Wireless Micro – maleńki, elegancki zestaw, który udowodnił, że wysokiej jakości, bezprzewodowy dźwięk nie musi być domeną profesjonalnych planów zdjęciowych. Był idealny dla twórców mobilnych – vlogerów, tiktokerów, dziennikarzy i filmowców, którzy nagrywają smartfonem. Wtedy zachwycała mnie prostota i pewność działania. Teraz RØDE wraca z wersją, która rozszerza horyzonty tej koncepcji. Wireless Micro Camera Kit to ten sam pomysł, ale dostosowany do świata aparatów fotograficznych.

Nowy zestaw zawiera dwa dobrze znane, ultrakompaktowe nadajniki z wbudowanymi mikrofonami dookólnymi oraz nowy odbiornik zaprojektowany specjalnie z myślą o aparatach – z pięknym 1,1-calowym ekranem AMOLED. To drobiazg, który robi ogromną różnicę: wreszcie można kontrolować poziomy, stan baterii i jakość sygnału bez zgadywania, co dzieje się po drugiej stronie obiektywu.

Odbiornik montujemy klasycznie – na gorącej stopce – i łączymy przez gniazdo 3,5 mm TRS lub USB-C. RØDE wreszcie zrozumiało, że wielu twórców korzysta dziś z hybrydowych setupów – aparat do głównego materiału i telefon do social mediów czy backstage'u. Dlatego w pudełku znajdziemy też odbiornik smartfonowy, dzięki czemu system jest uniwersalny.

To, co w Wireless Micro Camera Kit jest najważniejsze, to intuicyjność. Zestaw paruje się automatycznie, nie wymaga konfigurowania kanałów czy zabawy w inżyniera dźwięku. System Intelligent GainAssist pilnuje poziomów w czasie rzeczywistym – nawet jeśli rozmówca nagle podniesie głos albo zacznie mówić ciszej, dźwięk pozostaje spójny. To coś, co doceni każdy, kto kiedykolwiek musiał ratować wywiad z przesterowanym nagraniem.

Wbudowane osłony przeciwwiatrowe i dołączone futerka dobrze radzą sobie na zewnątrz, a zasięg do 100 metrów pozostaje taki sam jak w wersji smartfonowej. W praktyce oznacza to pełną swobodę – możesz filmować spacer, relację z koncertu czy kulisy sesji bez martwienia się o zanik sygnału.

Oprócz nowego odbiornika uwagę zwraca też etui ładujące, które pozwala na dwa pełne doładowania. Same mikrofony działają około 7 godzin, więc w sumie można pracować nawet 21 godzin bez podłączania do prądu. RØDE nie zapomniało też o użytkownikach iPhone'ów – przez aplikację *RØDE Capture* można łączyć się z mikrofonami przez Bluetooth, całkowicie bez użycia fizycznego odbiornika.



Wireless Micro Camera Kit to dokładnie to, czego brakowało w oryginalnym modelu – pomost między światem mobilnym a fotograficznym. Dla osób, które zaczynały przygodę z dźwiękiem w wersji smartfonowej, to naturalny krok dalej. Dla fotografów, którzy nagrywają coraz więcej wideo, to sposób na wejście w świat dobrego audio bez konieczności studiowania mikserów i limiterów.

RØDE raz jeszcze pokazuje, że potrafi słuchać swoich użytkowników – dosłownie i w przenośni.

SPECYFIKACJA

MAKS. POZIOM SPL
135 dB

ZAKRES TRANSMISJI ponad 100 m (bez przeszkód)

CZAS PRACY do 7 h (do 21 h z etui)

WAGA nadajnik: 12 g (18 g z magnesem), odbiornik (camera): 19 g, etui ładujące: 78 g

WERDYKT

PLUSY Świetny dźwięk i zasięg do 100 m. Nowy odbiornik z ekranem AMOLED. Kompatybilność z aparatami i smartfonami. Etui ładujące.

MINUSY Brak wbudowanej redukcji szumów.

NASZYM ZDANIEM Zestaw, który łączy prostotę mobilnego nagrywania z jakością pro audio.

OCENA **90**

eprasa.pl 684b7837b3

BASEUS PICOGO AM61 QI2.2 10000 MAH 45 W

MOC, KTÓRA MIEŚCI SIĘ W DŁONI

T3 199 PLN | www.baseus.com

W świecie, w którym telefon potrafi być naszym biurem, aparatem, centrum dowodzenia i towarzyszem podróży, energia stała się walutą codzienności. Powerbank przestał być dodatkiem – stał się niezbędnikiem. Marka Baseus, znana z tworzenia akcesoriów łączących technologię z designem, wprowadziła model PicoGo AM61 QI2.2 – niewielki, elegancki i zaskakująco potężny powerbank, który redefiniuje pojęcie mobilności.

Smukła bryła o wymiarach 12,7 x 66 x 101, 6 mm i wadze zaledwie 211 g świetnie leży w dłoni, a matowe wykończenie przyjemnie kontrastuje z połyskiem metalicznego detalu. Wbudowany kabel USB-C to prosty, ale genialny gest projektowy – nie trzeba pamiętać o żadnych przewodach. Wrażenie robi też magnetyczna powierzchnia ładowania zgodna z nowym standardem Qi 2.2. Wystarczy zbliżyć smartfon, by urządzenie automatycznie „złapało" jego pozycję i rozpoczęło ładowanie z mocą do 25 W – bez szukania idealnego kąta, bez kabli, bez kompromisów. Zarazem, choć w przypadku iPhone'a 17 Pro powerbank idealnie przylega do tylnej powierzchni smartfona tuż pod obiektywami, taka hybryda tworzy już zauważalnie grubszą konstrukcję.

W praktyce Baseus PicoGo AM61 radzi sobie nie tylko z telefonami. Moc wyjściowa 45 W przez port USB-C pozwala ładować tablety, konsole przenośne, a nawet niektóre ultrabooki. Podczas testów redakcyjnych powerbank bez trudu odświeżał baterię w MacBooku Air M2 i iPhonie 16 Pro, oferując energię zbliżoną do pełnego cyklu ładowania telefonu – i jeszcze trochę zapasu. To sporo, jak na urządzenie, które zmieści się w kieszeni kurtki.

Producent zastosował szesnaście magnesów klasy N52H, które precyzyjnie pozycjonują smartfon i zwiększają efektywność transferu energii. Wewnętrzny system chłodzenia z warstwą grafenu dba o temperaturę, co przekłada się na stabilność i bezpieczeństwo. Nawet przy dłuższym ładowaniu powerbank pozostaje jedynie lekko ciepły – a to w sprzęcie o tej mocy wcale nie jest oczywiste.

Owszem – 10 000 mAh to wciąż pojemność raczej kompaktowa. Jeśli planujesz kilkudniowy wyjazd w góry bez dostępu do prądu, nie jest to urządzenie stworzone dla ciebie. Ale jeśli szukasz czegoś, co błyskawicznie podładuje telefon, tablet czy aparat w ciągu dnia, Baseus PicoGo AM61 sprawdza się znakomicie. Tym bardziej, że jego realna efektywność – biorąc pod uwagę konwersję napięć – stoi na bardzo przyzwoitym poziomie.

Podoba mi się również dbałość o detale. Diody informujące o poziomie naładowania są subtelne i nie oślepiają w nocy. Obudowa nie skrzypi, przycisk działa precyzyjnie, a konstrukcja sprawia wrażenie solidnej – mimo że jest zaskakująco lekka.

Baseus PicoGo AM61 to wszechstronny kompan nowoczesnych urządzeń, który ładuje szybciej, chłodniej i wygodniej. W trasie, w kawiarni, podczas sesji zdjęciowej – wystarczy położyć telefon na jego powierzchni, by po chwili zobaczyć znajomy symbol błyskawicy.

Za około 200 PLN otrzymujemy urządzenie, które nie tylko imponuje mocą, ale też klasą wykonania. Baseus udowadnia, że da się połączyć praktyczność, design i technologię w jednym małym akcesorium, które po prostu chce się mieć zawsze przy sobie.



WERDYKT

PLUSY Mocne ładowanie 45 W z USB-C. Obsługa standardu Qi 2.2 (magnetyczne ładowanie bezprzewodowe do 25 W). Wbudowany kabel USB-C. Lekka i elegancka konstrukcja. Stabilna temperatura pracy.

MINUSY Stosunkowo niewielka pojemność na dłuższe podróże. Nieco utrudnione korzystanie z telefonu podczas ładowania magnetycznego.

NASZYM ZDANIEM Stylowy, wydajny i świetnie przemyślany powerbank, który dowodzi, że mobilność i moc mogą iść w parze.

OCENA **80**

eprasa.pl 684b7837b3

Soundbary z dźwiękiem przestrzennym

POTĘŻNY DŹWIĘK I ŻADNEGO SZEPTU STRACONEGO PO DRODZE

Tekst | **Marcin Kubicki** Zdjęcia | **Neil Godwin**



Dźwięk to połowa zabawy w kinie – powiedział kiedyś George Lucas i trudno się z nim nie zgodzić. Uzyskanie dużego, immersyjnego obrazu to dziś banał, ale dopasowanie do niego równie efektownego brzmienia bywa znacznie trudniejsze. Zwłaszcza jeśli nie masz ochoty zastawiać salonu zestawem głośników większym niż twoje meble.

I właśnie w tym miejscu pojawiają się soundbary z dźwiękiem przestrzennym. Najnowsze modele – takie jak trzy, które zestawiamy tutaj – wykorzystują wiele przetworników i zaawansowane algorytmy przetwarzania dźwięku, by wygenerować szeroką, głęboką i wysoką scenę przestrzenną rodem ze współczesnego kina. A wszystko to z jednej, eleganckiej belki, która nie będzie prosić o uwagę, kiedy postawisz ją pod telewizorem. No... jej design nie będzie.

Co więcej, soundbary te nie tylko wiernie odtwarzają przestrzenne formaty dźwięku, ale potrafią też stać się częścią większego systemu kina domowego. Niektóre świetnie odnajdują się w instalacjach multiroom, a każde z tych urządzeń tak dobrze radzi sobie z muzyką, że dla wielu odbiorców może stanowić rolę jedynego głośnika w pokoju.

To trzy modele w podobnej klasie cenowej, ale jak wypadają na tle siebie? I, co najważniejsze – który z nich będzie najlepszym wyborem właśnie dla ciebie?

eprasa.pl 684b7837b3

TESTUJEMY...



1 Marshall Heston 120

Pierwszy soundbar w historii Marshalla od razu odwołuje się do rock'n'rollowego DNA marki – i słusznie. Duże logo, klasyczna „salt-and-pepper" siatka i trzy obrotowe pokrętła wyglądają dokładnie tak, jak powinny. A dzięki kompatybilności z Dolby Vision HDR model ten sprawdzi się nawet w rozbudowanych systemach kina domowego.

4 309 PLN, marshall.com

SPECYFIKACJA

WYMIARY 70 x 1 100 x 145 mm **ŁĄCZNOŚĆ** Wi-Fi, Bluetooth, HDMI, USB-C, Ethernet, stereo RCA **DŹWIĘK PRZESTRZENNY** Dolby Atmos, DTS:X **KANAŁY** 5.1.2 **MOC** 150 W



2 Sonos Arc Ultra

Soundbar stworzony z myślą wyłącznie o Dolby Atmos – wyposażony w 13 przetworników oraz innowacyjny woofer w technologii „Sound Motion". Arc Ultra chce robić wrażenie ogólną jakością brzmienia. Dodatkowym atutem jest możliwość łatwego wpięcia go w system surround lub multiroom dzięki aplikacji *Sonos*.

4 349 PLN, www.sonos.com

SPECYFIKACJA

WYMIARY 75 x 1 178 x 111 mm **ŁĄCZNOŚĆ** Wi-Fi, Bluetooth, HDMI, Ethernet **DŹWIĘK PRZESTRZENNY** Dolby Atmos **KANAŁY** 9.1.4 **MOC** 340 W (oficjalnie nie podano)



3 Sony Bravia Theatre Bar 9

Największy i najdroższy soundbar w ofercie Sony jeszcze niedawno był po prostu zbyt kosztowny – ale po obniżce cen znów liczy się w tej kategorii. Wyposażony w 13 przetworników, mocarny wzmacniacz i certyfikację IMAX Enhanced, staje do rywalizacji w pełnym rynsztunku. Jest większy od pozostałych modeli, ale jego ambicje też są zdecydowanie większe.

4 499 PLN, www.sony.pl

SPECYFIKACJA

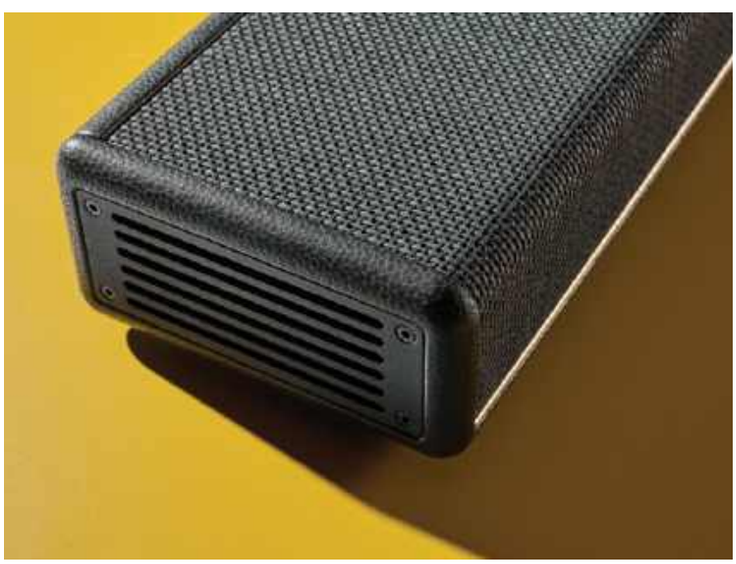
WYMIARY 64 x 1 300 x 110 mm **ŁĄCZNOŚĆ** Wi-Fi, Bluetooth, HDMI **DŹWIĘK PRZESTRZENNY** Dolby Atmos, DTS:X **KANAŁY** 7.0.2 **MOC** 585 W

eprasa.pl 684b7837b3

MARSHALL HESTON 120







Dzięki materiałowej maskownicy i retro-pokrętłom to najbliższe rozwiązanie, by mieć w salonie własny „Marshall stack" – chyba że mieszkasz w niebie u Lemmy'ego.

SPRZĘT 01

MARSHALL HESTON 120

ROCK'N'ROLL W SALONIE, ALE NIE BEZ KOMPROMISÓW

Marshall już przy pierwszym podejściu stworzył soundbar, którego nie da się pomylić z żadnym innym. Wygląda fantastycznie i pełnymi garściami czerpie z rockowego dziedzictwa marki – i nic dziwnego, że od razu przyciąga wzrok. Jednocześnie firma wyraźnie sygnalizuje, że chce być liczącym się graczem na rynku dźwięku przestrzennego. Tyle że efekt końcowy nie zawsze dorównuje imponującej oprawie.

Trzeba przyznać: na papierze Marshall nie żałuje sprzętu. Heston 120 korzysta z 11 przetworników – dwóch owalnych przetworników niskotonowych 127 x 51 mm, dwóch 76-milimetrowych driverów średnioniskotonowych, pięciu pełnopasmowych jednostek 51 mm i dwóch 20-milimetrowych tweeterów. Rozmieszczono je pod kątem do przodu, do góry i na boki, aby uzyskać efekt 5.1.2. Każdy przetwornik ma osobny wzmacniacz w klasie D, co daje w sumie 150 W mocy. Pasmo przenoszenia wskazuje na solidny rozmach: od 40 Hz do 20 kHz.

W kwestii złącz obok HDMI eARC dostajemy dodatkowy port HDMI – oba obsługują 4K@120Hz i Dolby Vision HDR, dzięki czemu soundbar bez problemu wpisze się w większe systemy A/V. Jest Ethernet, dwupasmowe Wi-Fi, wejście optyczne, analogowe, a także wyjście na subwoofer. Bluetooth 5.3 zapewnia dodatkową bezprzewodową łączność, a po podłączeniu do sieci Marshall wspiera AirPlay, Spotify Connect i Tidal Connect.

Całość zamknięto w obudowie łączącej sztuczną skórę, metal, wysokiej jakości tworzywa i materiałową maskownicę oplatającą konstrukcję.

Na górze znajdziemy trzy pokrętła inspirowane wzmacniaczami Marshalla, którymi ustawisz głośność, bas i wysokie tony, wybierzesz źródło i wciśniesz play/pause. Obok znajdują się mniejsze przyciski, pozwalające zmieniać presety i przełączać się między czterema trybami EQ. Bardziej rozbudowaną kontrolę daje aplikacja *Marshall Control*.

Po podłączeniu Hestona 120 do źródła dźwięku przestrzennego, scena jest szeroka, dynamiczna i dość głęboka. Jest także wyczuwalny efekt wysokości. Bas jest mocny, z dobrym zróżnicowaniem tonalnym. Średnica brzmi wyraźnie, a góra pasma dodaje ostrości. Pasmo przenoszenia jest wyrównane i brzmi naturalnie.

Heston 120 jest efektowny, lecz jego przestrzenność bywa bardziej „wrażeniowa" niż precyzyjna. Scena wysokościowa nie jest tak wyraźna jak u konkurentów, a dynamika – choć mocna – potrafi zgubić subtelniejsze niuanse, które inni potrafią wyciągnąć z większą precyzją. Marshall gra szeroko i głośno, ale nie zawsze najczyściej, zwłaszcza w bardziej wymagających miksach filmowych.

eprasa.pl 684b7837b3

SPRZĘT 02

SONOS ARC ULTRA

CZYŻBY OPUS MAGNUM W EKOSYSTEMIE SONOSA?

Nie ma sensu rozwodzić się nad tym, jak Sonos wciąż próbuje wyjść z problemów, które sam sobie zgotował. To jedna sprawa. A zupełnie inną są jego soundbary z Dolby Atmos – i nie ma tu najmniejszych wątpliwości: Arc Ultra to znakomity soundbar Atmos.

Model został zaprojektowany tak, by odwzorować układ 9.1.4, wykorzystując 14 przetworników i 15 wzmacniaczy w klasie D. Dostajemy siedem miękkokopułkowych tweeterów – część skierowana jest do góry, część pod kątem na boki – oraz sześć driverów średniotonowych, z których większość tworzy niezwykle złożony kanał centralny, pracujący za równie skomplikowanymi falowodami. Za niskie częstotliwości odpowiada moduł nazwany przez Sonosa „Sound Motion" – w praktyce jest to całkowicie nowe podejście do konstrukcji przetworników, wymagające sporego inżynieryjnego kunsztu. W typowym dla Sonosa stylu nie poznajemy jednak konkretnych danych dotyczących mocy czy pasma przenoszenia.

W specyfikacji Arc Ultra znajdziemy jednak parę istotnych braków. Jeden port HDMI eARC wielu użytkownikom wystarczy – ale nie wszystkim. Osoby z rozbudowanymi systemami A/V, telewizorami z ograniczoną liczbą HDMI albo kilkoma konsolami mogą uznać brak HDMI passthrough za wykluczający. Soundbar nie obsługuje też DTS:X, choć producent tym razem dodał Bluetooth, co w sprzęcie Sonosa nadal nie jest standardem.

Największe wrażenie robi potęga niskich tonów

Na szczęście wszystkie te zastrzeżenia szybko odchodzą w niepamięć, gdy tylko Arc Ultra uruchomi swój znakomity system kalibracji pomieszczenia Trueplay. Po odpowiednim dostrojeniu Arc Ultra staje się wyjątkowo zdolnym, momentami wręcz imponującym soundbarem przestrzennym, który potrafi stworzyć dużą scenę we wszystkich kierunkach, z precyzyjnie pozycjonowanymi i płynnie poruszającymi się efektami. Odsłania ogromną ilość detali i potrafi nadać im właściwy kontekst, reagując na najmniejsze wahania dynamiki.

To dźwięk pełny, immersyjny i znakomicie poukładany. Jego spójność i bezpośredniość mają w sobie siłę przekonywania. Jednak największe wrażenie robi bas: potężny, zróżnicowany, świetnie kontrolowany. Arc Ultra potrafi wygenerować tak dużo niskich tonów, że trudno uwierzyć, że w pomieszczeniu nie ma subwoofera – a to rzecz absolutnie wyjątkowa w świecie samodzielnych soundbarów.





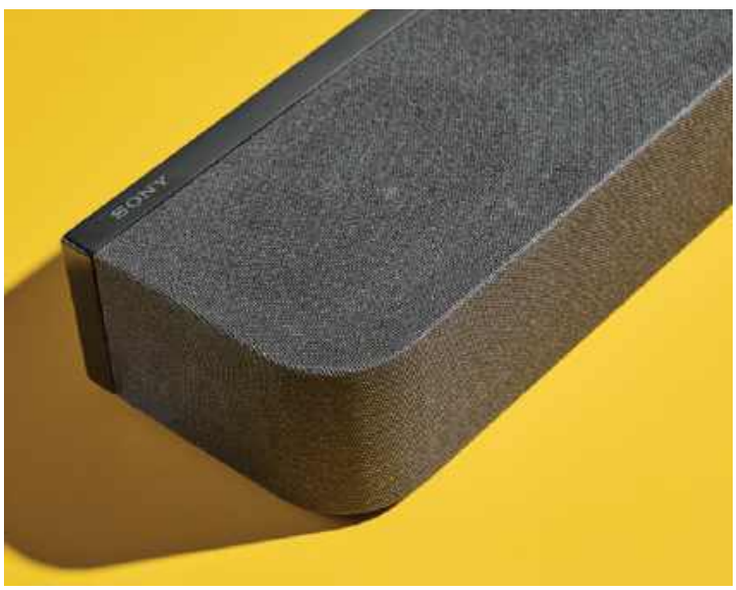


HDMI passthrough naprawdę by się przydał – wtedy Arc Ultra zmieniłby się z doskonałego głośnika w pełnoprawne centrum domowej rozrywki.

eprasa.pl 684b7837b3

SONY BRAVIA THEATRE BAR 9







Stonowany, elegancki wygląd Theatre Bar 9 jest równie dużym atutem, co moc, jaką potrafi okazać.

SPRZĘT 03

SONY BRAVIA THEATRE BAR 9

BARDZIEJ ERUPCJA DŹWIĘKU NIŻ ZWYKŁY SOUNDBAR

Sony najwyraźniej umie wyciągać wnioski. Poprzedni flagowy soundbar przestrzenny, HT-A7000, brzmiał świetnie, ale wizualnie był katastrofą – dziwaczna mieszanka kolorów, faktur i, co najgorsze, tafli szkła.

HT-A9000 (znacznie przystępniej nazywany Bravia Theatre Bar 9) to zupełnie inna historia. Nadal jest ogromny, nawet jak na standardy flagowych soundbarów, ale wizualnie to konstrukcja o nieporównanie większej spójności. A co ważniejsze – dźwiękowo to prawdziwa bestia, która robi z filmów doświadczenie na granicy spektaklu i żywiołu.

Za tę dźwiękową erupcją odpowiada zestaw 13 przetworników: głośniki boczne i sufitowe, tweetery kierunkowe typu „beam" oraz cztery woofery wspierane przez pasywne radiatory. Całość ma stworzyć wrażenie systemu 7.0.2, a Sony używa do tego imponujących 585 watów mocy w klasie D.

Brzmienie jest niezwykle naturalne i przestrzenne

Obsługiwane są zarówno Dolby Atmos, jak i DTS:X, a dodatkowo Theatre Bar 9 współpracuje z autorskim formatem 360 Reality Audio. Oba porty HDMI obsługują 4K@120Hz oraz Dolby Vision HDR, a całość certyfikowana jest do bezprzewodowego audio hi-res. Na pokładzie znajdziemy Bluetooth 5.2, a dzięki funkcji S-Centre Sync odpowiedni telewizor Sony może pełnić rolę kanału centralnego całego zestawu. Jeśli jakieś słowo najlepiej opisuje specyfikację tego soundbara, jest nim „kompletny".

Największe zaskoczenie? Zasięg dźwięku. Sony potrafi rzucać efekty znacznie szerzej i wyżej, niż mógłbyś przypuszczać – tworzy niemal namacalną kopułę brzmienia nad tobą, przed tobą i po bokach. I jest przy tym niesamowicie precyzyjny: lokalizuje i prowadzi efekty w tej kopule z chirurgiczną dokładnością.

Brzmienie jest niezwykle naturalne i przestrzenne. Soundbar potrafi być subtelny, delikatny, wręcz analityczny: wyciąga drobne detale z idealnym wyczuciem i wagą. Dialogi są wyraźne, mocne i niesamowicie dobrze osadzone w akcji, a nie oderwane od reszty ścieżki.

A jednak tym, co robi największe wrażenie, jest bas. Oszałamiająco solidny, dynamiczny i pewny. Oznaczenie 7.0.2 to w jego przypadku czysta skromność – Bar 9 uderza w niskie częstotliwości z autorytetem, który zamienia każdy hollywoodzki blockbuster w wydarzenie o sile tektonicznej.

eprasa.pl 684b7837b3

T3 WERDYKT

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAJE...

SONY BRAVIA THEATRE BAR 9

PLUSY Jakość wykonania i wykończenia jest absolutnie bezdyskusyjna. Opcje sterowania są znakomite, a kompatybilność z urządzeniami towarzyszącymi – wzorowa pod każdym względem. Ale przede wszystkim sposób, w jaki Bar 9 gra – szeroki, wysoki dźwięk z prawdziwą dynamiką i niezwykłą dbałością o detale – jest pełny, po prostu ekscytujący.

MINUSY Sony Bravia Theatre Bar 9 potrafi popadać w nadmierną pewność siebie w zakresie najniższych częstotliwości.

NASZYM ZDANIEM Naprawdę świetny soundbar oferujący dźwięk przestrzenny w tej cenie.

OCENA **89**

PIERWSZE MIEJSCE



SONOS ARC ULTRA

DRUGIE MIEJSCE



PLUSY Duży, pewny siebie i otaczający dźwięk, z zaskakująco potężnym basem i energią.

MINUSY Dlaczego nie ma HDMI passthrough i kompatybilności z DTS:X?

NASZYM ZDANIEM Soundbar ma pewne ograniczenia technologiczne, ale pod względem dźwiękowym to prawdziwa bestia.

OCENA **85**

MARSHALL HESTON 120

TRZECIE MIEJSCE



PLUSY Marshall dostarczył soundbar o naprawdę wysokiej jakości brzmienia. Do tego wygląda dokładnie tak, jak powinien.

MINUSY Scena wysokościowa ustępuje konkurencji, a dynamika gubi niuanse. Gra szeroko i głośno, ale nie zawsze z pełną czystością.

NASZYM ZDANIEM Wyrazisty wygląd, ale nie brzmienie.

OCENA **71**

O CO CHODZI W DŹWIĘKU PRZESTRZENNYM

O CO CHODZI Z TYMI WSZYSTKIMI CYFERKAMI?
5.1.2? 7.1.4? A może, nie daj Boże, 9.2.4? Co właściwie oznaczają te liczby? I dlaczego mają znaczenie, skoro chcemy po prostu cieszyć się dźwiękiem przestrzennym z jednego z tych soundbarów?

PŁYWAK MIĘDZY KANAŁAMI
Może wygląda to nieco groźnie i matematycznie, ale tak naprawdę liczby te to całkiem prosty sposób na określenie liczby kanałów audio, jakie soundbar (albo dowolny, pełnoprawny system audio z głośnikami rozmieszczonymi w całym pomieszczeniu, także w suficie) jest w stanie odtworzyć. Albo – przynajmniej – próbuje odtworzyć.

NA WYSOKOŚCI USZU
Pierwsza liczba odnosi się do kanałów audio działających (w idealnym układzie) na wysokości oczu i uszu. Mamy więc kanał centralny, z którego w filmach pochodzi większość dialogów, oraz kanały „lewy" i „prawy" po jego bokach – to one tworzą przednią sekcję twojego układu audio. Jeśli pierwsza liczba to „5", pozostałe dwa kanały są kanałami szerokości, działającymi skrajnie po lewej i skrajnie po prawej stronie przedniego układu. Gdy widzisz „7", oznacza to obecność dwóch kanałów tylnych, które tworzą efekt dźwięku surround.

BAS I SZCZYTY
Środkowa liczba – prawie zawsze „1" – odnosi się do niskich częstotliwości, którymi często zajmuje się subwoofer. A ostatnia liczba, „2" lub „4", określa liczbę kanałów wysokościowych, będących znakiem rozpoznawczym dźwięku przestrzennego. W soundbarach takie kanały powstają dzięki głośnikom skierowanym ku górze, które odbijają dźwięk od sufitu. W prawdziwym kinie z dźwiękiem przestrzennym nad głową znajdują się fizyczne głośniki, które tworzą poczucie wysokości i pełnej immersji.

eprasa.pl 684b7837b3

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI

Retro



SINCLAIR C5

Sinclair zasłynął dzięki komputerom, ale pod kierownictwem swojego założyciela, sir Clive'a Sinclaira, firma obrała w 1985 roku zupełnie inny kierunek, wprowadzając na rynek C5 – trójkołowy pojazd elektryczny zasilany baterią. Nietrudno się domyślić, że okazał się on spektakularną porażką, przypominającą, iż niektóre z najbardziej osobliwych pomysłów lepiej pozostawić w sferze wyobraźni. Na niepowodzenie projektu złożyła się katastrofalna premiera. Trójkołowiec nie oferował żadnej ochrony przed styczniowym chłodem, a dziennikarze szybko odkryli, że wiele egzemplarzy pokazowych w ogóle nie działa. Te, które udało się uruchomić, nie były w stanie wjechać nawet na łagodniejsze wzniesienia bez użycia wbudowanych pedałów. Nawet jeśli ktoś pozostawał ciekawy, szybko docierało do niego, że C5 stanowił śmiertelne zagrożenie w normalnym ruchu drogowym. Był tak niski, że kierowcy samochodów mieli problem, by go dostrzec, a ciężarówka z naczepą mogła go zmieść z drogi, nawet tego nie zauważając. Przy miażdżąco negatywnych opiniach ze strony prasy, społeczeństwa i instytucji zajmujących się bezpieczeństwem, los Sinclaira C5 był przesądzony.

Styczeń 1985

eprasa.pl 634b7837b3

SEAT ATECA FR 1.5 TSI 150 KM DSG

KOMPAKTOWY SUV, KTÓRY NICZEGO NIE UDAJE

Gdyby SUV-y miały swoje tinderowe bio, większość pisałaby „lubię wygodę i aktywny tryb życia". Seat Ateca napisałby tylko: „lubię prowadzić". To jeden z tych samochodów, które nie udają terenówki ani limuzyny – po prostu dobrze jeżdżą. Trochę jak dawny Leon, tylko wyżej i z większym bagażnikiem na rzeczy, które kupiłeś w przypływie życiowego entuzjazmu.

Oczywiście z biegiem lat SUV Seata przeszedł kilka kuracji odmładzających – w tym lifting z 2020 roku, który przyniósł nowe reflektory, kierownicę, ekran multimedialny i bardziej dopracowane wnętrze. Dzięki przynależności marki do koncernu VW, Ateca technicznie spokrewniona jest ze Škodą Karoq i Volkswagenem Tiguanem, ale od początku stawia na nieco ostrzejsze prowadzenie i bardziej angażujący charakter. A jeśli komuś to wciąż za mało, istnieje przecież Cupra Ateca – już na zupełnie innej orbicie osiągów.

W Polsce dostępne opcje silnikowe auta to benzynowe 1.5 TSI 150 KM w manualu i w automacie oraz diesel 2.0 TDI 150 KM. Testowałem tą pierwszą z automatyczną, siedmiobiegową skrzynią DSG i najwyższym pakietem wyposażenia FR. To układ napędowy, który doskonale pokazuje, że da się połączyć codzienny komfort z nutą temperamentu.

Nie ma on ambicji sportowych, ale potrafi żwawo wyrwać spod świateł i równie sprawnie nabiera prędkości na autostradzie. Reakcja na gaz jest szybka, a DSG – choć czasem potrafi chwilę zastanowić się przy redukcji – w normalnej jeździe zmienia biegi płynnie i z wyczuciem. Wrażenie? Auto, które nie potrzebuje wielkich liczb, żeby po prostu dobrze się prowadzić.

Ateca od zawsze była jednym z tych SUV-ów, które nie zapomniały, że kierowca też ma się dobrze bawić. Zawieszenie w wersji FR jest nieco sztywniejsze niż w odmianach Reference+ czy Style, ale dzięki temu auto prowadzi się pewniej i szybciej reaguje na polecenia kierownicy.



T3 Cena modelu testowego | 205 428 PLN

Na krętej drodze czuć, że to wciąż Seat – lekko usportowiony, z przyjemnie precyzyjnym układem kierowniczym i dużą dawką przyczepności. Owszem, Ford Puma jest jeszcze bardziej zadziorny, ale Ateca jest od niego dojrzalsza i stabilniejsza przy dużych prędkościach.

Z drugiej strony, duże 19-calowe felgi, które dostajemy w wersji FR, dają się we znaki na dziurawych ulicach. Jeśli ktoś ceni komfort ponad wszystko, lepiej postawić na mniejsze koła – choć wtedy Ateca traci nieco ze swojego muskularnego wyglądu.

Kabina Ateki nie próbuje gonić modnych eksperymentów z dotykowymi panelami, co w tym przypadku jest zaletą. Wszystko tu działa logicznie, fizyczne przyciski są tam, gdzie trzeba, a plastiki – choć miejscami twarde – sprawiają wrażenie solidnych. W teście na orientację, który mógłbym przeprowadzić, zmiana temperatury w Atece byłaby szybsza niż w Xpengu o kilkanaście sekund.

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
202 km/h

0-100 KM/H
9 sekund

SILNIK 1.5 TSI

MOC 150 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
250 Nm

eprasa.pl 684b7837b3





Wersja FR to Ateca w najlepszym wydaniu – sportowy sznyt bez przesady, elegancja bez zadęcia.

> ATECA NIE PRÓBUJE NIKOGO UDAWAĆ. PO PROSTU DOBRZE JEŹDZI – I TO WYSTARCZY, BY WCIĄŻ MIEĆ SENS W ŚWIECIE, KTÓRY CZASEM ZAPOMINA, PO CO W OGÓLE WSIADAMY ZA KIEROWNICĘ

Pozycja za kierownicą jest wzorowa: siedzisz wysoko, masz świetną widoczność, a sportowe fotele FR z regulacją lędźwiową i podparciem ud robią różnicę na dłuższej trasie. Kierownica idealnie leży w dłoniach, a całość otula kierowcę w sposób, który przywołuje raczej hatchbacka niż SUV-a.

Cyfrowe zegary są czytelne i dają się dowolnie personalizować. System multimedialny z ekranem 9,2 cala (8,25" w niższych wersjach) obsługuje Apple CarPlay i Android Auto – także bezprzewodowo – i działa szybko, choć menu wymaga chwili przyzwyczajenia.

Z przodu miejsca jest pod dostatkiem, a wysokie osoby docenią duży zakres regulacji fotela. Z tyłu pasażerowie też nie będą narzekać – Ateca oferuje więcej przestrzeni na nogi i głowę niż Ford Puma czy Toyota Yaris Cross.

Bagażnik o pojemności 510 litrów to jeden z największych w klasie – praktyczny, foremny i z szerokim otworem załadunkowym. Oparcia tylnej kanapy składają się w proporcji 60/40, a w wersjach FR znajdziemy także elektrycznie otwieraną klapę.

Wersja FR to nie tylko styl – to także komplet użytecznych dodatków: reflektory i światła tylne w technologii LED, automatyczna klimatyzacja dwustrefowa, kamera cofania, czujniki parkowania z przodu i z tyłu, system utrzymania pasa ruchu, rozpoznawanie znaków, tempomat i bezkluczykowy dostęp.

Na autostradzie Ateca jest zaskakująco cicha – szumy powietrza i dźwięk opon trzyma w ryzach lepiej niż większość konkurentów. Silnik potrafi być słyszalny tylko przy mocnym wciśnięciu gazu, ale szybko cichnie, a spalanie rzędu 6,5-7,0 l/100 km w realnym ruchu to wynik, z którym da się żyć.

Na co dzień Ateca okazuje się po prostu bardzo przyjazna – łatwa do zaparkowania (szczególnie z systemem Park Assist, który samodzielnie wkręca się w miejsce), intuicyjna w obsłudze i dobrze zbalansowana. Nie jest to SUV, który zaskakuje ekstrawagancją – raczej taki, który każdego dnia przypomina, że solidność też może być atrakcyjna.

Ateca zdobyła pięć gwiazdek Euro NCAP, choć test przeprowadzono eony temu, więc formalnie ocena już wygasła. Na pokładzie znajdziemy jednak wszystkie kluczowe systemy: automatyczne hamowanie awaryjne, asystenta pasa ruchu, monitorowanie zmęczenia kierowcy czy system eCall.

Seat Ateca zaskoczył mnie tym, że wciąż potrafi zachwycić. A przecież nie jest najbardziej luksusowym SUV-em w segmencie ani najbardziej miękkim w prowadzeniu, ale w swojej klasie oferuje świetną dynamikę, przestronne wnętrze i, może przede wszystkim, logiczny projekt, który po prostu działa.

Wersja 1.5 TSI 150 KM z DSG w pakiecie FR to punkt, w którym ten samochód pokazuje pełnię swoich możliwości: wystarczająco szybki, rozsądnie oszczędny, z charakterem i elegancją, która nie próbuje naśladować premium – bo nie musi.

WERDYKT

PLUSY Bardzo dobre prowadzenie. Przestronne i ergonomiczne wnętrze. Dopracowany układ napędowy. Solidne wyciszenie kabiny.

MINUSY Dość twarde zawieszenie na 19-calowych kołach.

NASZYM ZDANIEM Seat Ateca to jeden z tych samochodów, które nie muszą krzyczeć, by przekonać – wystarczy, że ruszysz, i już wiesz, że to dobry wybór.

OCENA **85**

eprasa.pl 684b7837b3

CUPRA LEON SPORTSTOURER 1.5 E-HYBRID

ELEKTRYZUJĄCA RÓWNOWAGA MIĘDZY ROZUMEM A POŻĄDANIEM



Łączy ogień i spokój. Szepcze, zamiast ryczeć. A mimo to potrafi sprawić, że po każdej trasie masz ochotę zawrócić i przejechać ją jeszcze raz.

Cupra nigdy nie była marką dla obojętnych. Od początku budowała swoją tożsamość jak perfumy – intensywnie, z charakterem, dla tych, którzy lubią czuć. Gdy pojawił się Leon Sportstourer e-Hybrid, wielu myślało, że plug-in w sportowym kombi to jak woda mineralna w butelce po whisky – niby szlachetne, ale bez mocy. Wystarczy jednak kilka kilometrów, by zrozumieć, że to auto potrafi rozbudzić emocje zupełnie innym językiem. Cichszym, bardziej wyrafinowanym. Ale cholernie skutecznym.

Cupra odrobiła lekcję designu lepiej niż większość marek w ostatniej dekadzie. Wzorcowo wprowadzona na rynek – z własną estetyką, paletą dźwięków, zapachów i faktur. Leon Sportstourer w lakierze Magnetic Tech Matt to jak dobrze skrojony garnitur z domieszką grzechu: elegancja, która nie prosi o uwagę, ale ją przyciąga.

Miedziane detale, muskularne nadkola i charakterystyczne światła LED w kształcie trzech ostrzy nadają mu drapieżność, której nie sposób pomylić z Seatem. To nie jest Leon po tuningu. To nowa tożsamość – bardziej zmysłowa, bardziej pewna siebie.

Jedyny zgrzyt? Tam, gdzie w Seacie znajdziesz logo-klamkę otwierającą bagażnik, Cupra daje świecący panel. Efektowny, owszem, ale przez to klapę można otworzyć tylko z pilota lub z wnętrza. Niby drobiazg, a po kilku dniach codziennego użytkowania potrafi zirytować bardziej niż wytarty przycisk Start/Stop.

T3 Cena modelu testowego | 257 306 PLN

W środku jest jak w nowoczesnym apartamencie – prosto, ciepło, bez przesady. Tapicerka Dinamica i syntetyczna skóra o fakturze zbliżonej do zamszu grają tu pierwsze skrzypce, a miedziane przeszycia dodają wnętrzu elegancji. To kabina, w której chce się być. Świetne przednie fotele zintegrowane z zagłówkami – dostępne w opcji – trzymają ciało jak ramiona kogoś, komu ufasz. Z tyłu miejsca wystarczy i na fotelik, i na bagaż: wózek, torba treningowa, parę weków od mamy z weekendu – wszystko znajdzie tu swoje miejsce.

Ekran centralny nie jest przesadnie dominujący – po prostu perfekcyjnie wpisuje się w swoją rolę. Sterowanie klimatyzacją z poziomu dotyku wymaga przyzwyczajenia, choć po chwili staje się naturalne.

Leon Sportstourer dostępny jest w szerokiej gamie wersji silnikowych. Od diesla, przez benzynę, na hybrydzie skończywszy. W testowym

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
220 km/h

0-100 KM/H
7,9 sekundy

SILNIK 1.5 e-Hybrid

MOC 204 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
350 Nm

eprasa.pl 684b7837b3





T3 DOSKONAŁY SAMOCHÓD

ELEKTRYCZNY SPOKÓJ I MECHANICZNA NAMIĘTNOŚĆ W JEDNYM NADWOZIU. CUPRA UDOWADNIA, ŻE ROZSĄDEK TEŻ MOŻE MIEĆ PULS

Wnętrze łączy zmysłowy minimalizm z technologiczną precyzją.

Cupra Leon Sportstourer e-Hybrid – między codziennością a żądzą.

WERDYKT

PLUSY Rewelacyjne prowadzenie i układ kierowniczy. Realny zasięg w trybie EV. Luksusowe, dopracowane wnętrze. Świetna równowaga między komfortem a sportem. Możliwość szybkiego ładowania z DC.

MINUSY Brak emocjonującego dźwięku silnika. Niepraktyczne otwieranie bagażnika. Mniejsza ładowność przez akumulator.

NASZYM ZDANIEM Cupra Leon Sportstourer e-Hybrid to jedno z najbardziej zmysłowych kombi na rynku – łączy rozsądek, technologię i pożądanie w idealnych proporcjach.

OCENA 90

wariancie pod maską – hybrydowe serce o łącznej mocy 204 KM (1.5 TSI + silnik elektryczny), prawdopodobnie najlepiej wypośrodkowana opcja, w której osiągami robi się już poważnie, ale jeszcze nie tak drogo jak w wariancie VZ z 333 KM.

Z zewnątrz moja Cupra może wydawać się grzeczna, ale nie daj się zwieść: to auto potrafi ruszyć z miejsca z energią, jakby każdy elektron w baterii był małym demonem. Największe zaskoczenie? Bateria 19,7 kWh i realny zasięg do 100 km na prądzie. A gdy energia się skończy, Cupra nie zamienia się w muła – w trybie hybrydowym zużycie paliwa rzadko przekracza 6 l/100 km.

Nowością, którą pokochasz, jest możliwość ładowania z DC-stacji 50 kW. W pół godziny znów masz pełne ogniwo. W domu, przy wallboxie 11 kW, pełne doładowanie zajmie nieco ponad dwie godziny. To już nie jest kompromis – to równowaga między światem ciszy a światem benzyny.

Nie oczekuj od niej ryku. Cupra e-Hybrid nie udaje sportowca z toru. Jest jak partner, który wie, kiedy mówić, a kiedy milczeć. Cisza napędu elektrycznego uspokaja, a gdy silnik spalinowy dołącza do gry – robi to z kulturą, jakby przepraszał, że przerwał.

Jedyny brak, który naprawdę czujesz, to dźwięk. Fałszywe końcówki wydechu tylko udają, że mają coś do powiedzenia. Ale może właśnie to jest część nowego artyzmu motoryzacji: gra niedopowiedzeń, napięcia i ciszy, które potrafią być harmonijne.

Podwozie i prowadzenie to esencja tego auta. Właśnie tutaj Cupra skutecznie rozprawia się z uprzedzeniami. Wystarczy kilka chwil za kierownicą, by zrozumieć, że to jedno z najlepiej prowadzących się kombi w swojej klasie. Układ kierowniczy jest ostry i bezpośredni, reaguje natychmiast i daje poczucie pełnej kontroli. Auto pewnie składa się w łuk, trzyma linię i pozwala kierowcy skupić się na czystej przyjemności prowadzenia – bez zbędnej narracji, po prostu robi robotę.

Zawieszenie – obniżone, lekko utwardzone – zachowuje cudowny balans. W mieście nie dobija, na trasie daje pewność, a w górach zamienia jazdę w coś niemal tanecznego. Cupra potrafi być grzeczna i dzika jednocześnie – zależnie od tego, jak ją prowadzisz.

To wciąż praktyczne, rodzinne kombi o długości 4,66 metra, z dużym bagażnikiem i przyzwoitym miejscem na tylnej kanapie. Idealny kompromis między stylem życia a obowiązkami. Auto, które równie dobrze odnajduje się w garażu pod biurowcem, jak i przed hotelem w Alpach.

Jedyny minus? Wspomniane otwieranie bagażnika i fakt, że elektryczne serce odbiera mu część ładowności – akumulator swoje waży.

Cupra to dziś przykład, jak budować markę od zera z pełną świadomością estetyki, tonu i odbiorcy. Z Seata – praktycznego, solidnego, ale trochę nudnego – wyrosła marka, która ma duszę, ciało i apetyt. A Leon Sportstourer e-Hybrid to jej kwintesencja – emocje w formie użytkowej, rozsądek w kostiumie pożądania.

eprasa.pl 684b7837b3

CUPRA TAVASCAN

SZKOŁA UWODZENIA



SUV-y o sylwetce coupé działają na ludzi dwojako – można je kochać albo nienawidzić, bez przestrzeni na neutralność. A jednak trudno wykrzesać w sobie niechęć do nowej Cupry Tavascan, bo na żywo wygląda tak, jakby miała puls i własny temperament. Jej niska postura, opadająca linia dachu i krągłości rysowane z pewnością artysty sprawiają, że Tavascan prezentuje się niczym sportowa rzeźba ukuta z jednego kawałka metalu. To zupełnie inny świat niż miękkie, bezkształtne linie dominujące wśród współczesnych elektrycznych SUV-ów.

Ta estetyczna odwaga przenosi się również do wnętrza, gdzie debiutuje szkieletowa struktura kokpitu obszyta materiałami z gatunku „nie powinno działać, a jednak działa". Miedź przecinająca deskę, unosząca się centralna belka, surowo zarysowane powierzchnie – wszystko to tworzy wrażenie, że Tavascan nie jest zaprojektowany według podręcznika, tylko według bardziej intuicyjnej, emocjonalnej logiki. Trudno powiedzieć jak nietypowy design wytrzyma upływ czasu, ale dzisiaj każdy będzie miał jednoznaczną opinię na temat tego, czy kupuje ten styl.

Choć uroda potrafi rozkochać w sobie na pierwszy rzut oka, nabywcy SUV-ów średniej wielkości oczekują czegoś więcej niż samej formy. Największy model w gamie Cupry musi udźwignąć rolę auta dla entuzjastów, jednocześnie pozostając pełnoprawnym towarzyszem rodzinnych dni codziennych.

Wokół czai się jednak coraz więcej konkurentów. Tavascan został wyceniony dokładnie tak, by stanąć do walki z najpopularniejszymi elektrykami. Pytanie więc brzmi: czy jest gotów na tę konfrontację, czy też jego uroda jest tylko efektowną fasadą?

Na tle spokrewnionej Škody Enyaq, nowa Cupra wypada zaskakująco korzystnie cenowo. Również w kwestii wnętrza nie sposób oskarżyć tej marki o naśladowanie kogokolwiek – każda wersja robi wrażenie wyrazistym charakterem i śmiałymi rozwiązaniami, choć nie bez kontrowersji. Niektóre elementy, jak centralna belka, okazują się mniej szlachetne w dotyku, niż na to wyglądają, a neoprenowe powierzchnie mają w sobie więcej fantazji niż premium. Mimo tego całość jest perfekcyjnie spasowana i budzi poczucie solidności. Fotele – zarówno materiałowe, jak i skórzano-zamszowe – wpisują się w charakter auta: mocno trzymają ciało, otulają je w zakrętach, a przy dłuższej podróży nie męczą, choć podgrzewanie wymaga sięgnięcia po pakiet opcji. To drobiazg, który potrafi zirytować, ale przynajmniej w standardzie otrzymujemy najlepsze technologie infotainment, jakie Cupra kiedykolwiek miała.

Centralny ekran o przekątnej 15 cali jest tu gwiazdą – większy, bardziej wyraźny, szybszy i logicznie poukładany, z wyraźnymi ikonami i skrótami klimatyzacji zawsze widocznymi na ekranie. System działa znacznie lepiej niż wcześniejsze próby firmy, a do tego można korzystać z bezprzewodowego CarPlay i Android Auto. Nie wszystko jednak poszło gładko – haptyczne suwaki pod ekranem da się przeżyć, ale przyciski na kierownicy bywają udręką – można ich dotknąć przypadkiem,

T3 Cena modelu testowego | 280 691 PLN

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
180 km/h

0-100 KM/H
6,8 sekundy

SILNIK elektryczny

MOC 286 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
545 Nm

eprasa.pl 684b7837b3



Wnętrze Cupry to odważna mieszanka materiałów i futurystycznej formy, której nie spotkasz u żadnego konkurenta.



lub przeciwnie, chcąc użyć, reagują nieodpowiednio. Brakuje zaawansowanego wyświetlacza HUD z rozszerzoną rzeczywistością, co w tej klasie odczuwalnie zubaża doświadczenie. Za to nowy system Sennheisera gra jak w aucie klasy wyżej: czysto, przestrzennie i w pełni kontrolowanie.

Pod względem przestrzeni Tavascan w końcu pokazuje swoje gabaryty. Z tyłu jest naprawdę wygodnie – nawet osoba o wzroście 185 cm usiądzie za sobą bez tarcia o kolana, a płaska podłoga sprawia, że środkowe miejsce nie jest karą. Mimo opadającego dachu coupé nie ma tu ciasnoty, choć czarna podsufitka i wąskie szyby tworzą atmosferę przytulnej jaskini. Schowki mogłyby być większe, ale bagażnik o pojemności 540 litrów plasuje się wśród najlepszych w segmencie i bije wielu rywali na głowę. Przemyślano nawet takie detale jak brak progu załadunku czy duże, praktyczne otwarcie klapy.

Na drodze Tavascan ujawnia dwie osobowości. Wersja Endurance oferuje napęd na tył i styl jazdy, który potrafi rozbudzić kierowcę. Nie jest demonem prędkości – sprint do setki w nieco poniżej siedmiu sekund nie robi rewolucji – ale za to reakcje na skręt kierownicy, chęć do zabawy tylnej osi i lekkość przedniej części auta tworzą mieszankę bardziej angażującą, niż można się spodziewać. To samochód, który pozwala poczuć granice przy rozsądnych prędkościach i wybacza brak perfekcji, a czasem wręcz nagradza nieco zbyt lekką rękę na kierownicy. Jego słabością jest jednak zawieszenie pasywne – potrafi być sztywne, nerwowe i nadmiernie reagować na drobne nierówności.

Dostępna jest również o prawie 60 tysięcy złotych droższa wersja VZ z napędem na wszystkie koła i adaptacyjnym amortyzatorom i dodatkowymi 54 KM, którą jednak testowałem jedynie przez chwilę.

W codziennym użytkowaniu wersja Endurance jest cicha, dojrzała i przyjazna. Jazda miejska jest płynna, prosta i intuicyjna, a systemy wspomagające kierowcę działają z dyskretną elegancją, zamiast zasypywać kabinę alarmami. Jedynym poważnym rozczarowaniem są kamery – brak podglądu 360 stopni i bardzo przeciętna jakość obrazu cofania kłócą się z aspiracjami tak stylowego auta.

Deklarowany maksymalny zasięg auta wynosi 568 km. W cyklu mieszanym udało mi się przejechać nim nieco ponad 400 km. Czas ładowania od 10 do 80% z ładowarki 150 kW wyniósł 26 minut.

Tavascan wypada solidnie pod względem efektywności, a pięć gwiazdek Euro NCAP i długie interwały serwisowe dodają mu wiarygodności jako auta rodzinnego na lata.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że Cupra wykonała krok naprzód. Tavascan nie jest już tylko samochodem, który porywa emocjami i wyglądem, lecz modelem, który potrafi też być praktycznym, pojemnym, nowoczesnym i przyjaznym w codziennym życiu SUV-em. W podstawowej wersji Endurance kosztuje 238 800 PLN, czyli niewiele więcej niż spokrewniona Škoda Enyaq.

Tavascan wygląda lepiej niż jeździ, ale mimo kilku niedociągnięć w przyczepności i mocy daje więcej satysfakcji z prowadzenia niż większość konkurentów w klasie. Endurance jest twardszy i prostszy, lecz także bardziej żywy i zaangażowany niż VZ – i choć wymaga pewnej tolerancji na sztywność zawieszenia, to właśnie on najmocniej pokazuje, czym Cupra chciała, by Tavascan był – elektrykiem, który nie rezygnuje z charakteru.

WERDYKT

PLUSY Hipnotyzująca, zdecydowana stylistyka. Przestronne i praktyczne wnętrze z dużym bagażnikiem. System multimedialny. Cicha, kulturalna praca. Charakter prowadzenia.

MINUSY Kilka elementów wykończenia nie przystaje do aspiracji auta. Haptyczne sterowanie na kierownicy. Przeciętna jakość kamery cofania.

NASZYM ZDANIEM Cupra Tavascan to elektryk, który potrafi zauroczyć na wejściu, a mimo kilku niedociągnięć technicznych wciąż oferuje więcej charakteru i frajdy niż większość konkurentów w swojej klasie.

OCENA **84**

eprasa.pl 684b7837b3

ŠKODA SUPERB SPORTLINE 1.5 TSI PHEV

LIMUZYNA DLA TYCH, KTÓRZY MAJĄ DOŚĆ SUV-ÓW

Co zrobić, jeśli chcesz samochód klasy premium, ale bez błyszczącego znaczka, bez absurdalnej ceny... i absolutnie nie chcesz SUV-a? To pytanie, które w 2025 roku brzmi niemal jak życzenie z innego świata. A jednak Superb w wydaniu Sportline odpowiada na nie z pewnością siebie godną auta z wyższej półki. W czasach, w których miejskie parkingi wyglądają jak wystawa crossoverów i podwyższonych kompaktów, Škoda uparcie trzyma się przy ziemi. I dobrze, bo wciąż są kierowcy, którzy cenią elegancję bez przesady, przestrzeń bez ostentacji i rozsądek bez wyrzeczeń. Superb jest właśnie dla nich – dla ludzi spokojnych o swój gust i nie potrzebujących, by auto krzyczało o ich statusie.

Nowe wcielenie B9 w wersji Sportline wjeżdża do segmentu, który niegdyś był fundamentem rynku, a dziś składa się głównie z drogich, mocno premium propozycji. Tymczasem Superb zaczyna od 156 000 PLN za sedana i 163 100 PLN za kombi. Zestawienie go z Volvo V60, Lexusem ES, Audi A5 czy niemieckimi klasykami pokroju BMW Serii 3 i Mercedesa C-Klasy brzmi jak żart z cennika – a jednak jest prawdziwe. Co więcej, model minimalnie podrożał, ale rozbudowane wyposażenie seryjne bez trudu usprawiedliwia różnicę. Ten samochód wciąż jest wzorcowym przykładem, jak powinno wyglądać zestawienie ceny i wartości.

Z zewnątrz nowy Superb nie próbuje niczego udawać. Ma dojrzalszą, bardziej muskularną linię, ale nie bawi się w agresję. Ostre reflektory, wyraźnie zarysowana maska i subtelny pakiet Sportline z czarnymi, 19-calowymi felgami tworzą efekt pewnej siebie, eleganckiej limuzyny, która nie musi nikomu niczego udowadniać. To atrakcyjność podana w tonie półszeptu.

Wnętrze kontynuuje tę filozofię. To miejsce, w którym widać, że Škoda naprawdę wie, jak projektować nowoczesne kabiny. Połączenie świetnego sprzętu i przemyślanego software'u robi wrażenie od pierwszej chwili. Ogromny ekran infotainment ma znakomitą ostrość, cyfrowe zegary wyglądają jak fragment interfejsu z reklamy, a obsługa systemu jest szybka i logiczna. Jedynym elementem odstającym od standardów tej klasy jest kamera cofania, która potrafi działać z lekkim opóźnieniem – rzecz drobna, ale warta poprawy w samochodzie, który w wielu aspektach aspiruje wyżej.

Reszta to popis ergonomii i praktyczności. Porty USB-C znajdziemy dosłownie wszędzie, ładowarka indukcyjna działa jak należy, head-up display jest czytelny i spójny, a Smart Dials – fizyczne pokrętła z maleńkimi ekranami – przywracają wiarę w to, że obsługa samochodu może być intuicyjna. Fotele potrafią zaskoczyć nie tylko komfortem, ale też funkcjami: są wentylowane, podgrzewane, mają pamięć i masaże. Materiały są przyjemne w dotyku, kierownica doskonale leży w dłoniach, a aluminiowe pedały dodają delikatnego, sportowego akcentu. Jedynie podparcie boczne mogłoby być odrobinę mocniejsze – w zakrętach chce się, by trzymały ciało nieco pewniej.

Drugi rząd to po prostu klasa wyższa. Nawet bardzo wysocy pasażerowie mają zapas miejsca, którego nie powstydziłyby się większe



T3 Cena modelu testowego | 241 800 PLN

SPECYFIKACJA

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
220 km/h

0-100 KM/H
8,1 sekundy

SILNIK 1.5 TSI PHEV

MOC 204 KM

MAKSYMALNY MOMENT OBROTOWY
250 Nm

eprasa.pl 684b7837b3





> NOWY AKUMULATOR I REALISTYCZNY ZASIĘG PONAD 100 KM SPRAWIAJĄ, ŻE SUPERB IV NIE JEST DÉJÀ VU STARYCH PHEV-ÓW – TO WRESZCIE HYBRYDA, KTÓRA ROBI TO, CO OBIECUJE

limuzyny, a dodatki w postaci rolet, portów USB-C, uchwytów na tablet czy zagłówków ze skrzydełkami sprawiają, że to auto aż prosi się o długie trasy. Bagażnik wciąż imponuje. Wersja sedan oferuje od 589 do 1 795 litrów, choć w odmianie plug-in część przestrzeni pod podłogą zajmuje akumulator. Mimo tego Superb pozostaje jednym z najbardziej praktycznych dużych sedanów na rynku.

WERDYKT

PLUSY Rewelacyjny realny zasięg elektryczny. Ogromna przestrzeń z tyłu. Świetna ergonomia. Bardzo dobra jakość materiałów. Cena i wyposażenie.

MINUSY Kamera cofania poniżej standardu. Brak wersji AWD w odmianie plug-in.

NASZYM ZDANIEM Superb Sportline iV to limuzyna dla ludzi, którzy nie muszą niczego udowadniać – wystarczy, że chcą jechać dalej, ciszej i mądrzej.

OCENA **87**

Testowany wariant 1.5 TSI PHEV to zupełnie nowa generacja plug-ina, w której napęd nie jest już kompromisem – jest realną alternatywą dla diesla i benzyny. Benzynowe 1.5 TSI o mocy 150 KM współpracuje z silnikiem elektrycznym o mocy 85 kW, a razem dają 204 KM dostępne w trybie Sport lub customowym Individual. Sześciobiegowe DSG pracuje tu wyjątkowo gładko, bez szarpnięć typowych dla niektórych hybryd. Co ważne, Superb iV potrafi jechać wyłącznie na prądzie aż do 140 km/h, co całkowicie zmienia sposób korzystania z auta na co dzień.

Największy skok jakościowy widać jednak w akumulatorze. 25,7 kWh brutto, 19,7 kWh netto i deklarowany zasięg elektryczny na poziomie 122–137 km nie są marketingowym życzeniem. W realnych warunkach – z odcinkiem autostradowym 140 km/h – po 60 kilometrach jazdy nadal miałem połowę baterii. To wynik, którego wiele plug-inów może Škodzie zazdrościć. Równie imponujące jest ładowanie: 11 kW AC, które zapełnia akumulator w około dwie i pół godziny, oraz 50 kW DC – rzadkość w PHEV-ach i rzecz, która realnie zwiększa komfort użytkowania.

Wrażenia z jazdy wpisują się w charakter auta. Sportline zachowuje wygląd, ale nie obniża zawieszenia, by nie ryzykować uszkodzenia baterii. Dostajemy za to zawieszenie DCC Plus, które w trybie Comfort oferuje miękkość na wybojach, a w zakrętach trzyma samochód pewnie i stabilnie. Mimo dodatkowych kilogramów Superb nie sprawia wrażenia ciężkiego ani ociężałego. Silnik spalinowy włącza się cicho i tylko wtedy, gdy trzeba, choć przy mocniejszym dociśnięciu gazu słychać, że nie jest to jednostka premium. Nie psuje to jednak ogólnego wrażenia spójności i kultury pracy.

Czy są minusy? Owszem, drobne. Kamera cofania odstaje od reszty systemu, fotele mogłyby oferować lepsze podparcie w zakrętach, a brak wersji AWD może zniechęcić część kierowców. W plug-inie tracimy też odrobinę przestrzeni bagażowej pod podłogą, a 1.5 TSI przy dynamicznej jeździe potrafi być bardziej słyszalny, niż chciałoby się w aucie aspirującym do wyższej ligi. Nic z tego nie przekreśla jednak ogólnego obrazu, który pozostaje dużo więcej niż pozytywny.

W świecie, w którym sedany i kombi znikają szybciej niż zdrowy rozsądek w konfiguratorze SUV-ów, Škoda Superb Sportline udowadnia, że wciąż istnieje samochód dla tych, którzy lubią przestrzeń, klasę i dynamikę – bez ostentacji. Niegdyś ulubiony samochód handlowców, dzisiaj to propozycja dla ludzi, którzy nie potrzebują krzyczeć, żeby zostać zauważonymi. I tak, drodzy miłośnicy sedanów i kombi – możecie być spokojni. Škoda wciąż o was pamięta.

eprasa.pl 684b7837b3

NINJA GAIDEN 4

KREW, DESZCZ I KATANY

Gdy pierwsze *Devil May Cry* praktycznie przeorało definicję hack'n'slasha, a *God of War* dołożył do tego filmową narrację i spektakl, *Ninja Gaiden* wyszlifował czystą mechanikę: bezlitosny poziom trudności i precyzję ostrza, które tnie włos w locie.

Nie mogę uwierzyć, że dosłownie kilka dni przed pisaniem tej recenzji zmarł ojciec odrodzenia serii, Tomonobu Itagaki. Jego dorobek nie liczył setek tytułów, ale wpływ na branżę był gigantyczny.

Pierwsze przygody Ryu Hayabusy, legendarnego super-ninja, zadebiutowały na NES-ie pod koniec lat 80. Bezpośrednie starcie ze złem w czystej, arcade'owej formie było wtedy świeże, a firmowy poziom trudności przeniósł się przez dekady aż do współczesnych odsłon.

Przejdźmy jednak do rzeczy, czyli do nowożytnego renesansu, za który bezpośrednio odpowiada Itagaki. Współczesna, pierwsza część z 2004 roku, doczekała się wydań *Black/Definitive* i *Sigma* – co potrafi zdezorientować świeżych graczy. Pierwsze dwie pozycje chwalono szeroko, trójka natomiast nie odzyskała fanów nawet w wersji *Razor's Edge*.

Ninja Gaiden 4 wyciąga wnioski i – rzekłbym – odcina niemal wszystkie zarzuty wobec mniej lubianych odsłon. Charakterystyczna brutalność z wyzbywaniem wrogów kolejnych kończyn wraca od pierwszych minut. Egzekucje leją się gęściej niż czerwone filtry w filmach Tarantino, a przy ilości krwi nawet Blade zrobiłby się głodny. Jeśli chodzi o „przesadę", z której słynęła seria (i za którą była kochana), tutaj dostajemy ją w odpowiedniej ilości.

Jest też surowy poziom wyzwania. Na średnim giniesz jak świeżak, a odblokowywany po przejściu gry najwyższy stopień potrafi uczyć cierpliwości aż do emerytury. Jednocześnie to... najłatwiejsza odsłona – jeśli tego chcesz. Najniższy próg, potocznie zwany hero mode, wcześniej dawał słabszych wrogów i automatyczny blok na skraju śmierci. Teraz to jeszcze mocniej podkręcono.

Co więcej, można włączyć stałe auto-blokowanie i auto-uniki. Efekt? Grę da się przejść niemal jedną ręką. Odbiera to 99% wyzwania, ale zostawia sporą dawkę satysfakcji – czujesz się jak prawdziwy nadczłowiek-ninja. Jeśli interesuje cię głównie fabuła, krew i nie masz zbyt wiele czasu, w takim trybie zamkniesz całość nawet w około 10 godzin.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

Fabuła nie klei się bezpośrednio z poprzednimi częściami, ale sugeruje, że mierzymy się ze starym przeciwnikiem. To rodzaj wszytej nostalgii – zresztą cykl zawsze tak działał: stałe motywy, Ryu w centrum, odwieczna walka ze złem, a każdy odcinek opowiada własną historię.

Skoro o bohaterach mowa – tym razem główną rolę przejmuje nowy ninja. I to całkiem dobry ruch – ułatwi wejście nowemu pokoleniu. Ryu nie znika z kadru, więc bez dramatu – daję temu castingowi zielone światło.

Grafika? Solidna. Szczerze – od paru lat mało która gra wygląda źle-źle. Narzekamy, bo przywykliśmy do luksusu, a graficzny progres spowolnił. Realnie rzecz biorąc, duże tytuły z definicji są dziś „ładne". *Ninja Gaiden 4* nie jest wyjątkiem, choć to jedna z mniej urodziwych produkcji w swoim segmencie – nie na tym tu stoi show.

Tam, gdzie brakuje czystych fajerwerków, gra nadrabia stylem. Dystopijne Tokio, nieustanny deszcz, złowroga atmosfera, szybkie zmiany scenerii – to znak rozpoznawczy tej odsłony. Gdybym miał porównać wrażenia, powiedziałbym: *Sonic Frontiers* i reboot *DMC* jako baza tempa, z przyprawą *Jujutsu Kaisen* w estetyce. I to komplement.

Czas na łyżkę dziegciu. Gra jest tak intensywna, że zapominasz mrugać, a wtedy NPC-e kochają akurat zacząć gadać. Jeśli grasz z japońskim dubbingiem i czytasz napisy podczas siekania demonów – powodzenia. W hero mode oczywiście da się wszystko, ale to jednak kiepskie timingi.

eprasa.pl 684b7837b3







> TO NIE GRA DLA CIERPLIWYCH, TYLKO DLA TYCH, KTÓRZY POTRAFIĄ UMIERAĆ Z GRACJĄ

Są też przeskoki między lokacjami w stylu „riftów" z *Ratchet & Clank: Rift Apart*. Zaskakująco przyjemne – szkoda tylko, że loading potrafi trwać o dobre pięć sekund za długo. Rozpieszcza nas generacja SSD i nie rozumiem, czemu tutaj nie dopięto tego ładniej.

Poziomy mają świetny styl, ale cierpią na powtórki: znane korytarze, podobne areny. Jeśli jesteś tu „tylko po rąbankę" – spoko. Jeśli oczekujesz większej różnorodności, to jedna z wyraźniejszych wad.

Podobnie z opowieścią: ma mocne momenty, ale gameplay ją po prostu zjada. Gra się wybitnie, ale narracja ginie pod ciężarem mechaniki, mimo pokaźnej liczby przerywników.

A jednak: to Ninja Gaiden. I to – ośmielę się powiedzieć – jedna z najlepszych odsłon. Najtwardszym wyznawcom spodoba się w różnym stopniu, bo to za dużo zmiennych, by wyrokować. Jako „umiarkowany wyjadacz" widzę tu duży potencjał i wysoki poziom rzemiosła.

W końcu od tego są fani, by marudzić, a od tego deweloperzy, by słuchać. A jeśli Ninja Gaiden w czymś się specjalizuje, to w wydaniach poprawionych, które szlifują grę pod oczekiwania społeczności. Jakikolwiek będzie odbiór „czwórki", wierzę, że doczeka się świetnej „wersji 1.5".

WERDYKT

PLUSY Technicznie najbardziej dopracowana część serii. Krew po kolana i brutalne egzekucje. Kapitalny, dystopijny design świata i postaci. Responsywność jak brzytwa.

MINUSY Powtarzające się lokacje i aranżacje starć. Dłuższe loadingi niż by się chciało. Narracja traci impet pod naporem akcji.

NASZYM ZDANIEM Styl, tempo i ostrze są na miejscu – *Ninja Gaiden 4* to deszczowa rzeźnia, w której katana błyszczy jaśniej niż fabuła, a powtarzalność i loadingi nie zdołały mi zepsuć frajdy.

OCENA **81**

eprasa.pl 684b7837b3

THE HOUSE OF THE DEAD 2: REMAKE

TRUPY, BŁOTO I DÉJÀ VU

Pierwszy remake *The House of the Dead* w wykonaniu MegaPixel Studio miał swoje grzeszki, ale dało się go lubić. W końcu niecodziennie można wrócić do czasów, gdy stało się w zadymionym salonie gier z pistoletem świetlnym w dłoni i kieszenią pełną monet. Jasne – granie w shooter bez prawdziwego lightguna to jak lizanie pączka przez szybę, ale odświeżona grafika, kilka nowych trybów i klasyczny klimat sprawiły, że warto było dać mu szansę.

Nic więc dziwnego, że na wieść o tym, że *The House of the Dead 2* również doczeka się remake'u, zaparzyłem sobie kawę, założyłem różowe okulary nostalgii i czekałem jak dziecko na seans zombie-rozwałki. Problem w tym, że zamiast filmowego powrotu do przeszłości dostałem coś, co bardziej przypomina VHS zajechany do granic możliwości. Okazało się, że faktycznie gatunek rail shooterów jest... cóż, martwy.

Remake „dwójki" – podobnie jak poprzednik – próbuje pogodzić ducha oryginału z nowoczesnością: nowa grafika, ulepszona ścieżka dźwiękowa, kilka bonusowych trybów. Mamy Boss Rush, opcję klasycznej kampanii i tej „nowoczesnej". Są znajdźki, mnożniki punktów, dodatkowe bronie. Brzmi jak uczta dla fanów salonowych strzelanek, prawda?

No właśnie – brzmi. Bo kiedy odpaliłem wersję na PS5 Pro, entuzjazm wyparował szybciej niż naboje w magazynku.

Nie chodzi o to, że grafika jest słaba. Chodzi o to, że wygląda tak, jakby ktoś wziął oryginał, przetarł go chusteczką i stwierdził: „gotowe". Tekstury są błotniste, rozdzielczość wygląda, jakby gra celowała w nostalgików z telewizorem kineskopowym, a oświetlenie... cóż.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

The House of the Dead 2: Remake to dosłownie gra o zombie, w której połowy rzeczy nie widać, bo jest za ciemno. Atmosfera grozy? Raczej frustracja.

Rozumiem, że MegaPixel Studio chciało zachować klimat oryginału, i faktycznie – wychodzi to jak z horroru klasy B. Tyle że takiemu podejściu bliżej do remastera niż do remake'u. Lepiej wygląda choćby *House of the Dead: Scarlet Dawn*, które siedem lat temu ukazało się... na automatach. Trzy lata po premierze odświeżonej „jedynki" chciałoby się, by studio pokazało, że się rozwija, że uczy się na błędach. Tymczasem po pięciu latach (w 2020 roku mieliśmy jeszcze podobne podejście do *Panzer Dragoon*), wizualnie tkwimy w tym samym punkcie.

Do tego dochodzi kiepskie sterowanie. Domyślne ustawienia są tak ociężałe, że kursor porusza się po ekranie jak pijany trup. Trzeba spędzić dobry kwadrans w menu, by coś z tego sensownie wyciągnąć. Przydałby się choć prosty moduł konfiguracyjny lub lepszy dobór ustawień domyślnych, który podpowiedziałby, w jakim zakresie czułości najlepiej się poruszać. Można też spróbować sterowania ruchem za pomocą żyroskopu – choć i to nie poprawia sytuacji w satysfakcjonującym stopniu.

Na szczęście nowy dubbing jest równie zły jak w oryginale – i tym razem to komplement. Może nie jest to już tak wspaniały kicz jak 27 lat temu, ale

eprasa.pl 684b7837b3







Światło, którego nie ma – *The House of the Dead 2: Remake* udowadnia, że zombie czają się głównie w cieniach… i bugach oświetlenia.

> TO REMAKE, KTÓRY CHCIAŁ WSKRZESIĆ LEGENDĘ, ALE WYGLĄDA, JAKBY SAM POTRZEBOWAŁ REANIMACJI

wciąż bawi. Tamto legendarne aktorstwo głosowe z automatów miało w sobie coś z teatralnego absurdu – tutaj dostajemy plastik bez ironii, ale mimo wszystko nie narzekałem.

Oczywiście to całe negatywne podejście nie zmienia faktu, że *The House of the Dead 2* pozostaje jednym z najlepszych rail shooterów wszech czasów, który sam w sobie zasługuje na ocenę w okolicach 83 punktów. Jeśli ktoś chce pograć w ten gatunek, może sięgnąć po genialnego *Reza*, ale to jednak trochę inny temat i poza nim współcześnie zostają tylko te odświeżone wersje serii THotD i Panzer Dragoon. Martwi mnie zarazem to wygodnictwo producenta, który już zapowiada „remake" *Panzer Dragoon II Zwei* – bo wszystko wskazuje na to, że znów będziemy mierzyć się z tymi samymi ograniczeniami.

W teorii to remake klasyka, który miał tchnąć nowe życie w jedną z najbardziej kultowych strzelanek arcade. W praktyce – gra, która sama wygląda, jakby ktoś już zdążył ją zabić. Na współczesnej konsoli taka oprawa i chaotyczne oświetlenie są trudne do wybaczenia, podobnie jak brak jakichkolwiek aktualizacji archaicznej rozgrywki. Gdyby w sprzedaży były pełne pakiety obu sag rail shooterów, pewnie oceniałbym to łagodniej – bo mimo wszystko to pozycje absolutnie legendarne, które potrafią cieszyć, jeśli przymknie się oko i serce. Ale rozciąganie tych „nowych wersji" na kolejne lata to już nadużycie, które nawet nostalgii trudno usprawiedliwić.

WERDYKT

PLUSY Jedyny sposób, by zagrać w ten klasyk na nowoczesnych konsolach. Nowe tryby faktycznie coś dodają.

MINUSY Słaba grafika i oświetlenie rodem z piwnicy. Toporne sterowanie wymagające długiego dłubania w opcjach.

NASZYM ZDANIEM *The House of the Dead 2: Remake* to spacer po zrujnowanym domu z wyłączonymi światłami, choć wciąż gdzieś tu bije serce jednego z najbardziej kultowych tytułów salonowych lat 90.

OCENA **68**

eprasa.pl 684b7837b3

CALL OF DUTY: BLACK OPS 7

STRZAŁY NA OŚLEP

Call of Duty: Black Ops 7 weszło do sprzedaży w momencie, w którym konkurencja nie wybacza najmniejszych słabości. *Battlefield 6* zgarnął – również u mnie – huragan pochwał, więc Activision musiał udowodnić, że ich seria potrafi wyrwać się z autopilota. Zwłaszcza gdy nowa odsłona reklamowana jest jako największy Black Ops w historii. Oceny graczy sugerują rozczarowanie, recenzje branżowe są znacznie łagodniejsze, a prawda – jak zwykle – leży gdzieś pośrodku. Grałem długo – przed premierą i po niej. I mogę powiedzieć jedno: jeśli mam być szczery, będzie ostro. Sorry, Activision.

Najgłośniejsza zmiana to rezygnacja z klasycznej kampanii single player. Zamiast niej dostajemy tryb fabularny zaprojektowany wyłącznie do kooperacji online. Teoretycznie można grać solo, ale gra nie dodaje towarzyszy sterowanych przez AI. Zostajesz sam w ogromnych, segmentowanych mapach, które wręcz krzyczą, że powstały z myślą o drużynowym graniu. W serii Black Ops, kojarzonej z intensywnymi scenami i charakterystycznymi kompanami, to zmiana, która od pierwszej sekundy wytrąca z rytmu.

A to dopiero wstęp do większego problemu: kampania wymaga stałego połączenia z siecią, a pauza po prostu nie istnieje. Jeśli zbyt długo stoisz – gra cię wyrzuca. Jeśli musisz odejść od konsoli, przerywniki filmowe, których nie możesz ominąć, najpewniej obejrzysz ponownie. Jeśli myślałeś, że odpalisz misję „na spokojnie", to nie tutaj. *Black Ops 7* nie zostawia najmniejszej przestrzeni na twój sposób grania.

Gdyby chociaż historia ratowała sytuację..., ale nie ratuje. Fabuła jest boleśnie przewidywalna: coś niby się dzieje, ale nic nie ma ciężaru. Zwroty akcji gasną w momencie, w którym się pojawiają, antagonista nie ma cienia charyzmy, a całość dzielą lata świetlne od solidnego *Black Ops III*, o rewelacyjnym *Black Ops II* nie wspominając. Nawet halucynacyjne sekwencje i potyczki z bossami, które na papierze brzmią świetnie, w praktyce okazują się prostymi, mało angażującymi przystankami, a nie punktami kulminacyjnymi.

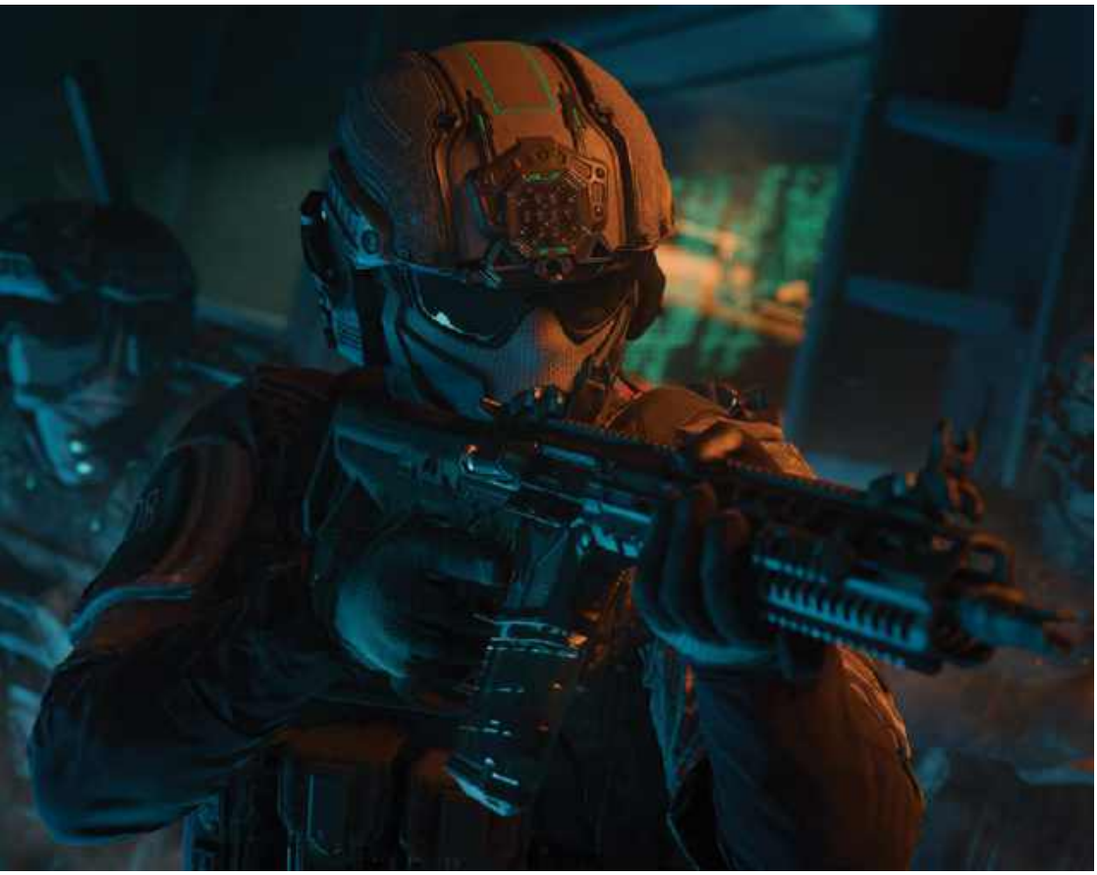


Do tego dochodzi fatalna sztuczna inteligencja przeciwników. Wrogowie reagują ospale, często stoją nieruchomo, potrafią kompletnie zignorować gracza nawet z bliska. W efekcie całe fragmenty misji można przebiec, omijając niemrawe zastępy żołnierzy. Paradoksalnie daje to czasem satysfakcję – bo gra pozwala „oszukać" system – ale trudno uznać to za świadomy design. A listę bolączek dopełniają crashe, wyrzucenia z sesji i problemy z serwerami, które potrafią rozłożyć na łopatki każde, nawet najlepiej rozkręcone tempo.

Na szczęście nie wszystko w *Black Ops 7* trzeszczy. Zombies to pełnoprawny powrót do formy. Ashes of the Damned, nowa mapa, jest świetnie zaprojektowana: duża, klimatyczna, pełna sekretów, pobocznych ścieżek i małych odkryć, które sklejają drużynę w jedną, dobrze działającą maszynę do przetrwania. Ten tryb ma w sobie ducha najlepszych Zombies z *Black Ops II* – i to czuć od razu. W publicznych rozgrywkach wciąż trafiają się gracze uciekający z lobby, speedrunnerzy ignorujący resztę zespołu czy desperaci wskakujący sami do Ol' Tessie i zostawiający cały skład w radioaktywnej strefie. To frustruje, ale nie zabija klimatu. Zombies to jeden z najjaśniejszych punktów i najbardziej kompetentnie zrealizowanych elementów tego pakietu.

T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

eprasa.pl 684b7837b3







Niestety minusy – których nie brakuje – wracają w Endgame, trzecim dużym filarze gry. To ambitna hybryda extraction shootera na ogromnej mapie Avalon. Początkowo jest świetnie: swobodne przemieszczanie się, czyszczenie baz, stopniowe wzmacnianie ekwipunku, rosnąca presja. Ale im dłużej grasz, tym wyraźniej widać, że fundamenty są chwiejne. AI znów jest absurdalne, skalowanie trudności sprowadza się do robienia z przeciwników gąbek na naboje, a różnice poziomów między graczami prowadzą do groteskowych sytuacji, w których twoje pociski wyglądają jak gumowe kulki odbijające się od pancerzy. I kiedy po czterdziestu minutach dobrej roboty serwer wyrzuca cię tuż przed ewakuacją, zostawiając z pustymi rękami, trudno nie poczuć, że ten tryb – choć ciekawy – wymaga jeszcze sporo pracy. Pracy, której nikt już nie wykona, bo zespół będzie robił kolejną odsłonę.

A potem wchodzimy do klasycznego multiplayera – i nagle robi się swojsko. Treyarch wraca do sprawdzonego trójpasmowego układu map, a te są kompaktowe, czytelne i taktycznie satysfakcjonujące. Gunplay to absolutne crème de la crème całego pakietu: szybki, responsywny, intuicyjny. Perki działają jak trzeba, TTK jest krótki, ale nie frustrujący, a interfejs wreszcie przestaje walczyć z graczem. Cieszy też bardziej odprężone podejście do skill-based matchmaking – lobby dobierają się szybciej i nie każda gra wygląda jak turniej finałowy.

Właśnie ta część pokazuje, że Call of Duty wciąż potrafi dostarczyć czystą przyjemność. Nie robi rewolucji, nie próbuje udawać czegoś, czym nie jest. To klasyka, która po prostu działa.

Black Ops 7 nie należy do łatwych, bo ta gra jest jak cztery różne tytuły w jednym pudełku: świetny, niedokończony, chaotyczny i hiperkomfortowy. Ambicja jest ogromna, ale spójność – wątpliwa. Kampania to rozczarowanie na każdym poziomie. Endgame błyszczy pomysłem, ale dławi się wykonaniem i technikaliami. Sztuczna inteligencja przeciwników bywa momentami groteskowa, a nawet generowane przez AI grafiki – calling cards z sześcioma palcami i artefaktami – wyglądają jak niechciana pocztówka z Midjourney.

A jednak Zombies i klasyczny multiplayer robią tu coś, co trudno zignorować. Gdyby oceniać je osobno, *Black Ops 7* stałby wyżej. Jako całość to dzieło nierówne: ambitne, ale chwiejnie zrealizowane. Jeśli jesteś tu dla kampanii i wielkich narracyjnych emocji – odpuść. Jeśli dla Zombies i sieciowej młócki, znajdziesz tu sporo dobrej zabawy. Co jednak tak naprawdę chciało osiągnąć studio tym tytułem? Nie wiem – choć zasadne jest pytanie, czy ono samo ma o tym pojęcie.

> *BLACK OPS 7* CHCE BYĆ WSZYSTKIM NARAZ – I PŁACI ZA TO CENĘ

WERDYKT

PLUSY Fajny gunplay i dobrze zaprojektowany, klasyczny multiplayer. Zombies wraca do formy. Dużo treści dla fanów PvE i PvP.

MINUSY Dramatycznie zła kampania. Momentami groteskowe AI przeciwników. Problemy techniczne. Grafiki generowane przez AI.

NASZYM ZDANIEM *Black Ops 7* to ambitny, ale skrajnie nierówny pakiet, który rozczarowuje fatalną kampanią, gubi nerw w Endgame, lecz ratuje się solidnym multiplayerem i fantastycznym Zombies.

OCENA **60**

eprasa.pl 684b7837b3

GOODNIGHT UNIVERSE

WE ŚNIE NIE DA SIĘ NICZEGO UKRYĆ

Goodnight Universe stawia przed graczem kilka prostych, ale bardzo celnych pytań. Jak daleko jesteśmy w stanie się posunąć, by chronić tych, których kochamy? Jakie decyzje podjęlibyśmy, gdyby znalazły nas w najgorszym możliwym momencie życia? I wreszcie: jak zachowywalibyśmy się, gdybyśmy – jako niemowlę – dysponowali inteligencją oraz sprawczością, które przeczą logice? Czy pozwolilibyśmy światu toczyć się swoim rytmem, czy jednak wtrącili się, by nie stracić najbliższych?

Nowa gra od twórców świetnie przyjętego *Before Your Eyes* to krótka, ale niezwykle emocjonalna opowieść widziana oczami dziecka, które desperacko próbuje ocalić swoją rodzinę. Zdradzanie fabuły byłoby grzechem, bo to jedna z tych historii, które najlepiej przeżywać samemu. Powiem tylko, że dawno żadna gra nie zostawiła mnie z tak silnym odruchem, by po prostu pojechać do mamy i ją przytulić.

Początek jest prosty: dziadek pochyla się nad tobą i obiecuje, że rodzina kiedyś wróci po ciebie. Co to właściwie znaczy? Jeszcze nie wiemy. Ważne jest tylko to, że jesteś niemowlęciem leżącym na podłodze – możesz jedynie poruszać rączkami i płakać.

Po chwili pojawia się twoja mama, wyraźnie troskliwa, zmęczona i po przejściach. Zbiera cię z ganku, kłócąc się przy tym z dziadkiem. Kilka sekund później starszy mężczyzna umiera. Ten moment staje się punktem wyjścia do historii o rodzinie – matce, ojcu i nastoletniej córce, która nie potrafi sobie poradzić ze stratą, ale mimo to trzyma się razem. Wszyscy próbują wychować nowe życie, wciąż nosząc w sobie ciężar innego. A ty, Isaac, nie możesz mówić ani reagować, choć słyszysz i rozumiesz wszystko. Szybko też okazuje się, że wcale nie jesteś zwykłym niemowlęciem.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

Lewis Pullman użycza Isaacowi głosu, który idealnie oddaje jego charakter – delikatny, melancholijny, pełen ciekawości. Isaac powoli uświadamia sobie, że ma sześć miesięcy..., ale pojmuje każde słowo dorosłych i przeżywa je po swojemu.

W jednej z pierwszych scen twoja mama – kompletnie rozbita po śmierci ojca – mówi do ciebie jak do przyjaciela. Wyznaje ci rzeczy, których nie potrafiłaby powiedzieć nikomu innemu. Próbuje nie powtórzyć błędów swoich rodziców i właśnie ty stajesz się jedynym zaufanym człowiekiem, któremu może o tym powiedzieć.

Twoja nastoletnia siostra stoi przed wyborem: MIT oferuje jej stypendium, ale wizja pracy dla wielkiej korporacji ją przeraża. Ojciec z kolei haruje, jak może, wiedząc, że nie stać ich na dziecko – ale nie mają już wyboru.

Isaac odkrywa swoje moce telekinetyczne: przesuwa przedmioty, czyta w myślach, a później... robi znacznie więcej. Na początku pomagasz siostrze posprzątać kuchnię, podczas gdy ona gra na gitarze. Później szykujesz się do snu, czekając na powrót ojca z pracy. A potem... zaczyna się prawdziwa jazda: wyłączanie kamer, ucieczka z ośrodka, przemykanie korytarzami – wszystko z perspektywy dziecka zamkniętego w futurystycznym łóżeczku.

Isaac chce tylko jednego – być kochany. Ale kiedy odkrywa, że jego rodzina tonie w problemach, zaczyna pomagać, jak może. I to właśnie wtedy pewna korporacja zaczyna interesować się jego pochodzeniem.

eprasa.pl 684b7837b3









> ISAAC CHCE TYLKO JEDNEGO – BYĆ KOCHANY. ALE KIEDY ODKRYWA, ŻE JEGO RODZINA TONIE W PROBLEMACH, ZACZYNA POMAGAĆ, JAK MOŻE

Bardzo szybko orientuje się, że nie jesteś „zwykłym bobasem”.

Podobnie jak w *Before Your Eyes*, można grać tradycyjnie albo użyć kamery, by reagowała na mrugnięcia. To sprytny, emocjonalny zabieg – ale spokojnie, trzymając pada, też przeżyjesz całość bez straty jakości.

Sterowanie bywa czasem kapryśne, szczególnie w późniejszych sekwencjach, gdzie wydarzenia pędzą szybciej i musisz działać w sekundę. Ale przez większość czasu gra prowadzi cię w bardzo przemyślanym rytmie – tak, byś mógł naprawdę chłonąć dialogi i reakcje bohaterów.

Fabuła skręca w miejsca częściowo przewidywalne, ale emocjonalnie bardzo trafione. Dowiadujesz się prawdy o sobie, a jednocześnie o rodzinie, której historia ma o wiele głębsze korzenie, niż zakładałeś. Scenariusz jest tak dobrze skonstruowany, że przeszedłem grę za jednym razem, a potem wróciłem, by podjąć inne wybory.

Goodnight Universe to gra o tym, że rodziny są niedoskonałe. Nie wybieramy, w jakie życie trafiamy – możemy jedynie podejmować coraz mądrzejsze decyzje, próbując uleczyć to, co popsuli inni. To historia o tym, co zrobilibyśmy, gdybyśmy mogli decydować wcześniej, zanim nasze życie naprawdę się zaczęło.

Pełno tu cichych, delikatnych momentów, które zostają z człowiekiem na długo. Zmuszają do zastanowienia się nad własnymi relacjami i nad tym, jak bardzo chcemy dbać o swoich bliskich, mimo ich wad i pęknięć. Nice Dream stworzyło opowieść naprawdę wyjątkową – taką, która w każdym graczu zostawi inny rodzaj emocji.

WERDYKT

PLUSY Przepiękna, emocjonalna historia. Świetnie napisane postaci, każda z własną motywacją. Minimalistyczna, ale bardzo sugestywna oprawa wizualna. Melancholijna, zapadająca w pamięć muzyka.

MINUSY Sterowanie bywa momentami zbyt czułe. Część zwrotów akcji da się przewidzieć wcześniej.

NASZYM ZDANIEM *Goodnight Universe* to krótka, ale wyjątkowo dojrzała i poruszająca opowieść, która na długo zostaje pod skórą – jedna z tych gier, które bardziej się przeżywa, niż po prostu przechodzi.

OCENA **84**

eprasa.pl 684b7837b3

LUMINES ARISE

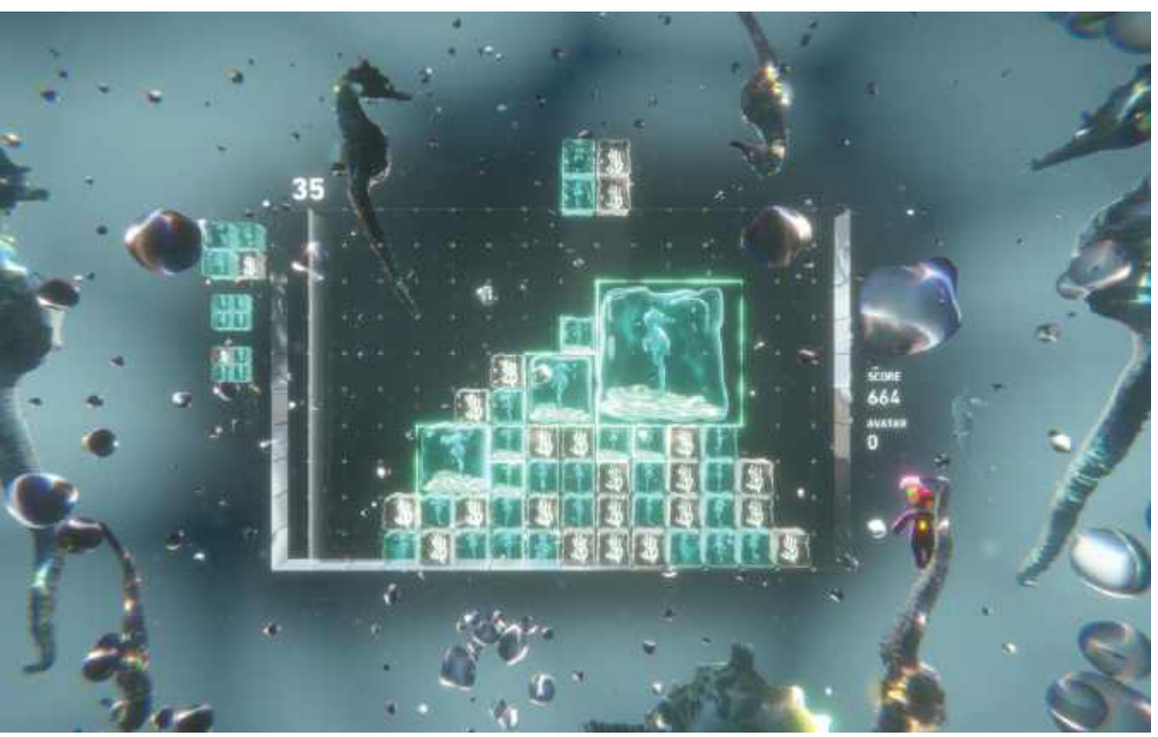
WSTAŃ I ZABŁYŚNIJ

Narodziny serii Lumines sięgają ponad dwóch dekad wstecz, do premiery PSP. Właśnie wtedy pojawiła się rytmiczna układanka, która połączyła artystyczne tła, pulsującą elektroniczną muzykę i hipnotyzującą mechanikę łączenia bloków. Od remastera pierwszej części na PS4 w 2018 roku panowała cisza, ale teraz *Lumines Arise* wraca jako nowa, rozbudowana odmiana tego kultowego pomysłu. Pytanie tylko, czy dorasta do legendy, czy jedynie gra na nostalgii.

Twórcy z Enhance i Monstars zrobili z *Lumines Arise* to, co *Tetris Effect* zrobił z Tetrisem: dopracowali oprawę do pełnego blasku i nadali jej audiowizualną głębię, której wcześniejsze, przenośne odsłony nie były w stanie osiągnąć. Już samo menu robi ogromne wrażenie – pulsujące światłem, otoczone kosmicznym pyłem, z uroczymi avatarami Loomii skupionymi pośrodku jak miniaturowe robociki z *Astro Bota*.

Pod spodem nic się nie zmienia: to wciąż idealnie proste, rytmiczne połączenie bloków i muzyki, które potrafi wciągnąć mocniej niż niejedna gra akcji. W odróżnieniu od Tetrisa nie układamy tu linii, lecz kwadraty 2x2 utworzone z identycznych bloczków. Gdy je połączymy, znikają, a my nabijamy kolejne punkty. W naturalny sposób zaczynamy więc budować jak największe skupiska jednego koloru, by przy obrocie linii czasowej wywołać efektowną kaskadę znikających elementów.

Najważniejszą nowością jest Burst – tryb aktywowany triggerami na DualSense, który na chwilę spowalnia timeline i pozwala swobodnie ułożyć duże grupy bloczków w jednym kolorze. Burst świetnie współgra z klasyczną umiejętnością Block Chain, ale jest od niej znacznie wygodniejszy, bo nie wymaga szukania idealnych szczelin w rosnącej układance.



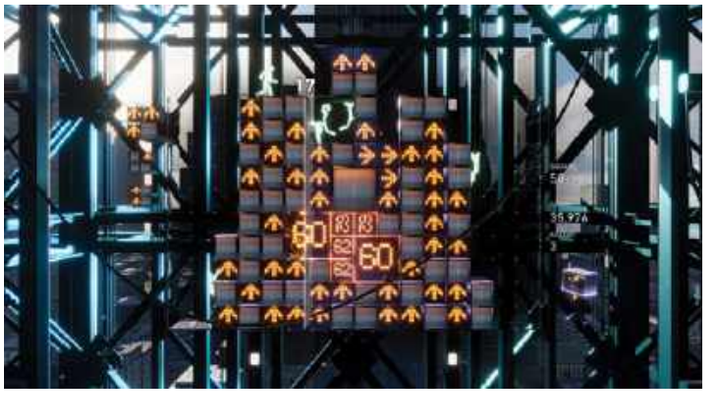
T3 PLAYSTATION | PC

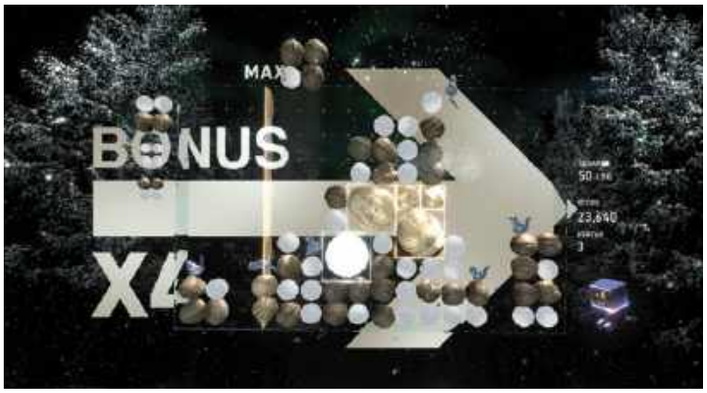
Block Chainy nadal pojawiają się losowo i potrafią uratować sytuację, gdy stos bloków zbliża się do górnej krawędzi, jednak Burst jest narzędziem dużo bardziej kontrolowalnym i satysfakcjonującym.

Serce gry stanowi Journey Mode, audiowizualna podróż, w której zręcznościowy gameplay łączy się z dynamicznymi tłami, świetlistymi kafelkami i ścieżką dźwiękową, która zmienia ton i tempo wraz z kolejnymi etapami. Każda plansza, czyli „skin", to nowy motyw: inna kolorystyka, inne tempo, inne opadanie bloczków. W jednej chwili znajdujemy się w deszczowym mieście, gdzie dźwięk kroków towarzyszy każdemu ruchowi, a kafelki przypominają przejścia dla pieszych. Za moment układamy złote dzwonki i lodowe słonie na tle majestatycznych świątyń i spokojnego nieba. W niektórych etapach tła wręcz ożywają – iguany wystawiają języki na timeline, a dopasowywane owoce i warzywa rytmicznie rozcinane są do taktu muzyki. To wizualny teatr, właściwie multimedialna instalacja, której trudno się oprzeć.

Poziom trudności rośnie stopniowo – pierwsze skiny są spokojne, ale kolejne przyspieszają i wymagają coraz bardziej precyzyjnego panowania nad ekranem. W przeciwieństwie do poprzednich odsłon, tym razem można wrócić do konkretnych skinów po porażce i kontynuować podróż bez konieczności powtarzania wszystkiego od nowa. Dostępne są także rozbudowane opcje ułatwień, pozwalające grać czysto relaksacyjnie, bez presji czasu i ryzyka przegranej – świetne

eprasa.pl 684b7837b3







> PIERWSZE SKINY SĄ SPOKOJNE, ALE KOLEJNE PRZYSPIESZAJĄ I WYMAGAJĄ CORAZ BARDZIEJ PRECYZYJNEGO PANOWANIA NAD EKRANEM

dla osób, które chcą po prostu zanurzyć się w muzyce i efektach wizualnych

Jedyny element, który nie do końca dorównuje reszcie, to ścieżka dźwiękowa. Niektóre utwory są piękne i medytacyjne, ale ogólnie brakuje tu energii i wyrazistości, które wyróżniały *Lumines: Electronic Symphony* na PS Vita. Większość motywów jest zbyt delikatna, mniej zapadająca w pamięć, choć po dłuższym obcowaniu potrafią zyskać na uroku.

Poza głównym trybem można tworzyć własne playlisty z odblokowanych skinów, świetne do treningu lub po prostu gry w ulubionych sekwencjach. Do tego dochodzi Mission Mode z wyzwaniami oraz multiplayer z trybem Burst Battle, w którym wysyłamy przeciwnikom „śmieciowe" bloki i próbujemy przechylić szalę zwycięstwa dzięki odpowiedniemu wykorzystaniu Burst. Kolekcjonowanie nowych avatarów Loomii zachęca do dłuższej gry, choć same avatary nie mają aż takiego uroku jak boty z *Astro Bota*.

Po latach przerwy Lumines wraca w świetnej formie. *Arise* jest wspaniale zaprojektowaną, przemyślaną, audiowizualnie olśniewającą ewolucją klasyka, która potrafi zarówno uspokoić, jak i zahipnotyzować. Soundtrack mógłby być odważniejszy, ale cała reszta błyszczy mocniej niż kiedykolwiek.

WERDYKT

PLUSY Zachwycająca oprawa i projekty skinów. Burst znacząco wzbogaca gameplay. Przystępna struktura Journey Mode. Mnóstwo trybów. Ogromne pokłady „flow".

MINUSY Soundtrack wyraźnie słabszy niż w *Electronic Symphony*.

NASZYM ZDANIEM *Lumines Arise* to kompletna, dojrzała i piękna odsłona serii – gra, która wciąga w rytm tak naturalnie, jakby robiła to od zawsze.

OCENA **87**

eprasa.pl 684b7837b3

JUST DANCE 2026 EDITION

TANIEC TRWA, CHOĆ ZDARZAJĄ SIĘ POTKNIĘCIA

T3 PLAYSTATION | XBOX

Każdej jesieni przychodzi ten moment: przesuwam stolik, biorę smartfona do ręki – tym razem w roli kontrolera – i szykuję się na porcję śmiechu, potu i kroków, które tylko w mojej głowie wyglądają profesjonalnie. *Just Dance 2026 Edition*, najnowsza odsłona tanecznej sagi Ubisoft, znów zaprasza na parkiet. I choć nadal potrafi rozruszać nawet najbardziej zardzewiałe biodra, jako platforma zaczyna nieco tracić rytm.

W tegorocznej edycji centrum zabawy stanowi oczywiście świeża playlista – 40 nowych utworów balansujących między popową ekstazą, nostalgią i totalną dziwnością. Od tanecznego *Abracadabra* Lady Gagi, przez *All Star* Smash Mouth, aż po obowiązkowy *Bluey Medley* dla najmłodszych. Do tego klasyczne nazwiska – Madonna, Post Malone, Ed Sheeran – i hołd dla różnorodności: od queerowych artystów po rytmy z Korei, Meksyku czy podziemia klubowego Berlina.

To właśnie ta mieszanka sprawia, że Just Dance wciąż jest najlepszym antidotum na jesienną chandrę. Bo jak tu się nie uśmiechnąć, machając rękami w rytm Madonny, gdy pies patrzy na ciebie jak na człowieka, który właśnie stracił godność – i poczucie rytmu?

W grze telefon to twoje centrum dowodzenia: albo trzymasz go w dłoni i machasz, albo ustawiasz pod telewizorem i pozwalasz kamerze śledzić każdy ruch twojego ciała – powrót tej opcji ogromnie cieszy. Aplikacja, dawniej znana jako *Just Dance 2025 Controller*, została przemianowana na po prostu *Just Dance Controller* i automatycznie zaktualizuje się na twoim smartfonie.

Używasz jej jak pilota i czujnika ruchu, ale... cóż, precyzja nadal kuleje. Akcelerometr mierzy tylko to, co robi twoja prawa ręka, więc jeśli chcesz błysnąć stepowaniem czy shake'em rodem z Shakiry – zapomnij, gra nie ma o tym pojęcia.

Z kolei Tryb Kamery to zupełnie inna bajka: telefon ustawiony pod ekranem rejestruje całe ciało, oferując znacznie dokładniejsze śledzenie. Minusy? Tryb działa tylko dla jednego gracza, wymaga minimum dwóch metrów wolnej przestrzeni i – co najdziwniejsze – nie działa z każdą piosenką. To trochę jak kupić garnitur, który dobrze leży tylko w czwartki.

Ubisoft potrafi tworzyć piękne interfejsy, ale niekoniecznie intuicyjne. W *Just Dance 2026* poruszanie się po menu przypomina nieco taniec z dwiema parami naraz: raz musisz używać telefonu, raz sięgać po kontroler konsoli. A gdy już chcesz wyszukać konkretny utwór – zaczyna się taneczna biurokracja.

Boli też brak trybu online'owych sal tanecznych – funkcji, która pozwalała tańczyć z ludźmi z całego świata. Ubisoft zastąpił ją globalnymi rankingami i tematycznymi playlistami, ale to jednak nie to samo. Nic nie przebije poczucia, że w tym samym momencie ktoś w Tokio też nie trafia w rytm tego samego kawałka co ty.

Nowością w tej edycji jest Party Mode – szybsze, szalone sesje dla maksymalnie sześciu graczy. Skrócone wersje piosenek, losowe przeszkody, niespodziewane wyzwania jak klaskanie zamiast tańca – to przepis na czysty, imprezowy bałagan.

Od 2023 roku Just Dance działa jako jedna, wspólna platforma – łącząc zawartość z trzech poprzednich edycji. To genialny krok, ale nadal nie bez problemów. System streamingu często tnie się jak stary modem, a możliwość pobrania zaledwie 40 utworów offline to absurd w tej epoce.

Na szczęście, tryb Workout wciąż motywuje do spalania kalorii, a personalizacja profilu i kosmetyczne nagrody dają poczucie postępu. *JD 2026* to nadal doskonała forma ruchu, zabawy i poprawy humoru – pod warunkiem, że masz cierpliwość do kilku potknięć technicznych.



WERDYKT

PLUSY Tryb Kamery daje znacznie lepsze śledzenie ruchu. Nowy Party Mode to gwarancja śmiechu i chaosu. Po prostu mnóstwo świetnej zabawy.

MINUSY Nadal problemy ze streamingiem i płynnością. Nieintuicyjna nawigacja między telefonem a konsolą. Nie wszystkie utwory obsługują Tryb Kamery. Ogólny brak poukładania.

NASZYM ZDANIEM *Just Dance 2026* to energetyczna mieszanka nostalgii i nowoczesności, idealna na wieczory, gdy bardziej niż perfekcja liczy się to, że po prostu tańczysz.

OCENA **76**

eprasa.pl 684b7837b3

BALL X PIT

KULE DO ŚCIANY, ROZSĄDEK W DIABŁY

T3 PLAYSTATION | PC | XBOX



Są takie gry, o których wiesz po pięciu minutach, że zniszczą ci tydzień. *BALL x PIT* to właśnie taki przypadek. Już po kilku odbiciach wiedziałem, że wpadłem po uszy.

Właściwie wystarczy obejrzeć zwiastun, żeby zrozumieć, czy to twoje przekleństwo. Czujesz dreszcz nostalgii na widok rozgrywki rodem z *Breakouta*? Wpatrujesz się w ekran, zahipnotyzowany odbijającymi się kulkami? A może hasło „system budowania miasta" sprawia, że przyspiesza ci tętno? W takim razie – odłóż wszystkie plany, bo przepadasz.

Formuła jest piekielnie prosta i równie uzależniająca. W trakcie rozgrywki wystrzeliwujesz kule, by rozbijać coraz niżej opadające bloki wrogów. System progresji inspirowany *Vampire Survivors* pozwala zbierać doświadczenie, rozwijać arsenał kul (każda ma własną moc – łańcuchowe błyskawice, truciznę i całą gamę cudów), a także przedmioty zapewniające pasywne bonusy.

Pokonasz bossa etapu – albo zginiesz próbując – i wracasz do swojego miasteczka. Tam zaczyna się druga połowa uzależnienia: strzelasz kulami (czy raczej bohaterami, których odblokowałeś) we... własne zasoby. Zbiory? Trzeba odbić. Ścięcie drzewa? Odbić. Budowa nowego domu? Odbić. Każdy budynek daje nowych bohaterów, premie i opcje na kolejne wyprawy.

I jak tu nie zrobić „jeszcze jednego runa"? Przecież trzeba przetestować nowy sprzęt. A skoro zdobyłeś złoto i projekt, to wypada coś zbudować przed snem. A skoro już zbudowałeś... no przecież trzeba sprawdzić, jak to działa. Widzisz już, dokąd to zmierza? To pętla, z której naprawdę trudno się wydostać.

Prawdopodobnie jej skuteczność jest wręcz nieproporcjonalna do faktycznej głębi gry. Owszem, można się bawić w budowanie buildów, łączyć kule, tworzyć potężne kombinacje – ale *BALL x PIT* nie udaje, że jest grą strategiczną. Odbijanie jest proste jak konstrukcja cepa. Nie ma tu miejsca na sprytne trick-shoty, a nawet jeśli twoje miasteczko możesz dopieścić do perfekcji, gra wcale cię do tego nie zmusza.

Zamiast tego stawia na radosny nadmiar. Nowi bohaterowie mają coraz bardziej absurdalne zdolności – potrafią odwracać grawitację, zamieniać rozgrywkę w turówkę, a niektóre budynki kompletnie wywracają system progresji. Nie zdradzę szczegółów, bo właśnie ta nieprzewidywalność to sól tej gry. W jednej chwili coś wydaje się niemożliwe, a chwilę później robisz to z zamkniętymi oczami, kompletnie przegięty w poziomie mocy.

Ten brak umiaru ma swoją cenę. Balansu tu jak na polskich drogach po zimie – niby jest, ale dziury widać. Niektóre postaci to czysta frajda, inne – porażka. Cogitator, który sam wybiera wszystkie ulepszenia zamiast pozwolić ci budować build, to prawdopodobnie najbardziej irytujący bohater roguelike'a, jakiego widziałem.

Ale właśnie ten chaos jest tu narkotykiem. Gra co chwilę nagradza cię nową zabawką, nowym absurdem, czymś tak szalonym, że nie możesz się oderwać. Gdy zaczynasz czuć znużenie, *BALL x PIT* wrzuca w ciebie nowy pomysł, jakby mówiła: „Zobacz, co teraz zrobię z twoim wolnym czasem."

I działa. Przez pierwsze 20 godzin bawiłem się jak dzieciak na cukrowym haju – może trochę dłużej, bo moja architektura miasta wołała o pomstę do nieba. Potem entuzjazm nieco opadł, choć New Game+ potrafi przytrzymać zapaleńców na kolejne dwadzieścia godzin. Ja jednak czuję, że mogę już spokojnie zdjąć palec ze spustu.

Nie jest to więc gra o nieskończonej żywotności, ale przez tydzień *BALL x PIT* zawładnęła moimi myślami jak zły romans. I jestem jej za to wdzięczny. Najbardziej kocham w roguelikach moment, w którym gra daje ci zasady – po to, byś mógł je z radością złamać. A *BALL x PIT* robi z tego sztukę. Sztukę odbijania się od wszystkiego, co stanie ci na drodze – jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz.



WERDYKT

PLUSY Piekielnie wciągająca. Kapitalny balans między prostotą a chaosem. Masa dziwacznych pomysłów. Uczucie nieustannego postępu. Zabawny, autoironiczny klimat.

MINUSY Brak balansu między postaciami. Ograniczona głębia mechanik. Momentami męcząca. Po jakimś czasie większość magii znika.

NASZYM ZDANIEM Szalone, kolorowe, lekko toksyczne uzależnienie – *BALL x PIT* to czysty hedonizm w pikselach, który odbija ci rozsądek szybciej niż kula od ściany.

OCENA **78**

eprasa.pl 684b7837b3

1000XRESIST

POSTAPOKALIPTYCZNA ELEGIA O TOŻSAMOŚCI, PAMIĘCI I KOBIECEJ SILE

T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

10*00xRESIST* to coś więcej niż gra. To sztuka. I to nie w górnolotnym sensie – ale w tym prawdziwym, gdy ktoś tworzy coś, co wykracza poza granice medium. Sunset Visitor debiutuje dziełem, które wymyka się definicjom: to opowieść o siostrzaności, traumie, diasporze azjatyckiej, władzy i dojrzewaniu – ubrana w postapokaliptyczne science fiction, gdzie jedynym ocalałym człowiekiem jest nastoletnia dziewczyna.

Gra otwiera się niczym scena z arthouse'owego filmu. Watcher, jedna z „sióstr", zabija Matkę. „Dlaczego to ty decydujesz, kto żyje, a kto umiera?" – pyta, zanim kamera odjeżdża, a dźwięk pociągu zagłusza muzykę. Tytuł pojawia się niczym wyrok.

To początek wielopiętrowej opowieści, osadzonej w świecie po pandemii, która niemal wytępiła ludzkość. Zostały tylko klony – zorganizowane w hierarchię, w której każde „imię" oznacza funkcję. Fixer naprawia. Knower strzeże biblioteki. Watcher obserwuje. I choć brzmi to absurdalnie, z czasem wszystko zaczyna mieć sens. Ich boginią jest ALLMOTHER – nastolatka imieniem Iris, która stworzyła ich wszystkich. Nie wszechwiedząca matka, lecz dziewczyna pełna sprzeczności, bólu i niepewności.

Scenariusz *1000xRESIST* to majstersztyk. Niewiele gier potrafi tak trafnie uchwycić ludzką niejednoznaczność – to, że w jednym geście potrafi się mieścić i miłość, i okrucieństwo. W jednym spojrzeniu – wiara i rezygnacja. Gra porusza tematy traumy pokoleniowej, przemocy, hierarchii, faszyzmu, rodziny i wolności. Jest bolesna, piękna i potrzebna.

Rozgrywka jest prosta – w roli Watcher rozmawiamy z innymi, eksplorujemy, wybieramy kwestie dialogowe. Centrum świata stanowi The Orchard – wspólnota klonów, przypominająca klasztor po końcu świata. Poruszanie się po nim bywa irytujące – mimo uroczej, ręcznie rysowanej mapki łatwo się zgubić, a sterowanie jest nieco śliskie, jakby postać miała drobne opóźnienie. Ale nie to jest tu ważne.

Jednym z najciekawszych elementów są Communions – rytuały, podczas których Watcher przeżywa wspomnienia ALLMOTHER. Odwiedzamy wtedy miejsca z życia Iris – jej dom, szkołę, relacje. Czasem cofamy się w czasie, by odkryć nowe fakty. Innym razem trafiamy do onirycznych przestrzeni złożonych z białych sfer i zawieszonych platform – metaforycznych pejzaży pamięci.

Nie zawsze są intuicyjne, czasem frustrują, ale mają sens: to labirynt pamięci, w którym człowiek błądzi, zanim odnajdzie prawdę o sobie. Podczas jednej z takich sekwencji Watcher znajduje krucyfiks i dziwi się, że kiedyś czczono „ojca", a nie „matkę". Nie rozumie też, dlaczego ludzie mieli imiona, które nie określały ich funkcji. W tych krótkich, błyskotliwych dialogach mieści się cała historia człowieczeństwa – i jego upadku.



Widać, że Sunset Visitor tworzą ludzie z różnych dziedzin sztuki. Ich inspiracje sięgają *NieR:Automata*, *13 Sentinels: Aegis Rim*, *Signalis*, ale też Wonga Kar-waia, Satoshiego Kona, Rogera Deakinsa czy Christophera Doyle'a. To nie tylko wpływy – to język, którym gra mówi.

Mimo skromnego budżetu, gra wygląda fenomenalnie. Do tego dochodzą historia, muzyka i aktorstwo głosowe. Ścieżka dźwiękowa autorstwa Line Katcho i Drew Redmana to melancholijny poemat, który raz koi, raz rozdziera serce.

1000xRESIST to debiut, który stawia Sunset Visitor wśród najważniejszych twórców współczesnych gier niezależnych. To dzieło pełne empatii, odwagi i szczerości – gra, która zostaje w człowieku na długo po napisach końcowych. Ma swoje potknięcia techniczne, ale emocjonalnie działa jak czyste złoto.



WERDYKT

PLUSY Jedna z najlepszych historii w grach ostatnich lat. Poetyckie, głębokie dialogi i bohaterowie z krwi i kości. Zachwycająca oprawa wizualna inspirowana kinem azjatyckim. Świetna muzyka i dubbing.

MINUSY Momentami nieprecyzyjne sterowanie i dłużące się etapy.

NASZYM ZDANIEM *1000xRESIST* to emocjonalny nokaut i dowód na to, że gry niezależne potrafią mówić o człowieczeństwie z większą prawdą niż wiele filmów.

OCENA **91**

eprasa.pl 684b7837b3

DZIKI ROBOT

O SERCU Z METALU, KTÓRE BIJE W RYTMIE LASU

skySHO

T3 PREMIERA | Już dostępne



***Dziki robot* to film, który przypomina sen o świecie, w którym natura i technologia nie walczą, tylko uczą się od siebie oddychać.**

Roz – maszyna zaprogramowana do pomagania – rozbija się na wyspie pełnej dzikiego życia. Wśród ptaków, lisów i niedźwiedzi, które nie wiedzą, co zrobić z przybyszem z metalu, zaczyna się uczyć języka ich świata. Nie z podręcznika, nie z instrukcji, ale z obserwacji, z błędów, z czułości. W końcu znajduje sens w opiece nad małą gęsią o imieniu Brightbill. I choć jest tylko robotem, staje się matką.

Nie da się ukryć, że *Dziki robot* to film familijny – prosty w formie, przewidywalny w strukturze. Ale pod tą powierzchnią kryje się coś więcej. To film o przekraczaniu własnych granic, o wyrywaniu się z roli, do której zostaliśmy stworzeni – czy zaprogramowani. Roz uczy się emocji, ale jej przemiana jest też metaforą nas samych: ludzi, którzy próbują znaleźć miejsce w świecie coraz bardziej sztucznym i coraz mniej czułym.

Animacja jest przepiękna – balansuje między realizmem a ilustracyjnym urokiem książki dla dzieci. Widać, że twórcy szukali równowagi między magią a prawdą. W tym świecie lis naprawdę musi upolować coś, by przeżyć, a gęsi odlatują, nawet jeśli serce – czy jego cyfrowy odpowiednik – krzyczy, żeby zostały. To nie jest bajka o wiecznej harmonii, tylko o akceptacji natury takiej, jaka jest.

W pewnym momencie film się śpieszy – finałowe sceny przeskakują emocje, które zasługują na oddech. Ale potem pojawia się ostatnie ujęcie – ciche, proste, piękne – i wszystko wraca na swoje miejsce. To ten rodzaj końca, który nie potrzebuje słów.

Ktoś napisał, że *Dziki robot* to film, który „nie miał prawa być aż tak piękny". I coś w tym jest. Bo piękno bywa okrutne – przypomina nam, jak bardzo tęsknimy. Za czymś, co nigdy nie istniało, a co odbieramy jak wspomnienie.

Kiedy Roz uczy się kochać, uczy się też straty. To bardzo ludzkie, bardzo prawdziwe. I może dlatego tak trudno zapomnieć jej głos – spokojny, miękki, a jednak wibrujący od emocji, których przecież nie powinna mieć.

Dziki robot to bajka o świecie, który nie istnieje, ale powinniśmy zrobić wszystko, by mógł. Bo jeśli maszyna może nauczyć się empatii, to może i my wciąż mamy na to szansę.



eprasa.pl 684b7837b3

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI



TOYOTA BZ4X

Wystartowała przedsprzedaż odświeżonej Toyoty bZ4X – elektrycznego SUV-a, który wchodzi na rynek z rzadko spotykanym połączeniem: mocniejsze osiągi, większy zasięg i niższa cena. Start od 165 900 PLN, a dzięki dopłatom „NaszEauto" realny koszt może spaść nawet do 125 900 PLN. Najważniejsze nowości? Dwie pojemności baterii (57,7 lub 73,1 kWh) i trzy warianty mocy do wyboru, z topowym 343 KM oraz sprintem 0–100 km/h w 5,1 s – najmocniejsza Toyota w Polsce. Do tego zasięg do 569 km WLTP i szybsze ładowanie – od 10 do 80% w ok. 28 minut, niezależnie od temperatury. We wnętrzu – kosmetyczny lifting, ale znaczący w codziennym użyciu: nowa konsola, bezprzewodowe ładowanie dwóch smartfonów i 14-calowy Toyota Smart Connect w standardzie. Do wyboru wersje Style i Executive, a pakiet VIP dorzuca m.in. audio JBL i panoramiczny dach. Toyota bZ4X dojrzewa z klasą: szybciej, dalej, wygodniej.

Od 165 900 PLN, www.toyota.pl

eprasa.pl 634b7837b3

PREZENTOWNIK MAGAZYNU T3

Rzeczy, które robią radość!

Święta to idealny moment, by podarować komuś – albo sobie – coś, co naprawdę ma znaczenie. W „T3” jak co roku przetrząsnęliśmy świat technologii, designu i lifestyle'u, by wybrać prezenty, które nie tylko wyglądają świetnie, ale przede wszystkim sprawiają radość. Od inteligentnych gadżetów po małe luksusy codzienności – oto nasz subiektywny przewodnik, który pomaga trafić w sedno.



eprasa.pl 684b7837b3



ROBOROCK QREVO 5AE

To prezent dla kogoś, kto ceni święty spokój bardziej niż same święta. Zaawansowany system mopowania, precyzyjne omijanie przeszkód na drodze i w pełni automatyczna stacja sprawiają, że ten robot naprawdę „myśli" za domowników. Cichy, skuteczny i absolutnie bezobsługowy – idealny dla tych, którzy chcą mieć czyste podłogi i nie mieć z tym nic wspólnego.

1 799 PLN, pl.roborock.com



MARC O'POLO SCANDINAVIAN CHRISTMAS – KOLEKCJA DAMSKA

Skandynawski minimalizm spotyka się tu z luksusowymi materiałami: jedwabiste, zwiewne fasony dodają lekkości, a miękkie zimowe faktury ocieplają stylizacje. Połyskujący, szary garnitur z aksamitu w duecie ze spodniami palazzo to esencja cichej elegancji. Wełniane dzianiny i akcesoria w czerni oraz antracycie dopełniają wyrafinowaną całość.

www.marc-o-polo.com



TP-LINK DECO BE85

Prezent dla domu, w którym internet musi po prostu działać – zawsze i wszędzie. Najnowszy standard Wi-Fi 7, potężny zasięg i bardzo dobra stabilność, która nie drgnie nawet przy kilkudziesięciu urządzeniach, sprawiają, że to idealny wybór dla rozbudowanych smart-domów i wymagających użytkowników. Elegancki, szybki i przyszłościowy – sieć w najwyższej lidze.

3 249 PLN, www.tp-link.com



PEXAR BY LEXAR

Sposób, by dom wypełnić pięknymi wspomnieniami, które naprawdę żyją. Jasny, szczegółowy ekran, elegancka ramka i bezprzewodowe przesyłanie zdjęć sprawiają, że najważniejsze momenty z naszego życia pojawiają się na nim natychmiast. To prezent, który nie tylko zdobi wnętrze, ale codziennie przypomina o tym, co najcenniejsze.

699 PLN, www.lexar.com

eprasa.pl 684b7837b3



ONEPLUS NORD 5

Smartfon, który udowadnia, że średnia półka może brzmieć jak liga flagowców. Smukły, lekki i wykończony z dbałością o detale, oferuje wszystko, czego oczekuje się od telefonu na co dzień – i kilka rzeczy, których w tej cenie zwykle nie ma. Płynny, jasny ekran sprawia, że treści wyglądają świeżo i dynamicznie, a szybki procesor z dużą dawką pamięci nie gubi tempa nawet przy intensywnym multitaskingu. Bateria? Taka, która nie prosi o prąd po kilku godzinach, a ładowanie – jak to u OnePlusa – jest na tyle ekspresowe, że zapominasz, czym jest „procentowa niepewność". Do tego aparat, który radzi sobie z codziennością lepiej, niż sugeruje metka „mid-range": naturalne kolory, ostre kadry i stabilne wideo. Nord 5 to prezent dla kogoś, kto chce szybki, nowoczesny i absolutnie bezproblemowy telefon. Taki, który nie próbuje udawać flagowca – po prostu robi robotę. Idealny wybór do świątecznego zestawu „zero kompromisów w rozsądnej cenie".

1 999 PLN, www.oneplus.com



SCOSCHE MM CHARGE PRO HOME OFFICE

Elegancka, mocna ładowarka MagSafe, która porządkuje biurko. Stabilnie trzyma iPhone'a, szybko go ładuje w standardzie Qi2.2, a dzięki minimalistycznej formie wygląda jak naturalny element nowoczesnego home office.

259 PLN, www.scosche.com



NATIVE UNION POP PHONE

Stylowy powrót do retro w najlepszym wydaniu. Kultowa słuchawka z USB-C w nowoczesnej odsłonie daje wygodę rozmów bez trzymania smartfona przy uchu i dodaje biurku charakteru. Lekka, zabawna i praktyczna – idealny prezent z przymrużeniem oka.

169 PLN, www.nativeunion.com



DIVOOM MINI TOO

Kieszonkowy głośnik, który łączy dźwięk z pikselową nostalgią. Gra zaskakująco czysto jak na swoje rozmiary, a animacje LED dodają mu charakteru. Idealny drobny gift dla kogoś, kto lubi muzykę, gadżety i odrobinę retro w nowoczesnym wydaniu.

199 PLN, hifipro.audio



JBL GRIP

Kompaktowy głośnik, który zrobi klimat wszędzie, gdzie go zabierzemy: mocny dźwięk JBL Pro Sound, efektowne podświetlenie LED i pełna odporność IP68. Lekki, mobilny i gotowy na świąteczne wyjazdy – idealny prezent dla kogoś, kto lubi mieć muzykę zawsze pod ręką.

429 PLN, www.jbl.com.pl

eprasa.pl 684b7837b3



DYSON SOLARCYCLE MORPH

Prezent, który nie tyle rozświetla przestrzeń, co świadomie ją kształtuje. To lampa stworzona dla osób, które chcą światła reagującego na życie, a nie tylko działającego na włącznik. Jej inteligentny system stale monitoruje warunki w pomieszczeniu, dostosowując temperaturę barwową i jasność do pory dnia, wieku użytkownika oraz aktualnej aktywności. Efekt jest natychmiastowy: światło wspiera koncentrację, nie męczy oczu wieczorem i tworzy dokładnie taki nastrój, jaki jest potrzebny. Serce konstrukcji stanowi technologia Heat Pipe, która odprowadza ciepło z diod LED, zachowując ich jakość nawet przez 60 lat – to oświetlenie projektowane z myślą o całym życiu, nie o jednym sezonie. Solarcycle Morph oferuje cztery tryby działania w ramach jednego, harmonijnego mechanizmu: światło skupione, punktowe, ambientowe i miękkie rozproszenie. Głowicę można obracać i przesuwać jak ramię precyzyjnego mechanizmu – każdy ruch zmienia charakter wnętrza. Do tego dochodzi aplikacja *MyDyson*, która pozwala tworzyć osobiste sceny świetlne oraz automatyczne rutyny. Design? Charakterystyczny dla Dysona: minimalistyczny, inżynierski, elegancki, dostępny w kilku wariantach kolorystycznych, zarówno w wersji biurkowej, jak i podłogowej. Solarcycle Morph to prezent z kategorii „luksus funkcjonalny" – idealny dla kogoś, kto pracuje z domu, dba o wzrok, ceni technologię i piękne przedmioty. Światło, które żyje razem z użytkownikiem, zmienia się z jego rytmem i sprawia, że codzienność staje się zwyczajnie lepsza.

Od 2 699 PLN, www.dyson.pl

eprasa.pl 684b7837b3



TP-LINK TAPO C246D

Kompaktowa kamera, która dba o dom 24/7. Rejestruje obraz 2K, oferuje nocne widzenie, wykrywa ruch i wysyła powiadomienia prosto na telefon. Odporna na warunki atmosferyczne, prosta w obsłudze – świetny prezent dla kogoś, kto chce więcej spokoju i kontroli.

289 PLN, www.tp-link.com



RESCUE+RETRIEVER PET SAFETY BUNDLE & CHEW PAW ENRICHMENT TOY

Zestaw stworzony z myślą o bezpieczeństwie i dobrej zabawie twojego psa: wytrzymała zabawka Chew Paw oraz czujnik dymu, który powiadomi ratowników, że w domu jest zwierzak. Praktyczne i pełne troski.

209 PLN, rescueretriever.com



MYSODA RUBY 2

Elegancki saturator, który zamienia zwykłą wodę w delikatnie musującą przyjemność. Aluminiowa obudowa, nagrodzony design i praca bez prądu sprawiają, że to stylowy, praktyczny prezent dla każdego, kto lubi bąbelki w codziennym wydaniu.

539 PLN, www.mysoda.eu



KALENDARZ DRAG QUEEN

Barwny, kolekcjonerski Drag Queen Calendar 2026 ze zdjęciami dwunastu prawdziwych ikon szwedzkiej sceny. Wyjątkowy projekt artystyczny, który wspiera organizację The Rainbow Foundation. Idealny, odważny prezent pod choinkę.

157 PLN, www.imaginzone.com



ROBOROCK F25 COMBO

Jeden z tych prezentów, które od razu zmieniają codzienność na wygodniejszą. To odkurzacz pionowy 5-w-1, który jednocześnie zasysa kurz i myje podłogę, dzięki czemu sprzątanie staje się szybkie i naprawdę bezwysiłkowe. Silne zasysanie wspierane systemem 9-Cone Cyclonic skutecznie wyłapuje drobny pył, a pięciowarstwowa filtracja zatrzymuje go wewnątrz, co docenią alergicy. Technologia FlatReach 2.0 pozwala wsunąć głowicę pod łóżka i szafki, a docisk 20 N sprawia, że F25 radzi sobie nawet z zaschniętymi zabrudzeniami. Na jednym ładowaniu urządzenie pracuje nawet do 60 minut, a stacja ładująco-czyszcząca potrafi automatycznie wyprać i wysuszyć wałek, więc cały system jest niemal bezobsługowy. Odrębne zbiorniki na czystą i brudną wodę gwarantują higieniczne mopowanie. Całość jest zaskakująco cicha, elegancko zaprojektowana i idealnie pasuje do nowoczesnego mieszkania. To niespodzianka praktyczna, nowoczesna i bardzo „życiowa" – dla kogoś, kto lubi porządek, ale nie lubi poświęcać na niego czasu.

1 699 PLN, pl.roborock.com

eprasa.pl 684b7837b3



LENOVO LEGION GO 2

Przenośna konsola stworzona z myślą o graczach, którzy nie akceptują kompromisów: ekran OLED 8,8” o częstotliwości 144 Hz, mocny procesor AMD Ryzen Z2 Extreme, aż 32 GB RAM i 1 TB pamięci wbudowanej – to specyfikacja, która, jeśli nie zastąpi PC, to przynajmniej zbliży się do jego potencjału. W świątecznym zestawie prezentownikowym to wybór dla tych, którzy nie wyjdą z domu bez kolejnej rundy.

4 999 PLN, www.lenovo.pl



LENOVO YOGA SLIM 7

Ultramobilny laptop stworzony do kreatywnej pracy. Zachwyca ekranem OLED PureSight Pro, mocą procesora Intel Core Ultra z Lenovo AI Core i lekką, wytrzymałą konstrukcją o wadze 1,19 kg. Całodzienna bateria, Smart Modes i 3 lata Premium Care czynią z niego idealny prezent dla twórców. To sprzęt, który dotrzymuje kroku nawet najbardziej wymagającym pomysłom.

Od 3 499 PLN, www.lenovo.pl



LENOVO LEGION PRO 7

Mobilna bestia dla graczy – ekran 16 cali OLED 240 Hz, procesory Intel Core Ultra i grafika NVIDIA RTX zapewniają poziom mocy rodem z wysokiej klasy desktopa. Zaawansowane chłodzenie Legion Coldfront dba o stabilność i wydajność całego systemu, a solidna obudowa podkreśla status premium. Idealny prezent dla wymagających. To sprzęt, który nie zna słowa „kompromis”.

Od 13 999 PLN, www.lenovo.pl

eprasa.pl 684b7837b3



ONEPLUS 15

Flagowiec stworzony dla tych, którzy chcą podarować (lub otrzymać) coś naprawdę wyjątkowego. W świątecznym prezentowniku wyróżnia się jak mało który smartfon – jest szybki, elegancki i przygotowany na najbardziej wymagające scenariusze codzienności. Jego sercem jest procesor Snapdragon 8 Elite Gen 5, który zapewnia błyskawiczną pracę, szybkie przełączanie między aplikacjami i komfort nawet przy obróbce zdjęć czy wideo. Ekran LTPO 6,78" z odświeżaniem 165 Hz zachwyca płynnością i barwami, dzięki czemu treści wyglądają jak żywe – od filmów po Instagram Stories. Aparaty to kolejny powód, by spojrzeć na ten model przychylnie. Trzy matryce 50 Mp i nowy silnik przetwarzania DetailMax pozwalają uchwycić więcej szczegółów, głębsze kolory i naturalne światło. Niezależnie od tego, czy fotografujesz miasto nocą czy świąteczny stół – OnePlus 15 radzi sobie tak, jak przystało na urządzenie premium. Ogromna bateria 7 300 mAh sprawia, że można spędzić cały dzień poza domem bez myślenia o ładowarce, a gdy energia wreszcie się kończy, ładowanie 120 W przywraca telefon do życia w ekspresowym tempie. Smukła konstrukcja – około 8 mm grubości – i solidne wykonanie nadają mu charakter eleganckiego, dopracowanego narzędzia. OnePlus 15 to prezent dla kogoś, kto wymaga niezawodności, świetnego ekranu, znakomitych zdjęć i wydajności, która nie zwalnia. Smartfon, który nie tylko dotrzymuje kroku użytkownikowi – on inspiruje, by iść szybciej.

4 399 PLN, www.oneplus.com

eprasa.pl 684b7837b3



ONEPLUS WATCH 3

Prezent, który robi wrażenie od pierwszego spojrzenia. Elegancka koperta 46 mm, połączenie stali i tytanu oraz dopracowane detale nadają mu luksusowego, nowoczesnego charakteru. Ekran LTPO AMOLED zachwyca jasnością i płynnością, a dwuzakresowy GPS, pomiary zdrowotne 24/7 i NFC sprawiają, że towarzyszy w pracy, podróży i treningu równie naturalnie, jak ulubiona biżuteria. Smartwatch działa długo na jednym ładowaniu, oferuje szybkie reakcje i pełną integrację z Androidem, nie przytłaczając przy tym funkcjami. To idealny wybór dla osoby, która ceni jakość, design i technologię, ale nie chce gigantycznego, topornego zegarka. W prezentowniku to jedna z tych propozycji, które łączą styl z praktycznością – piękny, użyteczny i na lata. To ten rodzaj technologii, która poprawia komfort codzienności, nie próbując przy tym dominować nad użytkownikiem.

1 299 PLN, www.oneplus.com



COS – SKÓRZANE RĘKAWICZKI Z KASZMIROWĄ PODSZEWKĄ

Uzupełnienie zimowej garderoby. Model dzieli się na dwie części wykonane z różnych materiałów: wełnianą w jodełkę oraz skórzaną. Dodatkowe ciepło zapewnia kaszmirowa podszewka z domieszką wełny.

375 PLN, www.cos.com



RITUALS SCENTED CANDLE

Elegancka świeca, która wnosi do domu odrobinę luksusu i spokoju. Zamknięta w minimalistycznym, pięknie wykonanym szkle, tworzy ciepłą atmosferę i idealnie sprawdza się jako prezent – drobny, a jednocześnie wyjątkowy gest.

Od 105 PLN, www.rituals.com



NATIVE UNION W.F.A BACKPACK

20 l pojemności, wyścielana kieszeń na laptopa do 16", wewnętrzne komory oraz zewnętrzna kieszeń z szybkim dostępem. Plecak wykonany jest z pełnego rPET i wzmocnionych materiałów CORDURA, z paskiem na walizkę – idealny na prezent dla podróżnika.

419 PLN, www.nativeunion.com



GUESS – CZAPKA Z DOMIESZKĄ JEDWABIU I LOGO 4G

Czapka beanie z mieszanki jedwabiu i wełny, zdobiona żakardowym motywem 4G i naszywką z trójkątnym logo. Miękka, wygodna i idealna jako elegancki, zimowy dodatek.

215 PLN, www.guess.eu

eprasa.pl 684b7837b3



MAXCOM MC01 VIBE

9,3-calowy ekran multimedialny, który dodaje każdemu autu funkcje CarPlay i Android Auto bez wymiany radia i ingerencji w okablowanie. Jasny panel IPS, Wi-Fi i Bluetooth zapewniają wygodną łączność, a opcjonalna kamera cofania zwiększa bezpieczeństwo podróżujących. Idealny prezent dla kierowcy lubiącego technologię. A do tego montuje się go w kilka minut.

459 PLN, www.mediaexpert.pl



THULE OUTPACE

Lekki, składany bagażnik na hak, który przewozi dwa rowery o łącznej masie do 50 kg. Pasuje do różnych ram i kół, łatwo się montuje i po złożeniu zajmuje bardzo mało miejsca. Ponadto funkcja unoszenia ułatwia parkowanie. Idealny prezent dla osób, które żyją na dwóch kółkach. A do tego jego minimalistyczny design wygląda świetnie na każdym aucie.

2 669 PLN, www.thule.com



JBL PARTYBOX 720

Głośnik, który zamienia każdą imprezę w klubowy parkiet. Oferuje potężne 800 W mocy, dynamiczne efekty świetlne LED i charakterystyczny JBL Pro Sound. Dzięki wejściom na mikrofon i gitarę, wygodnym kółkom i odporności na warunki pogodowe (IPX4) świetnie sprawdzi się w domu i w plenerze. Prezent dla tych, którzy lubią robić głośne wrażenie.

3 799 PLN, www.jbl.com.pl



DALI IO-12 MOCHA GREY

Luksusowe słuchawki nauszne dla naprawdę wymagających melomanów. 50-mm przetworniki SMC zapewniają krystaliczne, hi-fi brzmienie, a ANC i do 35 godzin pracy gwarantują komfort w każdej sytuacji. Skórzane wykończenie i dopracowany design sprawiają, że to prezent klasy premium. A do tego grają tak, że trudno wrócić do czegokolwiek innego.

4 499 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 684b7837b3



ONEPLUS PAD 3

Urządzenie, które w świątecznym prezentowniku może z powodzeniem pełnić rolę centrum kreatywności, rozrywki i produktywności – wszystko w jednym eleganckim i ultracienkim tablecie. Jego ekran o rozmiarze 13,2", rozdzielczości 3.4K oraz odświeżaniu 144 Hz zachwyca płynnością i detalem obrazu, co sprawia, że zarówno oglądanie filmów, jak i praca nad grafiką są czystą przyjemnością. Pod maską znajduje się flagowy procesor Snapdragon 8 Elite, wspierany przez 12 GB RAM i 256 GB pamięci wewnętrznej w podstawowej wersji – co oznacza, że tablet sprawdzi się nie tylko do konsumpcji treści, ale także do pracy, tworzenia czy multitaskingu. Konstrukcja waży ok. 675 g i ma grubość zaledwie 5,97 mm, co czyni go jednym z najlżejszych i najbardziej mobilnych urządzeń w swojej klasie. Tablet oferuje także system dźwięku z ośmioma głośnikami (4 woofery + 4 wysokotonowe), co tworzy naprawdę immersyjne wrażenia audio. Dostępne są (sprzedawane oddzielnie) akcesoria takie jak stylus oraz klawiatura, które zamieniają Pad 3 w pełnoprawne narzędzie pracy – notatki, szkice, projekty czy edycja wideo nigdy nie były tak wygodne. To prezent dla osoby, która oczekuje więcej niż przeciętnego tabletu. Jeśli szukasz czegoś, co wygląda świetnie, działa płynnie i będzie towarzyszyć przez lata – OnePlus Pad 3 to propozycja, która po prostu nie zawiedzie.

Od 2 599 PLN, www.oneplus.com

eprasa.pl 684b7837b3



ROBOROCK SAROS 10R

Robot, który sprząta z precyzją i pełną automatyzacją. Odkurza i mopuje jednocześnie, a stacja 10-w-1 sama opróżnia zbiornik, myje i suszy pady. Smukła konstrukcja pozwala na wjazd pod meble, a flagowa, wspierana przez AI nawigacja rozpoznaje przeszkody i omija je bezbłędnie – nawet po ciemku. Prezent dla tych, którzy chcą mieć czysty dom bez wysiłku. A przy tym działa tak cicho, że łatwo zapomnieć, że w ogóle pracuje.

3 799 PLN, pl.roborock.com



TP-LINK M8550

Mobilny hotspot 5G dla tych, którzy chcą mieć szybki internet zawsze przy sobie, niezależnie od tego gdzie się akurat znajdują. Obsługuje Wi-Fi 6E, łączy do 32 urządzeń i oferuje prędkości sięgające 3,4 Gb/s. Dotykowy ekran, port LAN/WAN i mocna bateria sprawiają, że to idealny prezent dla mobilnych profesjonalistów. A przy tym jest zaskakująco prosty w obsłudze.

1 839 PLN, www.tp-link.com



BASEUS INSPIRE XH1

Słuchawki nauszne, które łączą brzmienie „Sound by Bose", adaptacyjną redukcję hałasu do -48 dB, kodeki Hi-Res i Dolby Audio, a także baterię pozwalającą na nawet 100 godzin odtwarzania bez ANC. W efekcie to świetny prezent dla tych, którzy chcą słuchać muzyki na najwyższym poziomie – w domu, w podróży i w świetnym stylu.

549 PLN, www.baseus.com

eprasa.pl 684b7837b3



MOONDROP GOLDEN AGES 2

Douszne słuchawki TWS, które łączą retro-design z technologią. Opatentowane przetworniki planarne 13 mm, łączność Bluetooth 6.0 oraz obsługa kodeków wysokiej rozdzielczości (LDAC, LHDC) gwarantują wysokiej jakości brzmienie hi-fi. Dodatkowo oferują skuteczne ANC, tryby dźwięku przestrzennego 3D i pełną kontrolę przez dedykowaną aplikację.

499 PLN, hifipro.audio



NATU.CARE – ZESTAW URODA OD ŚRODKA

Zestaw dla kobiet 25-50, które cenią efekt i prostotę. Kolagen Premium Shot 10 000 mg, biotyna i Glow Stories wspierają jędrność i blask skóry, a Premium Omega 3 w formie trójglicerydów i witamina D3K2 wzmacniają odporność i dobre samopoczucie. Idealny rytuał dla zapracowanych kobiet, które chcą wyglądać świeżo i promiennie każdego dnia.

279 PLN, www.natu.care



MARC O'POLO SCANDINAVIAN CHRISTMAS – KOLEKCJA MĘSKA

Scandinavian Christmas w męskiej odsłonie to elegancja w najczystszej formie. Aksamitne szarości nadają świąteczny ton marynarkom i koszulowym kurtkom, a golfy i spodnie z dziewiczej wełny oraz ekologicznych mieszanek wełny i jedwabiu łączą klasę z wygodą. Całość dopełniają kaszmirowe szaliki, rękawiczki i skórzane akcesoria – idealne na każdą świąteczną okazję.

www.marc-o-polo.com



PAULA'S CHOICE 7% ECTOIN MILKY HYDRATING SERUM

Lekkie, mleczne serum zapewniające intensywne i długotrwałe nawilżenie. Wzmacnia barierę ochronną, koi, wygładza i redukuje zaczerwienienia, a 7% ektoiny oraz siedem form kwasu hialuronowego działają wielowarstwowo. Po 7 dniach skóra staje się pełniejsza, zdrowsza i promienna – dobry prezent dla miłośników świadomej pielęgnacji.

150 PLN (10 ml), www.paulaschoice.pl

eprasa.pl 684b7837b3



DYSON PURIFIER HUMIDIFY+COOL PH2 DE-NOX

Urządzenie, które łączy trzy funkcje w jednej eleganckiej, charakterystycznej dla Dysona formie: oczyszcza powietrze, nawilża je i działa jak wydajny wentylator. To jeden z tych prezentów, które naprawdę zmieniają komfort domu – zwłaszcza zimą, kiedy powietrze jest suche, a jego jakość spada przez wszechobecny smog. Model PH2 De-NOx wyróżnia się specjalnym filtrem K-Carbon, który wychwytuje znacznie więcej tlenków azotu niż standardowe filtry węglowe. Dla osób mieszkających w mieście, gotujących na gazie lub mających w domu kominek to ogromna przewaga i realna poprawa jakości życia. Urządzenie wykorzystuje filtr HEPA H13, wychwytujący 99,97% drobinek o wielkości nawet 0,3 mikrometra, czyli kurz, alergeny, pyły zawieszone, bakterie i wirusy. Jednocześnie nawilżacz działa higienicznie – technologia UV usuwa 99,9% bakterii ze zbiornika wody, dzięki czemu powietrze jest świeższe, a skóra i drogi oddechowe odczuwają wyraźną ulgę. PH2 na bieżąco monitoruje warunki w pomieszczeniu, mierząc poziom zanieczyszczeń oraz wilgotność i automatycznie dostosowując tryb pracy. Obsługa urządzenia jest prosta: można nim sterować z poziomu aplikacji *MyDyson*, ustawiając harmonogramy, sprawdzając wykresy jakości powietrza albo zmieniając tryb na nocny, w którym sprzęt pracuje wyjątkowo cicho. W upalne dni urządzenie działa jak skuteczny, równomierny wentylator. To prezent premium, który nie tylko robi wrażenie, ale przede wszystkim realnie dba o zdrowie i komfort domowników przez cały rok. Idealny dla alergików, rodzin z dziećmi lub osób ceniących technologię i czyste, przyjemne powietrze.

3 599 PLN, www.dyson.pl

eprasa.pl 684b7837b3



SHIFTCAM LENSULTRA EXPLORER SERIES

Zestaw wysokiej klasy obiektywów do smartfona – ultraszerokokątny, makro czy telephoto. Profesjonalna jakość, metalowa konstrukcja i niezwykła wszechstronność – dla twórców, którzy chcą wyciągnąć jeszcze więcej ze swoich zdjęć.

Od 659 PLN, shiftcam.com



TADO SMART RADIATOR THERMOSTAT X

Zamienia zwykły grzejnik w inteligentne, energooszczędne rozwiązanie. Pozwala sterować temperaturą z aplikacji, wspiera Matter i Thread, a jego minimalistyczny design pasuje do każdego wnętrza. Idealny prezent dla fanów smart home i oszczędności.

319 PLN, www.tado.com



CHAMELO AURA

Nowoczesne okulary z koloryzującymi się soczewkami – zmieniasz odcień jednym dotykiem, a materiał ze stali nierdzewnej i tytanu zapewnia lekkość (35 g) i trwałość. Wodoodporność IPX4 i do 47 godzin pracy czynią je stylowym, funkcjonalnym prezentem dla fanów innowacji.

1 199 PLN, www.chamelo.com



THULE URBAN GLIDE 3

Wielofunkcyjny wózek biegowy, który świetnie radzi sobie zarówno na asfalcie, jak i w terenie. Lekki (ok. 11 kg), z 16” kołem przednim, regulowaną rączką i dużą budką przeciwsłoneczną – idealny dla aktywnych rodziców, którzy nie chcą rezygnować z treningu i aktywności z dziećmi.

3 689 PLN, www.thule.com



ONEPLUS BUDS PRO 3

Słuchawki, które w świątecznym prezentowniku spokojnie mogą uchodzić za wybór „premium bez ceny premium”. Wykorzystują podwójne przetworniki – 11-mm woofer i 6-mm tweeter – dzięki czemu brzmienie jest jednocześnie pełne, detaliczne i świetnie zbalansowane. Obsługa LHDC 5.0 pozwala słuchać muzyki w jakości zbliżonej do studyjnej, a aktywna redukcja hałasu sięga aż 50 dB, skutecznie odcinając od zgiełku miasta czy biura. Do tego tryb Spatial Audio z head trackingiem daje poczucie przestrzeni znane z kinowych systemów dźwięku, a baterii wystarcza nawet na 43 godziny słuchania z etui – dosłownie na cały tydzień. Funkcja szybkiego ładowania dopełnia całości: 10 minut ładowania i możesz wrócić do muzyki na długie godziny. Lekka konstrukcja (ok. 5 g na słuchawkę) i odporność IP55 sprawiają, że Buds Pro 3 nadają się na trening, w podróż, na spacer i do codziennej pracy. Eleganckie etui z matowym wykończeniem wygląda świetnie i mieści się w każdej kieszeni. To prezent dla osób, które chcą słuchać lepiej – z mocnym basem, czystą górą i funkcjami, które realnie podnoszą komfort każdego dnia.

799 PLN, www.oneplus.com

eprasa.pl 684b7837b3



RITUALS THE RITUAL OF SAKURA GIFT SET L

Luksusowy zestaw upominkowy, który wnosi nutę spokoju i elegancji: produkty pielęgnacyjne z kolekcji Sakura – kwiat wiśni i mleko ryżowe – otulają ciało i wnętrze subtelnym zapachem. Zestaw zawiera m.in. żel pod prysznic, krem do ciała, mus do ciała, świecę i patyczki zapachowe. Idealny na prezent dla osoby, która ceni chwile relaksu i luksusowej pielęgnacji.

279 PLN, www.rituals.com



NATU.CARE – ZESTAW DLA MĘŻCZYZNY

Kompleksowy zestaw dla mężczyzn 25-50, którzy chcą działać na najwyższych obrotach. Premium Omega 3 TG wspiera koncentrację i serce, adaptogeny pomagają radzić sobie ze stresem, a witamina D3K2 i magnez dbają o regenerację i mięśnie. Premium Kolagen Sport 10 000 mg wspiera stawy i wygląd, a różdżka do mieszania ułatwia szybkie przygotowanie koktajli. Moc zamknięta w codziennym rytuale.

385 PLN, www.natu.care



NANOLEAF RED LIGHT THERAPY PANEL

Nowoczesne urządzenie do domowej pielęgnacji – emituje światło czerwone i bliską podczerwień (NIR), wspierając regenerację skóry, mięśni i stawów. Ma cztery poziomy intensywności, timer, a dzięki smukłej konstrukcji łatwo go postawić lub przemieścić. Idealny prezent dla kogoś, kto ceni technologię i wellness.

699 PLN, www.nanoleaf.eu



CHARLOTTE TILBURY CHARLOTTE'S BEAUTY TREASURE CHEST

Kalendarz Adwentowy to luksusowy zestaw pełen kosmetycznych niespodzianek. Zawiera 12 szufladek z ozdobnymi uchwytami i każda z nich skrywa miniaturowe wersje kultowych produktów Charlotte Tilbury – makijażowych i pielęgnacyjnych. To coś dla miłośniczki urody, która lubi codzienne odkrycia i magiczne odliczanie do świąt.

989 PLN, www.sephora.pl

eprasa.pl 684b7837b3



XGIMI VIBE ONE

Mobilny projektor Full HD, który jest w stanie zamienić każdą ścianę w kino. Ma automatyczne ustawianie obrazu, wbudowane głośniki marki JBL i system Google TV, a jego lekka, designerska konstrukcja pozwala zabrać go prawie wszędzie. Idealny prezent dla miłośników seansów i podróżników. A do tego tworzy klimat, którego telewizor po prostu nie potrafi.

999 PLN, www.tophifi.pl



MEZE AUDIO CLASSIC 99 GEN.2

Powrót kultowych słuchawek w jeszcze lepszej formie. Ręcznie wykończone, drewniane muszle, ulepszone przetworniki i nowa akustyka dają brzmienie pełne detali i ciepła. To elegancki, audiofilski prezent dla kogoś, kto lubi słuchać muzyki „naprawdę". Do tego wyglądają tak dobrze, jak grają.

1 549 PLN, www.tophifi.pl



RITUALS THE RITUAL OF YOZAKURA MEDIUM GIFT SET

Wyjątkowy zestaw pielęgnacyjny inspirowany japońską tradycją nocnego podziwiania kwitnącej wiśni (Yozakura). W środku znajdziesz piankę pod prysznic 200 ml, scrub do ciała 125 g, krem do ciała 100 ml oraz zapachową świecę 140 g – wszystkie produkty o delikatnym, kwiatowym aromacie wiśni Yoshino, sake i czarnego ryżu. Elegancko zapakowany jako gotowy podarek.

169 PLN, www.rituals.com



DALI KUPID

Kompaktowe kolumny podstawkowe, które łączą świetne brzmienie z designerskim, odważnym wyglądem. Naturalna scena, czyste wysokie tony i zaskakująco głęboki bas jak na ten rozmiar sprawiają, że to idealny prezent dla każdego melomana, który chce w swoim życiu odrobiny stylu i jakości w jednym. To małe zestawy, które grają z zaskakującą pewnością siebie.

1 499 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 684b7837b3



ONEPLUS WATCH 3 43MM

Smartwatch, który w świątecznym prezentowniku błyszczy elegancją, funkcjonalnością i nowoczesną technologią. To nie jest kolejny gadżet – to zegarek, który realnie poprawia wygodę dnia codziennego. Wyposażony w procesor Snapdragon W5 Gen 1 działa płynnie, błyskawicznie reaguje na gesty i uruchamia aplikacje bez chwil zawahania. Duży, 1,32-calowy ekran AMOLED o wysokiej rozdzielczości sprawia, że powiadomienia, tarcze i animacje wyglądają jak na miniaturowym smartfonie – wyraźnie, kontrastowo i z dużą jasnością. Stalowa koperta 43 mm w wersji Halo Silver prezentuje się luksusowo i wytrzyma intensywne użytkowanie, a waga 59 g sprawia, że zegarek praktycznie znika na nadgarstku. Wodoszczelność 5 ATM i odporność IP68 pozwalają zabrać go na trening, pod prysznic czy na zimowy spacer bez obaw o uszkodzenie. Wbudowane czujniki zdrowotne stale monitorują tętno, natlenienie krwi, stres i jakość snu, a zaawansowane algorytmy treningowe pomagają w planowaniu aktywności. Zegarek ma NFC, więc płacisz nim wygodnie z nadgarstka, a wbudowany GPS pozwala biegać lub jeździć na rowerze bez telefonu. Bateria 345 mAh wytrzymuje do 72 godzin normalnego użytkowania, a w trybie oszczędnym nawet do tygodnia – duża przewaga nad wieloma smartwatchami, które proszą o ładowarkę codziennie. OnePlus Watch 3 43 mm to prezent, który łączy technologię premium z piękną formą: minimalizm, stal, doskonały ekran i funkcje, które realnie ułatwiają życie. To idealny wybór dla osoby, która chce mieć na nadgarstku coś więcej niż zegarek – osobistego asystenta, trenera i elegancki dodatek w jednym.

1 099 PLN, www.oneplus.com

eprasa.pl 684b7837b3

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI

Retro



IPHONE (PIERWSZA GENERACJA)

Co widzisz oczami wyobraźni, gdy myślisz o smartfonie? Prawdopodobnie czarny, prostokątny blok, którego niemal całą powierzchnię zajmuje ekran. Za to właśnie możesz dziękować oryginalnemu iPhone'owi od Apple – urządzeniu, które w 2007 roku w sposób fundamentalny i trwały odmieniło rynek telefonów komórkowych. iPhone całkowicie podważył ówczesne przekonanie, że „poważny" smartfon musi mieć fizyczną klawiaturę. Zamiast tego Apple zaprojektowało urządzenie z pełnoekranowym wyświetlaczem dotykowym, który mógł dostosowywać się do wyświetlanych treści. Ta elastyczność nadała mu niezwykłą wszechstronność i przewagę nad konkurencją. Wpływ iPhone'a na rywali był natychmiastowy. Google – które w tajemnicy pracowało nad własnym telefonem – musiało w pośpiechu całkowicie przeprojektować swój model. iPhone na nowo zdefiniował pojęcie telefonu komórkowego, a cała branża zdała sobie z tego sprawę. Steve Jobs podkreślał, że iPhone to połączenie „iPoda z dużym ekranem i dotykowym sterowaniem", „rewolucyjnego telefonu komórkowego" oraz „przełomowego urządzenia do komunikacji z internetem". Prawdopodobnie nawet on sam nie przewidział jednak, jak ogromny i trwały okaże się sukces jego wynalazku.

Czerwiec 2007

eprasa.pl 634b7837b3

Gramy w przyszłość

Jakie będą konsole nowej generacji, gdy PS5 i Xbox Series zaczną się starzeć?

Tekst | **Marcin Kubicki**



Teraz, gdy Switch 2 jest już od pewnego czasu na rynku, w świecie gier panuje cisza. Zbyt wielka cisza. Zazwyczaj w oddali majaczy już nowy horyzont – plotka o konsoli, która zdominuje rynek, nowy król salonów gotowy zająć miejsce obok naszych telewizorów.

Ale nie tym razem. Choć widzieliśmy rzekomy wyciek specyfikacji PlayStation 6, który może – ale nie musi – być prawdziwy, w chwili pisania tego tekstu nie wiemy właściwie nic o żadnych nowych konsolach stacjonarnych. Obecna generacja trwa od końca 2020 roku, kiedy zadebiutowały PlayStation 5 i Xbox Series, a w międzyczasie doczekaliśmy się odświeżonej wersji PS5. Nintendo natomiast zdaje się wycofało z pierwszej linii konsolowej wojny po premierze Wii w 2006 roku, skupiając się na urządzeniach o mniejszej mocy, które rozmywają granicę między konsolą stacjonarną a przenośną.

Switch 2 nie powinien być lekceważony, ale jeśli szukasz najnowszej technologii graficznej 4K, zaawansowanych technik renderowania i nierealnych liczb klatek na sekundę – Nintendo raczej tego nie dostarczy.

To zadanie przypada Sony i Microsoftowi, a niedawny wyciek informacji o PS6 z kanału Moore's Law is Dead na YouTube daje nam także pewne wskazówki na temat nowego Xboxa – bo oba konsolowe giganty zwykle są podobne pod względem mocy i obsługiwanych gier.

Według przecieku PS6 ma być turbodoładowanym PS5 Pro – nawet trzykrotnie wydajniejszym graficznie – z możliwym towarzyszącym modelem przenośnym przypominającym szybszego Switcha. Poza tym ostatnim aspektem, jeśli przeciek jest prawdziwy, rewolucji nie będzie – ale właśnie tego się spodziewaliśmy. Data premiery? Podobno okres świąteczny w 2027 roku.

PC-TY SĄ WSZĘDZIE

Wskazówek na temat tego, jakie technologie przyniesie nowa generacja konsol, warto szukać w świecie PC gamingu. To dziwne miejsce, w którym ludzie płacą pięciokrotnie więcej, by grać w te same tytuły co na konsolach – tyle że trochę płynniej, w wyższej rozdzielczości, z większą liczbą efektów graficznych, na komputerach przypominających świąteczne choinki, które zużywają więcej prądu niż biurowe ogrzewanie.

Prawda jest taka, że większość współczesnych konsol to w gruncie rzeczy małe PC-ty. Od czasów PlayStation 4 (i pierwszego Xboxa, choć Microsoft poszedł inną drogą

przy 360) konsole domowe korzystają z podzespołów tych samych firm, które produkują komponenty do komputerów gamingowych. Może nie działają na Windowsie czy macOS, ale pod warstwą oprogramowania są zaskakująco podobne. A to oznacza, że technologia z PC-tów przenika do konsol.

Obecnie w świecie PC królują rozwiązania, które już zaczynają pojawiać się w konsolach – i w kolejnych generacjach będą coraz bardziej powszechne.

Pierwszym z nich jest ray tracing – technika dokładniejszego symulowania światła w grze poprzez śledzenie promieni i ich odbić od powierzchni, co daje realistyczne refleksy i głębię obrazu. Efekt jest świetny – gry takie jak *Cyberpunk 2077* czy *Doom: The Dark Ages* pokazują jego potencjał. Problem w tym, że ray tracing pochłania ogromne zasoby – wymaga potężnych kart graficznych ze specjalistycznym sprzętem. Dlatego w obecnej generacji konsol używa się go rzadko, mimo że teoretycznie urządzenia na to pozwalają. PS5 Pro i Switch 2 sobie z nim poradzą, ale zwykle kosztem wydajności – więc wielu graczy woli go nie włączać.

W nowej generacji konsol ray tracing stanie się standardem – a według przecieków wydajność PS6 w tym zakresie może być nawet 12 razy większa niż PS5. Najnowsze karty NVIDIA potrafią dziś odpalać gry w 4K z ray tracingiem i przyzwoitą płynnością, choć ta ostatnia zależy od optymalizacji gry – a tu konsole mają ogromną przewagę. Na PC istnieją tysiące konfiguracji, od laptopów i mini-komputerów po ogromne, samodzielnie składane maszyny. Konsole mają jedną – identyczną – konfigurację. Deweloperzy dokładnie wiedzą, jak zoptymalizować grę pod dany sprzęt, nie martwiąc się o różnice w komponentach.

WIĘCEJ MOCY

Jeśli konsole nowej generacji mają używać ray tracingu jako standardu, będą potrzebować znacznie potężniejszych układów graficznych. Wygląda na to, że dostarczy je firma AMD, która odpowiadała za wnętrzności PS4 i PS5, a także Xbox One i obecnych konsol Xbox Series. To dobra wiadomość – stabilna architektura przez kilka generacji zwiększa szansę na wsteczną kompatybilność z wcześniejszymi grami i ułatwia życie deweloperom, którzy nie muszą uczyć się wszystkiego od nowa.

Istnieje nawet bardziej zaawansowana wersja ray tracingu – path tracing, który potrafi rzucić na kolana nawet najmocniejszy komputer gamingowy z najnowszą kartą graficzną. Raczej nie zobaczymy tej technologii w konsolach nowej generacji – koszt sprzętu i hałas systemu chłodzenia byłyby zbyt duże – ale jej efekty są spektakularne. Oświetlenie wygląda wtedy niesamowicie naturalnie, i można się spodziewać, że w przyszłości rozwój pójdzie właśnie w tę stronę.

Drugą technologią graficzną, która zmienia zasady gry, jest upscaling – znany pod nazwą DLSS u NVIDII i FSR u AMD. Mechanizm polega na tym, że gra działa wewnętrznie w niższej rozdzielczości niż ta, którą widzimy na ekranie, dzięki czemu działa szybciej – bo karta graficzna ma mniej pikseli do przeliczenia. Tuż przed wyświetleniem obraz jest powiększany przez model uczenia maszynowego, który generuje brakujące szczegóły. Najnowsze wersje tej technologii potrafią również interpolować dodatkowe klatki, więc gra działająca wewnętrznie w 1080p i 30 kl./s może być wyświetlana w 4K i 60 kl./s.

Nie jest to jednak rozwiązanie idealne. Upscaling może wprowadzać opóźnienie sygnału (latencję) – niewielki czas między wciśnięciem przycisku a reakcją na ekranie, co w szybkich strzelankach lub grach wymagających błyskawicznego refleksu nie jest pożądane. Może też powodować rozmycie obrazu i pojawianie się artefaktów, np. kolorowych kropek. Ale technologia cały czas się rozwija – a w połączeniu z ray tracingiem potrafi dać realistyczne, płynne gry o wysokiej rozdzielczości.

> Ray tracing pochłania ogromne zasoby – wymaga naprawdę potężnych układów graficznych

Switch 2, dzięki układom NVIDII, już teraz ją wspiera – i możemy spodziewać się, że podobne rozwiązania trafią do wszystkich konsol następnej generacji.

TO KWESTIA OPROGRAMOWANIA

Nikt nie kupuje konsoli do gier ze względu na sam sprzęt – ani nawet ze względu na funkcje graficzne, które jest w stanie obsłużyć. A przynajmniej nie powinien. Konsola to po prostu bezczynne pudełko stojące pod telewizorem, dopóki nie zrobisz z nim czegoś konkretnego. Dlatego przy wyborze konsoli powinno się kierować przede wszystkim grami, które można na niej uruchomić – albo przynajmniej obietnicą gier, jakie kiedyś się na niej pojawią.

Switch 2 w dniu premiery z prawdziwych perełek miał jedynie *Mario Kart World*. Świetna gra – ale trudno uznać, że jest warta wydania dwóch tysięcy złotych tylko dla niej. Oczywiście były też inne tytuły, lecz startowy katalog rzadko stanowi wyznacznik jakości gier, jakie dana konsola będzie wspierała przez kolejne lata.

Switch 2 dostał więc porty *Cyberpunka 2077*, *Hitmana: World of Assassination*, *Yakuzy 0*, *Street Fightera 6*, *Sonica*, logiczną układankę oraz futurystyczne wyścigi *Fast Fusion*, które mają wypełnić lukę po uśpionej serii Wipeout. Warto jednak zauważyć, że prawie wszystkie te gry można ograć gdzie indziej – zwłaszcza na PC.

Coraz bliższa relacja między konsolami a komputerami PC raczej nie doprowadzi w najbliższej generacji do pełnego połączenia tych dwóch światów, ale jeśli Microsoft dopnie swego, ten pomysł wcale nie jest nierealny. Pierwszym sygnałem może być pojawienie się urządzenia ROG Xbox Ally X od ASUS-a – prawdopodobnie jednego z najgorzej nazwanych sprzętów w historii gamingu. To przenośny komputer do gier, który uruchamia się bezpośrednio w aplikacji *Xbox* zamiast pulpitu Windows, i w pewnym sensie pozwala łączyć się z różnymi sklepami z grami, dzięki czemu można na nim odpalać tytuły ze Steama obok tych z Xboxa.

Inna sprawa, że gry z Xboxa już dziś można uruchamiać na PC, jeśli ktoś tego chce, ale wspólny zwiastun sprzętowy przygotowany przez AMD i Microsoft zapowiadał coś więcej – możliwość „grania w to, co chcesz, z kim chcesz i gdzie chcesz". Taki typowy slogan reklamowy bez pokrycia.

Co ważniejsze, padła w nim deklaracja, że Microsoft inwestuje w sprzęt nowej generacji „obejmujący konsole, urządzenia przenośne, PC, chmurę i akcesoria". Pomijając mało prawdopodobną wizję grania na drukarce (dużo bardziej realny jest headset VR), wszystko to wskazuje na dążenie do unifikacji gamingu – tak, aby tytuł działający na jednej platformie można było uruchomić na innej, a zapis gry synchronizował się automatycznie przez internet, pozwalając wznowić rozgrywkę dokładnie tam, gdzie się ją przerwało.

Brzmi znajomo, prawda? Trochę jak Switch, który można podłączyć do telewizora, albo jak przenośny PC będący uzupełnieniem potężnego komputera stacjonarnego. Ostateczny efekt może być taki, że tę samą grę uruchomisz na PC, konsoli, handheldzie i smartfonie (miejmy nadzieję – płacąc za nią tylko raz), z tym samym zapisem postępów. Brzmi jak idealny sposób na włączenie grania w rytm codzienności, bez zamykania tych interaktywnych dzieł sztuki za murami platform czy sklepów cyfrowych.

W końcu film z VOD możesz obejrzeć na każdym urządzeniu, mając jedynie login i hasło – więc czemu nie zrobić tak samo z grami?

Ah, ale... VOD nie pobiera filmu na twoje urządzenie, tylko streamuje go kawałek po kawałku przez internet, czasem wykorzystując niewielki bufor pamięci, by uniknąć zacięć. Gry to co innego – ich pliki zajmują

eprasa.pl 684b7837b3



eprasa.pl 684b7837b3



PRZEJĘCIE KONTROLI

Podczas gdy konsole ewoluują, skromny gamepad od lat praktycznie się nie zmienia



Każda dyskusja o przyszłości gamingu prędzej czy później zahacza o daleką przyszłość – tę, w której grami będziemy sterować myślami. Pomimo medialnych doniesień o czipach Neuralink i podobnych wynalazkach, wciąż jesteśmy bardzo daleko od tego etapu.

Kontrolery przyszłej generacji prawdopodobnie będą łudząco podobne do tych, które znamy od lat – i jest ku temu prosty powód: działają znakomicie.

W 2005 roku, gdy Sony zaczynało mówić o PlayStation 3, pierwsze grafiki nowej konsoli przedstawiały kontroler w kształcie… bumerangu. Pomysł był na tyle oficjalny, że trafił na okładki poważnych magazynów o grach, ale wyglądał raczej jak fanowski render. Spotkał się z powszechnym szyderstwem, a sam projekt nigdy nie trafił do produkcji. Sony wróciło więc do klasycznego kształtu w PS3, PS4 i PS5, podczas gdy kontroler Xboxa od czasów modelu Controller S pozostał praktycznie taki sam – zarówno pod względem rozmiaru, jak i ergonomii.

Co zaskakujące, żadna firma trzecia nie odważyła się do dziś wypuścić kopii Bumeranga.

NOWE TECHNOLOGIE, NIE NOWE KSZTAŁTY

Większe zmiany dotyczą raczej wnętrza kontrolerów, a nie ich wyglądu zewnętrznego. Jedną z technologii, która stanie się coraz popularniejsza, jest efekt Halla – już dziś stosowany w niektórych padach firm trzecich. Wykorzystuje on czujniki i magnesy do śledzenia ruchów gałek analogowych zamiast tradycyjnych potencjometrów elektrycznych, które z czasem się zużywają i prowadzą do znanego koszmaru graczy – dryfu gałki (stick drift). Ponieważ w systemie Halla elementy nie dotykają się fizycznie, nie występuje tarcie, więc kontroler działa precyzyjniej i płynniej.

Technologię Halla wykorzystują już m.in. Thrustmaster Heart czy SCUF Nomad. Lista takich urządzeń z pewnością będzie się wydłużać.

NAPRAW I DOPASUJ

Ciekawym trendem w świecie technologii jest dziś naprawialność. Nie dotyczy to raczej samych konsol – zbyt skomplikowanych, pełnych procesorów, dziwacznych plastikowych kształtów i (jak żartują inżynierowie) chomików napędzających wentylatory – ale kontrolery to już inna historia.

Na rynku pojawiają się modularne pady, jak DualSense Edge z wymiennymi (i opartymi na efekcie Halla) gałkami, czy Thrustmaster Eswap Pro z wymiennymi krzyżakami i analogami, możliwością przypisywania przycisków, regulacją spustów i silników wibracyjnych.

Modułowy kontroler oznacza nie tylko łatwiejszą wymianę zużytych części, ale też możliwość personalizacji – dopasowania do preferencji gracza lub rodzaju gry.

Tak jak fani komputerów PC wybierają klawiatury mechaniczne o różnych typach przełączników, tak samo w przyszłości gamepady mogą oferować różne konfiguracje: jedną do symulatorów lotu, inną do strzelanek FPS – zamiast kupować kilka różnych padów.

Mimo to, w świecie bijatyk 2D królem pozostanie klasyczny arcade stick.

Kolejna rzecz jest niemal pewna: więcej przycisków. Już teraz pod spodem niektórych padów pojawiają się dodatkowe przełączniki i łopatki do zmiany biegów w wyścigach.

POŚLIZG W STRONĘ NOWYCH POMYSŁÓW

Kolejny kierunek rozwoju to łączenie różnych typów sterowania, zwłaszcza tych znanych z PC. PS5 ma touchpad, który w większości gier pełni rolę dużego przycisku, ale Switch 2 korzysta z metody przypominającej mysz, a Steam Deck od Valve wprowadził mini-touchpady w kontrolerach.

To może otworzyć konsole na strategie i gry taktyczne, które dotąd najlepiej sprawdzały się przy myszce. Alternatywą jest oczywiście możliwość podłączenia bezprzewodowej myszy gamingowej do Xboxa lub PlayStation, choć historia uczy, że gracze konsolowi wolą kanapę od biurka. Niepowodzenia takich projektów jak mysz do oryginalnego PlayStation czy brak popularnego gamepada z trackballem (poza DS i Wii U) mówią same za siebie.

Czy sterowanie ruchem wróci do łask, mimo że od czasów Wii Sports nie odgrywa dużej roli? Na Switchu wciąż pojawiają się sportowe tytuły, ale DualSense nie jest już tak „ruchliwy" jak Sixaxis z PS3.

Odpowiedź nie jest jednoznaczna – bo choć klasyczne ruchowe kontrolery straciły popularność, w świecie VR pozostają absolutnie kluczowe.

HEŁMY DLA WSZYSTKICH

A skoro mowa o VR – mimo wysiłków takich firm jak Valve, Sony czy Meta, technologia ta wciąż nie zdobyła powszechnej akceptacji na miarę smartfonów. Nie trafiła jeszcze na śmietnik historii razem z telewizorami 3D, ale fakt, że od dawna nie pojawił się nowy headset, mówi sam za siebie.

Zestawy VR są drogie w produkcji i zakupie, a oprócz PS VR2, który można podłączyć do PC przez adapter, każdy z nich jest zamknięty we własnym ekosystemie. Firmy technologiczne zapewne będą próbowały dalej, a fuzja VR i inteligentnych okularów – które ktoś, gdzieś usilnie próbuje nam sprzedać jako „przyszłość" – wydaje się coraz bardziej nieunikniona.

Cóż, miejmy nadzieję, że nie skończy się to kolejnym… bumerangiem.

eprasa.pl 684b7837b3

setki gigabajtów, które muszą być odczytywane w błyskawicznym tempie, by uniknąć długich ekranów ładowania. Dlatego współczesne konsole (i komputery PC) korzystają z dysków SSD.

Streaming gier to jednak rzeczywistość i w kolejnej generacji będzie go jeszcze więcej. Właściwie może się okazać kluczem do uniwersalnej maszyny do grania, o jakiej marzy Microsoft. Działa to tak, że gra uruchamiana jest na serwerze w centrum danych – jego lokalizacja nie jest istotna, choć lepiej, jeśli znajduje się w tym samym kraju co gracz.

Polecenia z kontrolera są wysyłane przez internet do serwera, a obraz wraca w drugą stronę. Dzięki wydajnej kompresji i szybkim łączom internetowym całość naprawdę działa zaskakująco dobrze – a większość największych firm na rynku gier ma już dziś własne usługi grania w chmurze, dostępne w ramach miesięcznego abonamentu. To nie tylko buduje stały dochód, ale i jest sposobem na zmniejszenie skali piractwa.

JAK BĘDZIEMY PŁACIĆ

A więc tak – kolejna sprawa. Sposób, w jaki płacimy za gry, prawdopodobnie zmieni się na model subskrypcyjny. Era kupowania filmów, muzyki i seriali na błyszczących płytach już się skończyła – najpierw przez pobieranie plików, a teraz przez streaming. Subskrypcje to po prostu kolejny krok. Już dziś istnieją w formie Xbox Game Passa i PlayStation Plus, które pozwalają korzystać z szerokiej biblioteki gier, o ile tylko opłacasz miesięczny abonament. Przestaniesz – tracisz dostęp.

Nie da się ukryć, że to o wiele wygodniejsze niż płyty, na których i tak coraz rzadziej znajduje się cokolwiek ponad licencję na uruchomienie danej gry. Dzięki subskrypcjom cała biblioteka gier czeka na ciebie na dysku SSD.

Ale streaming idzie jeszcze dalej – nie musisz martwić się o miejsce, czas pobierania ani kupowanie dodatkowego dysku.

Problemem oczywiście jest kwestia własności. Cyfrowe gry miały być tańsze niż pudełkowe, a nie dość, że nie są, to jeszcze fizycznie nie należą do kupującego – nie da się ich odsprzedać, a usługa może zostać w dowolnym momencie wyłączona. Do tego pozostaje kwestia szybkiego łącza internetowego. Microsoft zaleca minimum 10 Mb/s do grania w chmurze. Średnia prędkość łącza w Polsce w pierwszym kwartale 2025 roku wynosiła 175 Mb/s, ale to wartość zafałszowana przez bardzo szybkie światłowody z jednej strony i bardzo wolne połączenia na terenach wiejskich z drugiej, gdzie nawet streaming video bywa utrudniony. Ostatni odcinek łańcucha – połączenie między konsolą a routerem – też ma znaczenie. Najlepiej sprawdza się sieć 5 lub 6 GHz albo klasyczny kabel Ethernet, bo zbyt mała przepustowość lub zakłócenia Wi-Fi mogą przerwać rozgrywkę.

Kolejna kwestia to ceny samych urządzeń. Gdy ogłoszono PlayStation 5, a niedawno Switcha 2, wielu użytkowników sieci uznało, że koszt jest zbyt wysoki. „Niska" cena (choć wciąż powyżej dwóch tysięcy złotych) sugerowana w przeciekach PS6 może być próbą reakcji Sony na te opinie – przypomnijmy, PS4 startowała z pułapu ok. 1 700 PLN, co pomogło mu wygrać z Xboxem One, wycenionym na 2 100 PLN. Tymczasem ceny pojedynczych gier wzrosły z 200 do 300 PLN i więcej, więc granie staje się droższym hobby niż kiedykolwiek. Ale jeśli wziąć pod uwagę, że stworzenie gry na ponad 100 godzin rozgrywki wymaga pracy setek artystów, programistów, scenarzystów i producentów – taki koszt ma sens. Gry to dziś pełnoprawne dzieła kultury i źródło realnych miejsc pracy. Problem w tym, że dla gracza oznacza to spory jednorazowy wydatek.

W efekcie osoby lubiące kolekcjonować gry kupują mniej tytułów – za to model subskrypcyjny staje się coraz bardziej kuszący, zwłaszcza dla tych, którzy wolą skakać z gry do gry zamiast poświęcać jednej dziesiątki godzin.

> Era kupowania multimediów na błyszczących płytach już się skończyła

Napędy optyczne prawdopodobnie znikną z przyszłych konsol, które w pełni przejdą na cyfrową dystrybucję i streaming. To oznacza, że nawet jeśli konsola pozostanie kompatybilna wstecznie, twoja kolekcja płyt może być bezużyteczna.

WYCIĄGNIJ HANDHELDA

Jeśli chodzi o konsole przenośne, największy wpływ ma na nie dziś... smartfon. Ekrany dotykowe są już na tyle potężne, by uruchamiać gry na własnych procesorach, a do tego mają świetne łącza bezprzewodowe – idealne do streamingu. Wystarczy sparować telefon z kontrolerem Bluetooth lub obudową z gałkami i przyciskami, by mieć w pewnym sensie konsolę w kieszeni.

Tablety oferują większy ekran, mocniejszy procesor i pojemniejszą baterię, ale pomysł „tabletu gamingowego" nie został w pełni wykorzystany. Istnieją mocniejsze iPady i tablety z Androidem, jak iPad Air 2025 z układem M3 czy inne z systemem Windows i odrobiną mocy do grania, lecz gry dotykowe pozostają domeną mobilnego gamingu – szybkiego, krótkiego, spontanicznego. To, że możesz uruchomić *Death Stranding* i *Resident Evil Village* na iPhonie/iPadzie, póki co nie sprawiło, że ktokolwiek to robi.

Z kolei współczesne handheldy to w gruncie rzeczy małe komputery PC. Oczywiście mamy też Switcha, a Sony produkuje PlayStation Portal, który streamuje gry z połączonej PS5 lub chmury (a plotki o nowym przenośnym PlayStation nie milkną, choć nic nie zostało potwierdzone). Jeśli jednak chcesz grać w najnowsze tytuły w podróży tu i teraz, rozwiązaniem jest Steam Deck lub któryś z jego licznych konkurentów. To urządzenia o mniejszej mocy niż komputery stacjonarne, działające w niższych ustawieniach graficznych i rozdzielczości, ale... działają. A to najważniejsze.

Większość handheldów to dedykowane maszyny do grania, a nie uniwersalne urządzenia jak laptopy. Mają wbudowane kontrolery, a część z nich działa nie na Windowsie, lecz na SteamOS – systemie Linux stworzonym wyłącznie do uruchamiania gier z platformy Steam. W ten sposób zacierają granicę między PC a konsolą – i wszystko wskazuje na to, że ten kierunek będzie się rozwijał. Na dziś problemem są konfiguracje. Tak jak w przypadku komputerów, konfiguracja konkretnej gry pod handheld potrafi czasami być prawdziwą zmorą.

Tak jak smartfon stał się naszym odtwarzaczem muzyki, aparatem, kalendarzem i portfelem, tak wkrótce może stać się również z naszym PC i konsolą. Telefony Samsunga już dziś potrafią po podłączeniu do monitora wyświetlać tryb pulpitu przypominający Chromebooka, a Google Pixel podąża tą samą drogą.

Nie jest trudno wyobrazić sobie przyszłość, w której urządzenia przenośne działają jak Switch – można je podłączyć do większego ekranu, uzyskać dodatkową moc po podłączeniu do zasilania i pracować na klasycznym pulpicie PC. Konwergencja to naturalny kierunek rozwoju elektroniki: kiedyś mieliśmy osobne wieże hi-fi, dziś wszystko mieści się w jednym urządzeniu. Telewizor pełni funkcję odtwarzacza, dekodera i centrum rozrywki. Dlaczego więc konsole, laptopy, handheldy i telefony miałyby nie pójść tą samą drogą?

Tak więc – oto przyszłość konsol, widziana z perspektywy 2025 roku.

Bardziej jak telefon, bardziej jak komputer, i coś, co możesz zabrać ze sobą wszędzie. Liczba urządzeń, które posiadamy, prawdopodobnie spadnie, ich ceny wzrosną, a subskrypcje pozwolą nam wybierać spośród tysięcy tytułów – także tych ukochanych z przeszłości. To zmiana wobec dawnych czasów, gdy kartridż działał tylko na jednej maszynie, ale podobną zmianę już zaakceptowaliśmy w świecie filmu i telewizji. A może po prostu nie mieliśmy innego wyjścia?

eprasa.pl 684b7837b3

CZASOMIERZE Z CHARAKTEREM

Dobry zegarek to coś więcej niż sposób na sprawdzanie godziny – to przedmiot, który intryguje nietuzinkowym designem i imponuje mechaniczną precyzją. Niezależnie od tego, czy nosisz masywny, naszpikowany technologią chronograf, czy klasyczny, smukły model garniturowy, czasomierz mówi o tobie naprawdę wiele. Oto nasze topowe propozycje.

Tekst | **Marcin Kubicki**





TIMEX AUTOMATIC 1983 E-LINE REISSUE

Stylowy próg wejścia w świat zegarków mechanicznych – i patrząc na niego, trudno byłoby zgadnąć, ile kosztuje. Stalowa koperta o średnicy 34 mm połączona jest z tzw. tarczą TV, której zaokrąglony, prostokątny kształt przywodzi na myśl stary ekran telewizora. Zegarek jest wodoszczelny do 50 m i napędzany japońskim mechanizmem Miyota 8215 z 21 kamieniami i 60-godzinną rezerwą chodu. Bransoleta Timex „Perfect Fit" również wykonana jest ze stali, ale dzięki elastycznym segmentom wyjątkowo łatwo się ją zakłada i zdejmuje.

909 PLN, www.timex.com



SEIKO PROSPEX 1965

Utrzymany w retro nurkowym stylu, ten model powstał jako edycja specjalna z okazji 100-lecia pojawienia się nazwy Seiko na tarczach zegarków. Oferuje stalową kopertę 40 mm o grubości 13 mm, kompaktowy wymiar od ucha do ucha 46,4 mm oraz szarą tarczę z kontrastującymi, złotymi akcentami. Dodatkowy plus za opcjonalny materiałowy pasek wykonany techniką Seichu, znaną z plecionych kimono. W środku pracuje mechanizm 6R55, a całość oferuje 300 m wodoszczelności – idealnie do aktywności wodnych, których nie robisz, ale lubisz udawać, że robisz.

6 599 PLN, www.seikowatches.com

eprasa.pl 684b7837b3



CHRISTOPHER WARD C65 DUNE AEOLIAN

Zegarek, który daje zaskakująco dużo w stosunku do ceny. Brytyjska marka Christopher Ward zyskała reputację twórcy kapitalnych czasomierzy, a C65 Dune Aeolian idealnie się w nią wpisuje. Model wykorzystuje niezwykłą tarczę znaną z limitowanej edycji przygotowanej wspólnie z Oracle Time w ubiegłym roku – tyle że tutaj trafia do stałej oferty. To właśnie tarcza gra pierwsze skrzypce: minimalistyczne indeksy i stonowane wskazówki tworzą wyjątkowo elegancki efekt. Koperta 38 mm dostępna jest w stali lub brązie, a kompaktowe rozmiary świetnie sprawdzą się na mniejszych nadgarstkach.

Od 3 599 PLN, www.christopherward.com



HERMÈS H08

H08 od Hermèsa to rzadkość – zegarek modowy, który nie tylko wygląda obłędnie, ale też zachwyca wykonaniem. To wariant monopusher chronograph, co oznacza pełną funkcjonalność stopera sterowanego jednym przyciskiem wbudowanym w koronkę. Napędza go szwajcarski, automatyczny mechanizm Hermès Manufacture H1837. Całość zamknięto w kopercie z kompozytu włókna węglowego powlekanego grafenem. Automatyczne chronografy z manufakturowym mechanizmem nigdy nie są tanie, a te z pojedynczym przyciskiem to już prawdziwe białe kruki.

48 729 PLN, www.hermes.com



OMEGA SPEEDMASTER MOONWATCH WHITE DIAL

Speedmaster narodził się jako zegarek inspirowany motorsportem, lecz szybko zyskał miano Moonwatch, gdy trafił na nadgarstki astronautów misji Apollo. Nowa wersja jest identyczna jak obecny automatyczny Moonwatch – z tą różnicą, że ma białą tarczę zamiast czarnej. Efekt? Oszałamiający. W środku pracuje mechanizm Omega Calibre 3861, widoczny przez szafirowy dekiel. Rezerwa chodu wynosi 50 godzin, a wodoszczelność to 50 m.

Od 36 319 PLN, www.omega.com

eprasa.pl 684b7837b3



A. LANGE & SÖHNE SAXONIA THIN

Jeśli szukasz jednego z najlepszych zegarków, jakie istnieją, prędzej czy później trafisz na A. Lange & Söhne. Niemiecka manufaktura uchodzi za jedną z najbardziej prestiżowych na świecie – dzięki kunsztownemu wykończeniu i perfekcyjnym mechanizmom. Saxonia Thin to absolutny szczyt elegancji: koperta ma zaledwie 6,2 mm grubości, co w pełni uzasadnia nazwę modelu. Dopełnia ją pasek wykonany ze skóry krokodyla. Minimalizm jest tu kluczem – jedyna funkcja to wskazanie czasu, ale przy zegarku tej klasy nikogo nie obchodzi, że nie ma więcej komplikacji.

Od 109 419 PLN, www.alange-soehne.com

PRENUMERATA



Zyskaj 15% rabatu

Czytaj więcej, płać mniej!

W prenumeracie tylko ~~152,90 zł~~

130,00 zł

/roczna prenumerata drukowana

DLACZEGO WARTO?

- Dostawa **gratis** prosto do Twojego domu
- Tylko dla prenumeratorów: **niższe ceny** przy zakupie czasopism na UlubionyKiosk.pl
- Pakiet 2w1 (papier + e-wydania): **-80%** na równoległą e-prenumeratę PDF

Szczegóły na UlubionyKiosk.pl/promocje

Zamów prenumeratę na **www.UlubionyKiosk.pl** lub zeskanuj kod QR i zaprenumeruj w 1 minutę

AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
prenumerata@avt.pl | 22 257 84 22 (godz. 10:00–14:00)
rachunek bankowy: ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013

egrasa.pl/68497b7b3

CRÈME DE LA CRÈME

JEDYNA LISTA ZAKUPÓW JAKIEJ POTRZEBUJESZ

Prowadzący | **Marcin Kubicki i Michał Lis**



NOWOŚCI, KLASYKI I PRZEŁOMOWE TECHNOLOGIE NA TWOJĄ KIESZEŃ

Jeśli szukasz najlepszych rozwiązań technologicznych dostępnych obecnie na rynku, dobrze trafiłeś. W rubryce Crème de la Crème znajdziesz praktyczny przewodnik, z którym warto zapoznać się przed następnymi technologicznymi zakupami. Bazą do jego powstania były setki testów, jakie przeprowadzaliśmy na łamach „Magazynu T3" przez ponad 10 lat istnienia magazynu.

Przewodnik podzieliliśmy na różne kategorie, obejmujące gadżety do naszego inteligentnego (i nie tylko) domu i codziennego użytku. Każdy dział to niezwykle starannie wybrane produkty, które dają ci możliwość kupienia najlepszego sprzętu niezależnie od twojego budżetu czy aktualnych potrzeb. Jak zwykle polecamy tylko urządzenia, które wybralibyśmy dla siebie lub z których korzystamy na co dzień w naszym życiu - trudno o lepszą rekomendację. Sprawdź zatem, jakie technologiczne dobrodziejstwa czekają na ciebie w naszym przewodniku.

eprasa.pl 684b7837b3

SMARTFONY



ONEPLUS 15

OnePlus 15 to nowy flagowiec łączący moc, styl i nowoczesne technologie. Wyposażony w 6,78-calowy ekran OLED 165 Hz i procesor Snapdragon 8 Elite Gen 5, oferuje płynność i szybkość, jakiej oczekują najbardziej wymagający użytkownicy. Potrójny aparat 50 Mp z OIS i 32 Mp selfie zapewniają zdjęcia w najwyższej jakości, a bateria 7 300 mAh z ładowaniem 120 W (bezprzewodowo 50 W) gwarantuje długą pracę bez przerw. Odporność IP69K, Wi-Fi 7, NFC i pamięć do 1 TB czynią z OnePlus 15 kompletny smartfon nowej generacji – mocny, elegancki i gotowy na wszystko.

www.oneplus.com



OPPO RENO14 5G

Nowy Reno14 5G łączy smukłą, elegancką konstrukcję z mocnymi podzespołami i zaawansowaną fotografią. Ekran AMOLED 6,59" 120 Hz chroni Gorilla Glass 7i, a wydajność zapewnia MediaTek Dimensity 8350 wspierany przez 12 GB RAM i 256 GB pamięci. Zestaw aparatów 50 Mp z OIS i peryskopowym teleobiektywem 3,5x oraz przedni 50 Mp gwarantują świetne zdjęcia w każdych warunkach, dodatkowo wspierane narzędziami AI. Smartfon ma baterię 6 000 mAh z szybkim ładowaniem 80 W, certyfikaty IP66/68/69 i opalizującą obudowę OPPO Glow odporną na odciski palców.

2 799 PLN, www.oppo.com



GOOGLE PIXEL 10 PRO

Najnowszy flagowiec Google stawia na sztuczną inteligencję w każdym aspekcie – od zdjęć po obsługę głosową. Wyposażony w ekran OLED 6,3" z adaptacyjnym odświeżaniem 1-120 Hz i układ Tensor G5, oferuje płynność oraz bezpieczeństwo wsparte siedmioma latami aktualizacji. Pixel 10 Pro zachwyca aparatem z trybem Night Sight i AI Editor, pozwalającym usuwać obiekty czy zmieniać kadr po zrobieniu zdjęcia. Superjasny wyświetlacz, mocna bateria i wprowadzenie standardu Qi2 czynią go jednym z ciekawszych smartfonów sezonu.

Od 4 299 PLN, www.store.google.com



APPLE iPHONE 17 PRO

Najpotężniejszy iPhone w historii – z nową konstrukcją unibody z aluminium lotniczego, czipem A19 Pro i rekordowo długim czasem pracy baterii. Trzy aparaty Fusion 48 Mp i nowy teleobiektyw 8x zapewniają jakość porównywalną z zestawem profesjonalnych obiektywów, a przedni aparat Center Stage 18 Mp wnosi selfie na wyższy poziom. Wyświetlacz Super Retina XDR z Ceramic Shield 2 jest jaśniejszy i trwalszy niż kiedykolwiek. Do tego zaawansowane funkcje wideo, iOS 26 z Apple Intelligence oraz nowe akcesoria MagSafe to propozycja Apple na ten rok.

Od 5 799 PLN, www.apple.com/pl

eprasa.pl 634b7837b3

AKCESORIA



INSTA360 FLOW 2 PRO

Insta360 Flow 2 Pro to gimbal, który zamienia smartfon w profesjonalną kamerę filmową. Dzięki 3-osiowej stabilizacji, inteligentnemu śledzeniu Deep Track 4.0 i pełnej integracji z ekosystemem Apple DockKit, każde ujęcie staje się płynne, dynamiczne i perfekcyjnie wyważone. Obsługa Dolby Vision i Apple ProRes gwarantują kinową jakość obrazu, a funkcje AI FlashCut i Active Zoom Tracking pomagają tworzyć efektowne klipy w kilka chwil. Flow 2 Pro to także selfie stick, statyw i powerbank w jednym, oferujący do 10 godzin pracy na baterii – idealny towarzysz vlogerów, podróżników i kreatywnych twórców.

599 PLN, www.insta360.com



ONEPLUS WATCH 3

Smartwatch OnePlus Watch 3 dzięki baterii działającej nawet 5 dni, szafirowemu szkiełku i wodoodporności w klasie IP68 jest odporny na naprawdę ekstremalne warunki. Precyzyjny GPS o podwójnej częstotliwości zapewnia dokładną nawigację w każdej sytuacji, a zaawansowane czujniki monitorują stan naszego zdrowia, mierząc między innymi rytm serca i poziom tlenu we krwi. Ponad 100 wbudowanych trybów sportowych, szybkie ładowanie i inteligentne oszczędzanie energii sprawiają, że to idealny smartwatch dla nawet najbardziej aktywnych użytkowników.

1 499 PLN, www.oneplus.com



TWELVE SOUTH HIRISE PRO

Regulowana podstawka pod MacBooka pozwala zaprowadzić porządek na blacie biurka. Wygodnie umieścimy na niej komputer o wielkości od 11 do 16" i możemy dowolnie go podwyższyć, nawet o 15 cm. Akcesorium to jest idealne, kiedy piszemy na klawiaturze, czy prowadzimy konferencje online, jak również wtedy, gdy korzystamy z zewnętrznego monitora. Dodatkowym atutem podstawki jest stopa wyposażona w ładowarkę MagSafe, na której można uzupełnić energię iPhone'a lub słuchawek AirPods Pro. Całość jest estetyczna, wykonana z lekkich i przyjaznych środowisku materiałów.

489 PLN, www.twelvesouth.com



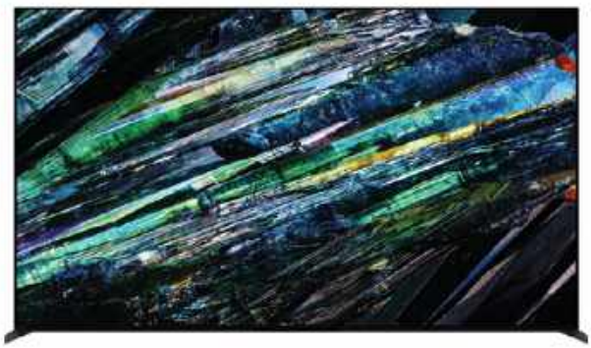
TP-LINK DECO X10

Wyposażony w technologię Wi-Fi 6, domowy system Wi-Fi, stworzony, by zapewniać bardziej kompleksowe pokrycie domu, wyższe prędkości i większą pojemność sieci. Niezależnie od tego ile ekranów i urządzeń połączy się jednocześnie (do 120!), każdy będzie mógł korzystać z wydajnej sieci, która pozwala na szybsze ładowanie treści i bez spadków wydajności. Deco X10 eliminuje martwe strefy za pomocą czystego i silnego sygnału Wi-Fi, generowanego w oparciu o technologie Kolorowania BSS i Beamforming. Potrzebujesz jeszcze większego zasięgu? Po prostu dodaj kolejne Deco.

245 PLN (1 szt.), www.tp-link.com

eprasa.pl 634b7837b3

TELEWIZORY I MONITORY



SONY A95L

Telewizor A95L QD-OLED zapewnia większą jasność niż konwencjonalny telewizor OLED. Co więcej, samoświecący panel utrzymuje stałą luminancję, co sprawia, że obraz wygląda dobrze pod dowolnym kątem. Rewolucyjny procesor Cognitive Processor XR rozumie perspektywę ludzkich zmysłów. Przykładowo rozpoznaje, gdzie będzie skupiać się nasza uwaga w scenie i jaki rodzaj akustyki towarzyszy akcji na ekranie. XR Triluminos Max to najlepszy element wyświetlacza, wciągający w każdą historię ponad miliardem różnych odcieni i barw, jak w prawdziwym świecie.

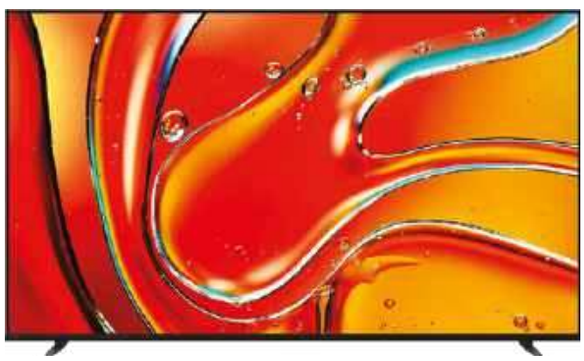
Od 9 999 PLN, www.sony.pl



SAMSUNG S90F

Flagowy OLED Samsunga stawia na AI. Procesor NQ4 AI Gen3 ze Skalowaniem AI 4K Pro wyostrza obraz i podnosi detale, a OLED HDR+ dostarcza wysokiej jakości głęboki kontrast. Funkcje dla graczy to Upłynniacz Ruchu 144 Hz, Game Bar, ALLM i FreeSync Premium Pro. Tryb AI oraz Adaptacja Dźwięku Pro dopasowują obraz i brzmienie do treści i otoczenia. Jest Dolby Atmos i Q-Symphony. Na pokładzie Bixby, Monitorowanie Zwierzaka, minimalistyczny LaserSlim Design, a w zestawie ekologiczny Pilot SolarCell i funkcje dostępności, m.in. Napisy Audio.

Od 5 299 PLN, www.samsung.pl



SONY BRAVIA 7

Telewizor, który został stworzony po to, aby w domowym zaciszu zbudować kino z doskonałym obrazem i perfekcyjnym dźwiękiem. Imponujący kontrast osiągnięto dzięki technologii XR Backlight Master Drive ze specjalnym algorytmem lokalnego wygaszania, który precyzyjnie steruje tysiącami diod LED. Z kolei wyświetlacz XR Triluminos Pro reprodukuje ponad miliard kolorów. Dźwięk idealnie dopasowany do obrazu to zasługa technologii Acoustic Multi-Audio, która uwydatnia lub minimalizuje brzmienie dobiegające z każdej sceny. Krystaliczną czystość dialogów gwarantuje Voice Zoom 3 wspomagany sztuczną inteligencją.

Od 6 999 PLN, www.sony.pl



BENQ PD2725U

Monitor dla grafików i fotografów, który pozwoli ci na realizację wszystkich pomysłów, jakie przyjdą ci do głowy. Twórz projekty na wysokiej klasy ekranie IPS, który zadba również o dokładne odwzorowanie barw. BenQ PD2725U umożliwia realistyczny podgląd i przygotowanie zdjęć do wydruku. Wyposażony w technologię redukcji migotania oraz redukcję światła niebieskiego zapewnia komfort podczas długiej pracy. Każdy PD2725U jest fabrycznie skalibrowany indywidualnie, z raportem certyfikacyjnym, a także ma certyfikaty Calman Verified oraz Pantone Validated.

3 249 PLN, www.benq.eu

eprasa.pl 634b7837b3

SOUNDBARY



SONY BRAVIA THEATRE BAR 6

Smukły, elegancki soundbar zaprojektowany z myślą o pełnej integracji z telewizorami BRAVIA. Dzięki wirtualnym technologiom dźwięku przestrzennego S-Force PRO i Vertical Surround Engine zapewnia kinowe wrażenia podczas oglądania filmów i seriali bez dodatkowych głośników. Model od Sony obsługuje standard Dolby Atmos, HDMI eARC i bezproblemowo łączy się bezprzewodowo z subwooferem (znajdziemy go w zestawie) oraz tylnymi głośnikami (opcjonalnie). Theatre Bar 6 odnajdzie się idealnie w minimalistycznych wnętrzach, gdzie zapewni immersyjny dźwięk.

2 199 PLN, www.sony.pl



JBL BAR 1300

11.1.4-kanałowy soundbar z Dolby Atmos i DTS:X. Technologia MultiBeam i sześć głośników skierowanych w górę — cztery w listwie i dwa w zasilanych akumulatorowo odłączanych głośnikach przestrzennych — zapewniają mocny dźwięk przestrzenny. Całkowita moc wyjściowa 1 170 W i bas z 10-calowego subwoofera to więcej niż wystarczy, aby wstrząsnąć pomieszczeniem. Dzięki technologii PureVoice rozmowy są wyraźne nawet, gdy inne dźwięki są odtwarzane z pełną głośnością. Dostępnych jest także ponad 300 opcji strumieniowania ulubionej muzyki.

5 399 PLN, www.jbl.com



YAMAHA SR-X40A

Model z serii True X, oferujący przestrzenny dźwięk 3D z Dolby Atmos i legendarnym brzmieniem True Sound. Starannie zaprojektowana konstrukcja i selekcjonowane przetworniki zapewniają wyjątkową głębię dźwięku. Wbudowany subwoofer o średnicy 75 mm i dwie membrany pasywne, funkcja Bass Extension oraz tryby Film, Gra, Stereo, Standard, które pozwalają dostosować brzmienie do potrzeb. Złącze HDMI obsługuje HDMI CEC i eARC. Z kolei aplikacja Sound Bar Controller i funkcja Clear Voice zwiększają wygodę i jakość odbioru dialogów.

2 799 PLN, www.tophifi.pl



DENON HOME SOUND BAR 550

Soundbar z serii Denon Home uwodzi minimalizmem i wysoką jakością materiałów wykończeniowych. To niewielki sprzęt, ale udało się w nim zmieścić aż sześć przetworników i trzy radiatory pasywne, dzięki czemu możemy cieszyć się głębokim, precyzyjnym i barwnym brzmieniem nawet bez subwoofera. Urządzenie otrzymało wsparcie dla systemu multiroom HEOS by Denon i towarzyszącej mu apki mobilnej, więc soundbar posłuży nam także do słuchania muzyki. Możemy nim sterować również przez Alexę lub Asystenta Google.

2 299 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 634b7837b3

SŁUCHAWKI



BOWERS & WILKINS PI8

Prawdziwie bezprzewodowe słuchawki dokanałowe, które cechuje typowe dla Bowers & Wilkins stylowe wzornictwo, komfort użytkowania, świetne brzmienie i aktywna redukcja hałasu. W Pi8 zastosowano 12-milimetrowe przetworniki elektroakustyczne Carbon Cone, które skutecznie redukują zniekształcenia i poprawiają szczegółowość odtwarzanych dźwięków, szczególnie w zakresie wysokich częstotliwości. Słuchawki obsługują popularne kodeki AAC czy SBC, ale także te zaawansowane np. aptX Lossless. PI8 grają do 6,5 godziny na jednym naładowaniu, a dodatkowy czas pracy – 13,5 h – zapewnia kompaktowe etui ładujące.

1 499 PLN, www.tophifi.pl



JBL TOUR PRO 3

Największą zaletą tych słuchawek jest inteligentne etui Smart Charging Case z dotykowym ekranem o przekątnej 1,57". Można na nim zobaczyć, jaki utwór jest odtwarzany, ale także powiadomienia z telefonu – kto dzwoni lub treść wiadomości. Pozwala on także śledzić poziom naładowania baterii oraz dowolnie konfigurować słuchawki. Jeśli chodzi o dźwięk, JBL Tour Pro 3 otrzymały przetwornik armaturowy, który obsługuje wysokie tony z zachwycającą klarownością, natomiast 10,2-milimetrowy przetwornik dynamiczny zapewnia czysty, mocny bas i żywe, realistyczne wokale.

1 249 PLN, www.jbl.com.pl



OPPO ENCO AIR4 PRO

Słuchawki OPPO Enco Air4 Pro są wyposażone w sprawdzone, dynamiczne przetworniki 12,4 mm z tytanową cewką. Dobrą jakość dźwięku i stabilność połączenia ma zagwarantować Bluetooth 5.4. Premierowe słuchawki są certyfikowane do strumieniowego przesyłania dźwięku Hi-Res Audio i oferują dźwięk przestrzenny. Listę obsługiwanych kodeków otwiera LHDC 5.0, a znalazły się na niej także SBC i AAC. Najbardziej imponująca jest wytrzymałość baterii, gdyż OPPO Enco Air4 Pro mogą pracować aż przez 12 godzin z wyłączonym ANC (5,5 godziny, kiedy ANC jest aktywne). Etui ładujące wydłuża ten czas do rekordowych 44 godzin.

249 PLN, www.oppo.com



DENON PERL PRO

Jedyne spersonalizowane wkładki douszne, które dostosowują się do sposobu słyszenia i obsługują bezstratny dźwięk za pośrednictwem Bluetooth. Adaptacyjna technologia akustyczna Masimo tworzy unikalny profil słuchu dopasowany do ciebie. Odkryj nieskompresowany dźwięk dzięki bezstratnym i przestrzennym technologiom audio. Wybierz ciszę z adaptacyjną aktywną redukcją szumów lub usłysz otoczenie w trybie społecznościowym. Do ośmiu godzin na jednym ładowaniu, trzy dodatkowe ładowania w etui i bezprzewodowe ładowanie sprawiają, że słuchawki są zawsze gotowe do pracy.

649 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 634b7837b3



DALI IO-12

DALI iO-12 to bezprzewodowe słuchawki Hi-Fi z opatentowaną technologią przetworników SMC, zapewniającą krystalicznie czysty dźwięk. Oferują aktywną redukcję szumów, dwa tryby dźwięku (Hi-Fi i Bass) oraz 35-godzinną żywotność baterii. Możesz używać ich przewodowo lub bezprzewodowo dzięki Bluetooth aptX Adaptive. Wykonane z luksusowych materiałów, gwarantują komfort nawet podczas długiego słuchania. Bez aplikacji – pełna kontrola dzięki intuicyjnym przyciskom. Idealne dla audiofilów, którzy oczekują najwyższej jakości dźwięku w każdej sytuacji.

4 499 PLN, www.salonydenon.pl



AUDIO-TECHNICA ATH-M50XBT2

Słuchawki o studyjnej jakości dźwięku bardzo często okazują się niepraktyczne poza studiem nagraniowym. ATH-M50xBT2 to zupełne przeciwieństwo tego trendu: lekkie, wygodne i wyposażone w potężny akumulator, gwarantujący nawet 50 godzin pracy na jednym ładowaniu. W pracy z materiałem muzycznym przydadzą się natomiast 45-milimetrowe przetworniki i wbudowane wzmacniacze, dzięki którym możemy liczyć na zbalansowane brzmienie z mocnymi basami, kolorową średnicą i klarownymi, wyrazistymi sopranami.

699 PLN, www.tophifi.pl



SONY WH-1000XM6

Sony WH-1000XM6 to najnowsze bezprzewodowe słuchawki z flagowej serii, oferujące jeszcze lepszą redukcję hałasu dzięki udoskonalonemu procesorowi i nowym mikrofonom. Zapewniają wyjątkową jakość dźwięku, długi czas pracy do 30 godzin i wygodną konstrukcję idealną do długiego noszenia. Sony przywróciło składaną konstrukcję pałąka, która ułatwia transportowanie w dedykowanym etui. Nowością są ulepszone funkcje Smart AI, szybsze parowanie i jeszcze bardziej naturalne brzmienie ambient sound. To topowy wybór dla wymagających użytkowników marki.

1 999 PLN, www.sony.pl



FINAL AUDIO UX3000

UX3000 to pierwsze bezprzewodowe słuchawki nauszne marki Final, wyposażone w aktywną redukcję szumów z hybrydową metodologią ich redukcji. Zostały one zaprojektowane tak, aby w pełni zoptymalizować charakterystykę akustyczną samego przetwornika. Oprócz obsługi kodeków SBC i AAC, UX3000 obsługuje aptX LL — kodek o niskim opóźnieniu, który zapewnia dźwięk wysokiej jakości z minimalnymi przerwami i opóźnieniem. Możesz cieszyć się do 35 godzin odtwarzania muzyki na jednym ładowaniu.

659 PLN, hifipro.audio

eprasa.pl 634b7837b3

LAPTOPY I TABLETY



LENOVO THINKPAD T14S GEN 6

Ultralekki, wydajny laptop z innowacyjnym procesorem Snapdragon X Elite i grafiką Qualcomm Adreno, zapewniający doskonałą wydajność przy niskim poborze energii. Dzięki Wi-Fi 7 masz szybkie i stabilne połączenia, a Copilot ułatwia organizację pracy. Ponadto wbudowany Communication Bar, wysokiej jakości mikrofony z redukcją szumów i technologia Dolby Audio gwarantują najwyższą jakość współpracy. Ekran WUXGA Eyesafe chroni wzrok, a przeprojektowana klawiatura zwiększa komfort. To laptop stworzony z myślą o wydajności, mobilności i ekologii.

Od 8 499 PLN, www.lenovo.pl



LENOVO LEGION PRO 7 16IAX10H

Lenovo Legion Pro 7 16IAX10H to potężny laptop gamingowy klasy premium, stworzony z myślą o graczach i twórcach. Wyposażony w procesor Intel Core Ultra 9, kartę graficzną NVIDIA GeForce RTX 5080 i ekran 16" OLED 240 Hz, oferuje płynną rozgrywkę i wysoką jakość obrazu. Zaawansowany system chłodzenia Legion ColdFront 5.0 zapewnia stabilność i wspiera cichą pracę nawet pod dużym obciążeniem. Długi czas pracy na baterii (99,99 Whr z obsługą technologii Super Rapid Charge), stylowa, metalowa obudowa i podświetlana klawiatura RGB dopełniają całości.

15 499 PLN, www.lenovo.pl



OPPO PAD NEO

Smukły tablet o 6,89 mm grubości i 538 g wagi. Producent zastosował ekran o przekątnej 11,4 cala i proporcjach 7:5. Wybór tego rozwiązania znacznie ułatwia korzystanie z aplikacji biurowych, przeglądanie stron internetowych, czy oglądanie filmów i granie. Ekran przy rozdzielczości 2408x1720 px, gęstości pikseli 260 ppi, odświeżaniu 90 Hz i typowej jasności 400 nitów jest wyraźny, przyjazny dla użytkowników, także tych najmłodszych, i komfortowy podczas pracy oraz rozrywki. Doskonałemu obrazowi towarzyszy równie istotny dźwięk wysokiej jakości z czterech głośników stereo.

1 299 PLN (wersja Wi-Fi), 1 499 PLN (wersja LTE), www.oppo.com



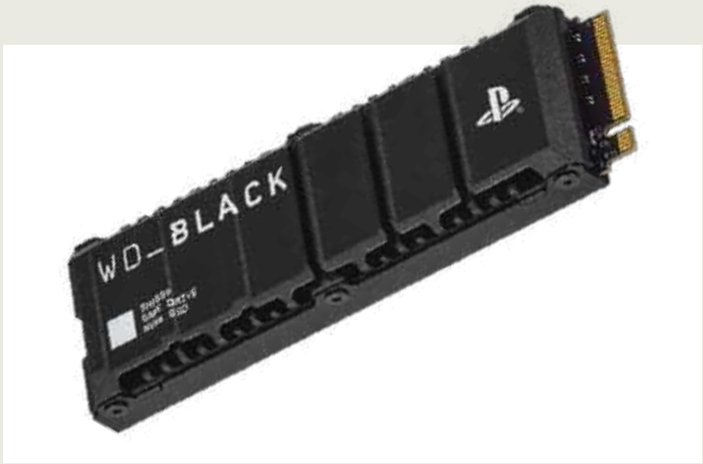
APPLE MACBOOK AIR 13-CALOWY (M4)

Nowy MacBook Air z czipem M4 to ultraprzenośny laptop o wyjątkowej wydajności, dostępny w dwóch rozmiarach (13 i 15 cali) oraz czterech stylowych kolorach, w tym zupełnie nowym błękitnym. Działa do 18 godzin na baterii. Wyposażony jest w ekran Liquid Retina, kamerę 12 Mp, system bezkonkurencyjnych głośników z dźwiękiem przestrzennym i niezawodną klawiaturę Magic Keyboard z Touch ID. Model z układem M4 obsługuje dwa monitory zewnętrzne i oferuje płynną współpracę z iPhonem. To idealne narzędzie dla każdego, kto ceni moc, mobilność i elegancki design.

Od 4 999 PLN, www.apple.com/pl

eprasa.pl 634b7837b3

GAMING



WD_BLACK SN850P

Jedyny oficjalnie licencjonowany dysk do konsoli PlayStation 5. Pamięć o pojemności od 1 do 8 TB pozwoli natychmiast zwiększyć miejsce na ulubione gry czy bibliotekę starszych tytułów. Dysk ma zoptymalizowany radiator, stworzony specjalnie dla gniazda M.2 konsoli, a także został przetestowany pod kątem pełnej kompatybilności z PS5. Dzięki temu instalacja jest niezwykle prosta, przechowywanie gier bezpieczne, a samo granie szybsze. Jest to możliwe dzięki prędkości odczytu do 7 300 MB/s i prędkości zapisu do 6 600 MB/s dysku PCIe Gen4 NVMe, które zapewniają płynną rozgrywkę.

Od 660 PLN, www.shop.sandisk.com/pl-pl/



LENOVO LEGION GO S

Nowy handheld od Lenovo łączący wydajność z wysoką mobilnością. Procesor AMD Ryzen Z2 Go i grafika RDNA 2 zapewniają płynną rozgrywkę, a 8-calowy ekran PureSight 120 Hz gwarantuje doskonały obraz. Ergonomiczne kontrolery Legion TrueStrike oferują świetną precyzję, a aplikacja *Legion Space* umożliwia personalizację ustawień. Dzięki długiej pracy na baterii i kompatybilności z platformami jak Xbox Game Pass czy Steam, to idealne rozwiązanie dla graczy ceniących jakość i swobodę grania w dowolnym miejscu na systemie Windows 11.

2 399 PLN, www.lenovo.pl



TP-LINK ARCHER GX90

Bez stabilnego, pozbawionego lagów połączenia z internetem nie ma co nawet rozpoczynać potyczek online - tylko zirytujemy siebie i członków naszej drużyny. W takiej sytuacji warto wybrać router gamingowy, na przykład Archer GX90 od TP-Link. Jedno z jego trzech pasm dedykowane jest tylko i wyłącznie grom, a dzięki funkcji Game Accelerator sprzęt rozpoznaje, który ruch pochodzi z gry sieciowej, automatycznie przyznając mu priorytet. Za sprawą kompleksowej ochrony antywirusowej Game Protector możemy być pewni, że wszystkie urządzenia podłączone do sieci są bezpieczne.

979 PLN, www.tp-link.com.pl



CORSAIR M75 AIR WIRELESS

Ultralekka mysz M75 Air ma symetryczny, profesjonalnie opracowany kształt. Pozbawiona zbędnych dodatków waży zaledwie 60 g, dzięki czemu pozwala na wykonywanie z łatwością szybkich i precyzyjnych ruchów. Ultradokładny czujnik optyczny Corsair Marksman śledzi każde dotknięcie z aptekarską precyzją. Technologia Corsair QuickStrike o zerowych opóźnieniach charakteryzuje się brakiem odstępu między głównymi przyciskami i ich optycznymi przełącznikami. Technologia Slipstream Wireless zapewnia połączenie o opóźnieniach poniżej 1 ms. M75 Air działa do 34 godzin na jednym ładowaniu.

469 PLN, www.corsair.com

eprasa.pl 634b7837b3

APARATY FOTOGRAFICZNE



SONY ZV-E10 II

Bezlusterkowy aparat, którego walory docenią twórcy videoblogów. Został on wyposażony w 26-megapikselowy przetwornik obrazu Exmor R i procesor BIONZ XR, które pozwolą uchwycić obraz także w słabym oświetleniu. Zdjęcia można robić w trybie seryjnym z szybkością do 11 kl./s. Filmowcy docenią możliwość nagrywania w 4K z prędkością do 60 kl./s. Najnowszy aparat współpracuje z pond 70 obiektywami Sony – od szerokokątnych po teleobiektywy, co znacznie rozszerza możliwości tej kompaktowej kamery. ZV-E10 II pozwala transmitować na żywo obraz Full HD z szybkością do 60 klatek na sekundę – to także idealny aparat do streamingu.

4 999 PLN, www.sony.com



SONY A7 IV

Sony kontynuuje tradycje swojej cenionej serii Alpha. A7 IV to sprzęt nie tylko dla fotografów, ale także filmowców: bezlusterkowiec Sony potrafi nagrywać w jakości 4K i 60 kl./s, i to przez ponad godzinę bez przerwy. Aparat został wyposażony w pełnoklatkową matrycę 33 Mp oraz zaawansowany procesor obrazu Bionz XR. Dzięki nim praca autofokusa jest błyskawicznie szybka, zaś zdjęcia seryjne wykonamy z szybkością nawet 10 kl./s. W tej odsłonie Sony poprawiło również ergonomię pracy, wyposażając korpus w pewniejszy uchwyt i wygodniejszy układ przycisków.

10 299 PLN (body), www.sony.pl



SONY A7R V

Aparat z niezawodnym autofokusem wspomagany przez sztuczną inteligencję. Z najnowszym, szybkim procesorem BIONZ XR oraz pełnoklatkowym przetwornikiem obrazu rejestrującym 61-megapikselowe fotografie i filmy 8K o niespotykanym dotąd bogactwie szczegółów i faktur. Korpus A7R V ma również wbudowany system stabilizacji obrazu, którego efektywność jest odpowiednikiem 8 stopni przysłony, a także unikatowy ekran z 4-osiową regulacją i wizjer elektroniczny o wysokiej rozdzielczości. Dzięki szybkiej łączności użytkownicy profesjonalni i pasjonaci mogą z łatwością utrwalać wszystkie detale na ujęciach krajobrazowych, przyrodniczych i portretowych.

17 599 PLN (body), www.sony.pl



CANON EOS R5

Sercem aparatu jest 45-megapikselowa matryca pełnoklatkowa, zapewniająca wysoką czystość obrazu i szeroki zakres dynamiki. EOS R5 działa w zakresie czułości ISO 50 do 51 200, a system autofokusowania potrafi rozpoznawać oczy fotografowanego człowieka lub zwierzęcia nawet wtedy, gdy fotografujemy go z profilu. W takiej sytuacji przyda się także autorska technologia Dual Pixel RAW, która umożliwia wprowadzanie korekty już po zrobieniu zdjęć, na przykład w zakresie intensywności efektu bokeh. Fotki możemy następnie przesłać na smartfona za pomocą Bluetootha lub łączności Wi-fi.

12 999 PLN (body), www.canon.pl

eprasa.pl 634b7837b3

PAMIĘCI PRZENOŚNE I DOMOWE



LEXAR PROFESSIONAL SL400 GO PORTABLE

Zewnętrzny dysk SSD dedykowany twórcom i filmowcom, którzy swoje materiały nagrywają iPhonem. Jego konstrukcja, a także odpowiednio szybkie transfery pozwalają na wygodne podpięcie do telefonu Apple i nagrywanie wideo 4K w formacie Apple ProRes bezpośrednio na zewnętrzny nośnik. Dysk jest wyjątkowo kompaktowy, waży zaledwie 13 g, a oferuje pojemność 1 lub 2 TB. Dodatkowo w zestawie otrzymujemy hub z czterema złączami USB-C, do których można podpiąć akcesoria, np. mikrofon czy lampę, i poręczny pokrowiec, który pozwoli ochronić wszystkie elementy zestawu.

Od 649 PLN, www.lexar.com



SYNOLOGY DS224+

Serwer NAS Synology DS224+ pozwala użytkownikowi na przechowywanie, synchronizację, zarządzanie czy udostępnianie danych z dowolnego miejsca na Ziemi – bez względu na to czy są to ważne firmowe dokumenty czy drogocenne rodzinne pamiątki. Co więcej, pakiet Active Backup Suite umożliwia automatyzację tworzenia kopii zapasowych na naszym urządzeniu. Z kolei Synology Surveillance Station daje możliwość podłączenia do serwera kamery IP, rejestrację materiału z niej, a co za tym idzie stworzenie wysoce zarządzalnego systemu domowego lub firmowego monitoringu.

1 499 PLN, www.synology.com/pl-pl



SANDISK EXTREME PORTABLE SSD

Kompaktowy, przenośny dysk zewnętrzny SSD pracujący z prędkością odczytu na poziomie 1 050 MB/s i zapisu 1 000 MB/s. Pojemność od 500 GB do 8 TB oznacza pojemny magazyn danych na codzienne dokumenty, multimedia, jak również w wyższych pojemnościach nośnik do wykonywania backupu domowych urządzeń lub do przechowywania całych kolekcji filmów, muzyki, zdjęć czy projektów graficznych. Jest kompatybilny z Windows i Mac, a także Android i iOS. Można z powodzeniem nagrywać bezpośrednio na nim materiały wideo w jakości Apple ProRes.

Od 430 PLN, www.shop.sandisk.com/pl-pl/



SANDISK DUAL DRIVE GO

Jeśli na ekranie telefonu widzisz komunikat o braku wolnego miejsca, nie czas na zwiększanie pojemności chmury online, a zakup niewielkiego pendrive'a ze złączami USB-A i USB-C. Kombinacja ta pozwala podłączyć urządzenie do wszystkich telefonów, ale i tabletów czy komputerów. Robienie kopii zapasowej, zgrywanie zdjęć czy materiałów wideo, a także przenoszenie ich między poszczególnymi urządzeniami, nie będzie wymagało podłączenia do internetu. Dodatkowo Dual Drive oferuje aplikację *SanDisk Memory Zone*, która automatycznie będzie wykonywać kopię zapasową. I co ważne jednokrotny koszt jest o wiele niższy niż subskrypcja miejsca w chmurze.

Od 70 PLN, www.shop.sandisk.com/pl-pl/

eprasa.pl 634b7837b3

DOM



NANOLEAF SMART MULTICOLOR ROPE LIGHT

Elastyczna taśma LED, którą można dowolnie wyginać i układać w różne kształty. Jej plastyczność to zasługa silikonowego oplotu. Taśmę można zamontować na ścianie, wokół mebli, a nawet uformować w artystyczne wzory. Jedna taśma ma długość 5 m, 420 diod LED, moc 300 lumenów i oferuje delikatne, nastrojowe oświetlenie zbliżone do ambientowego niż typowego źródła światła. Użytkownicy mogą wybierać spośród ponad 16 milionów kolorów, konfigurować wzory świetlne lub synchronizować taśmę z muzyką. W zestawie znajdują się montażowe klipsy, które pozwalają na samodzielną aranżację.

400 PLN, www.nanoleaf.me



ROBOROCK SAROS 10

Nowoczesny robot sprzątający, który łączy moc ssania 22 000 Pa z precyzyjną nawigacją RetractSense i LDS. Smukła obudowa (7,98 cm) pozwala mu dotrzeć pod meble, a szczotka DuoDivide eliminuje problem splątanych włosów. Mopowanie VibraRise 4.0 usuwa nawet zaschnięte zabrudzenia, a podwozie AdaptiLift pokonuje progi do 4 cm. Stacja RockDock Ultra 2.0 automatycznie opróżnia pojemnik, myje i suszy mop gorącym powietrzem. Dzięki integracji z Matter, sterowaniu głosowemu i obsłudze Apple Home, Saros 10 zapewnia wygodę i inteligentne sprzątanie na lata.

5 199 PLN, pl.roborock.com



SAGE BARISTA EXPRESS IMPRESS

Przygotuj prawdziwą kawę jak z kawiarni w domu — od ziaren po gotowe espresso w mniej niż minutę. System ubijania kawy Impress Puck System pomaga w odmierzeniu idealnej porcji i precyzyjnym ubiciu przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości fusów na ekspresie i blacie. Przygotowanie aromatycznego, kremowego espresso w kolorze karmelu rozpoczyna się od preinfuzji przy niskim ciśnieniu, po której następuje ekstrakcja pod wysokim ciśnieniem (9 barów), uzyskanym dzięki włoskiej pompie o mocy 15 barów. Para o temperaturze 130°C pozwala szybko ubić aksamitną mikropiankę.

2 948 PLN, www.sageappliances.com



AARKE CARBONATOR 3

Jeśli lubisz gazowaną wodę, a nie chcesz kupować tej w plastikowych butelkach, to rozwiązanie będzie idealne. Saturator Aarke pozwala na uzyskanie napoju z bąbelkami tuż po naciśnięciu dźwigni uruchamiającej proces gazowania wody. Urządzenie wykonane jest z odpornej na uszkodzenia i zarysowania stali nierdzewnej, a sam projekt jest niezwykle atrakcyjny wizualnie. Carbonator ma prostą konstrukcję i dostępny jest w wielu stylowych kolorach, dodatkowo zajmuje bardzo mało miejsca na kuchennym blacie. W zestawie znajduje się butelka wykonana z tworzywa wolnego od BPA, którą możemy zabrać do pracy czy na trening.

799 PLN, www.aarke.com

eprasa.pl 634b7837b3



AQARA DOORBELL G4

Aqara Doorbell G4 to inteligentny dzwonek do drzwi wyposażony w kamerę, mikrofon i głośnik. Możesz zasilać go przewodowo lub bateryjnie. Akcesorium współpracuje z Apple HomeKit i obsługuje strumieniowanie do inteligentnych wyświetlaczy Google Home i Alexa Echo. Kamera w wideodzwonku została wyposażona w lokalną sztuczną inteligencję (AI), która jest wykorzystywana do alertów rozpoznawania twarzy, automatyzacji i wielu innych funkcji. Co więcej, dzwonek jest dostarczany z wewnętrznym gongiem (95 dB) z wbudowanym wzmacniaczem Wi-Fi.

350 PLN, www.aqara.com



DYSON V16 PISTON ANIMAL SUBMARINE

Najmocniejszy odkurzacz bezprzewodowy marki, łączący suchą i mokrą pielęgnację podłóg w jednym urządzeniu. Napędzany silnikiem Hyperdymium o mocy 900 W, generuje imponujące 315 AW siły ssania, zapewniając perfekcyjną czystość nawet w trudno dostępnych zakamarkach. Nowa elektroszczotka Submarine 2.0 skutecznie usuwa rozlane płyny i uporczywe plamy, a stożkowe wałki All Floors Cones Sense zapobiegają plątaniu włosów i automatycznie dopasowują się do rodzaju podłogi. Pojemnik z mechanizmem kompresyjnym pozwala na ugniatanie kurzu, zwiększając pojemność i ułatwiając higieniczne opróżnianie. Czas pracy sięga 70 minut.

4 399 PLN, www.dyson.pl



YALE LINUS SMART LOCK L2

Nowy, inteligentny zamek Yale jest świetnym potwierdzeniem zasady: „jeśli coś działa, to tego nie zmieniaj". Linus L2 bazuje na tych samych, solidnych fundamentach, na których stał jego poprzednik. Oprócz łatwego, bezdotykowego otwierania i zamykania drzwi za pomocą smartfona lub smartwatcha, urządzenie umożliwia przydzielanie wirtualnych kluczy, zdalne blokowanie i odblokowywanie drzwi oraz otrzymywanie powiadomień za każdym razem, gdy ktoś wejdzie do domu. Nowy zamek otrzymał również wbudowany akumulator zamiast wymiennych baterii i odświeżony design. Współpracuje z większością europejskich wkładek do drzwi.

1029 PLN, www.yalelock.pl



TP-LINK TAPO C420S2

Kamery TP-Link Tapo C420S2 (w zestawie otrzymujemy dwie kamery i mostek Tapo H200) przeznaczone są do monitoringu zewnętrznego, ale równie dobrze sprawdzą się wewnątrz budynku. Produkt ten rejestruje kolorowy obraz 2K QHD, jest odporny na warunki atmosferyczne (certyfikat IP65) i działa na zasilaniu bateryjnym – aż do 180 dni. Kamera gwarantuje wysoką jakość monitoringu przez całą dobę – niezależnie od pory dnia czy pogody. Nagrania można zapisywać na karcie microSD o pojemności do 256 GB, zamontowanej w dołączonym do zestawu hubie, lub korzystając z usługi przechowywania w chmurze Tapo Care.

689 PLN, www.tp-link.com.pl

eprasa.pl 634b7837b3

Redakcja

Redaktor naczelny
MARCIN KUBICKI | marcin.kubicki@magazynt3.pl

Sekretarz redakcji
MICHAŁ LIS | michal.lis@magazynt3.pl

Skład i redakcja techniczna
MICHAŁ LIS

Kontakt do redakcji
t3@magazynt3.pl

Strona internetowa
www.magazynt3.pl

Prenumerata
prenumerata@avt.pl | (22) 257-84-22
(godz. 10:00 – 14:00)

Reklama
reklama@magazynt3.pl

Miesięcznik **Magazyn T3** wydawany jest przez Wydawnictwo AVT-Korporacja Sp. z o.o.,
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa.
Tytuły prawne do magazynu należą do Future Publishing Limited, grupy Future plc, UK 2009.
Wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Jest znakiem towarowym Future Publishing Limited, należącym do grupy Future plc. Wykorzystano na licencji.
Więcej informacji dotyczących tego i innych tytułów wydawanych przez grupę Future plc,
zamieszczono na stronie internetowej *www.futureplc.com*.

Wszystkie ceny podane w **Magazynie T3**, o ile nie zostały uzyskane od polskiego dystrybutora, są cenami uśrednionymi, zebranymi z ofert uznanych sklepów, w tym internetowych, na terenie Polski (w przypadku braku ofert polskich, są to ceny przeliczone z cen europejskich).

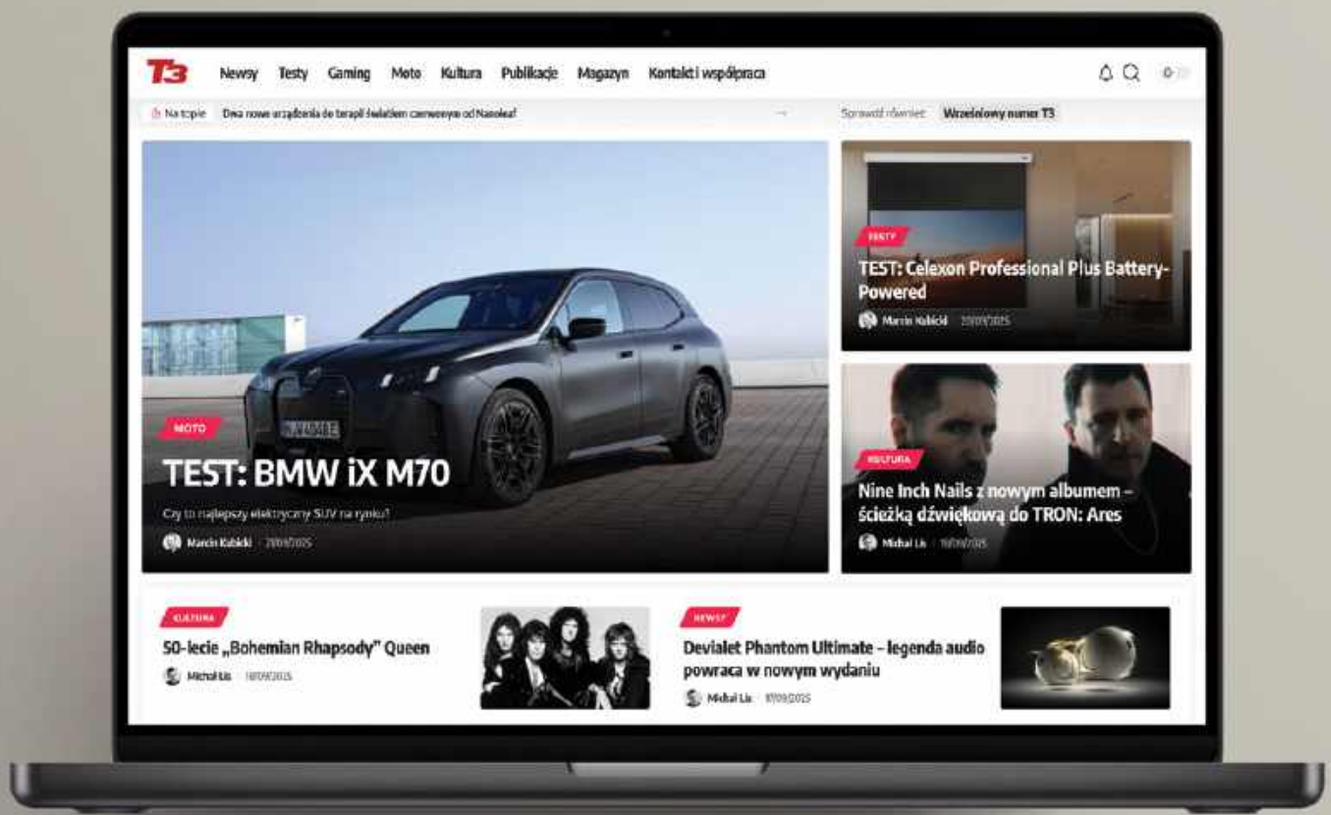
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń zamieszczonych w numerze.

eprasa.pl 684b7837b3

T3

/ GADŻETY
/ GAMING
/ MOTORYZACJA
/ LIFESTYLE
/ KULTURA
/ RECENZJE

16 LAT
2 500+ TESTÓW
15 000+ PUBLIKACJI



WWW.**MAGAZYNT3**.PL

eprasa.pl 684b7837b3





Px8 S2. Usłysz prawdę.

Doświadcz porywającego brzmienia
i niezrównanego komfortu dzięki
najbardziej luksusowej konstrukcji,
jaką kiedykolwiek zaprojektowaliśmy.

Bowers & Wilkins

Salony firmowe Bowers & Wilkins: www.tophifi.pl

eprasa.pl 684b7837b3